

Katarzyna Węgorowska

**Z SZUFLADY
LINGWOKULTUROLOGA**

Uniwersytet Zielonogórski



Katarzyna Węgorowska

Z SZUFLADY LINGWOKULTUROLOGA

Rzeczy językoznawczo-kulturologiczne o gwarowo-dialektalnym
skarbcu polskiej kultury, dziedzictwie dawnych i współczesnych
bartników, *swoich i obcych* w jednej z barlineckich baśni
oraz przewrotnych rusałkach



Zielona Góra – Choszczno 2018

Recenzja
Marian Sinica



Redakcja językowa i korekta
Zespół

Tłumaczenia na język angielski
Weronika Mazurek

Redakcja techniczna i skład
Kamil Banaszewski

Projekt okładki i ilustracje
Katarzyna Grabias-Banaszewska

© by Katarzyna Węgorowska 2018
ORCID 0000-0001-5851-706X

ISBN 978-83-951197-5-0
ISBN 978-83-927619-9-0



Wydawca
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytetu Zielonogórskiego
al. Wojska Polskiego 69
65-762 Zielona Góra
tel.+48 68 328 47 01

Współwydawca
Ares Usługi Ewa Jabłońska
ul. Rynek 2
73-200 Choszczno
Tel. +48 95 765 04 15

Moim Najbliższym



Eklibris autorstwa Barbary Widłowej

SPIS TREŚCI



Wprowadzenie	9
Rodzime gwary i dialekty jako integralne elementy polskiej kultury duchowej / symbolicznej oraz materialnej (Wybrane zagadnienia)	13
<i>Wielkie to mozoły, nim miód zniosą pszczoły.</i> Dawne i współczesne bartnictwo w świetle faktów filologiczno-historyczno-lingwokulturologicznych utrwala- nych w wybranych publikacjach naukowych, popularnonaukowych i reportażu radiowym	43
Obcość i swojskość w <i>Baśni o Królowej Puszczy Barlineckiej</i> Romany Kaszczyk (Refleksje filologiczno-lingwokulturologiczne).	75
<i>Zmysłowe i okrutne.</i> Mroczna mitologizacja rusałek utrwalona w wybranych tekstach kultury o dziedzictwie Słowian (Refleksje lingwistyczno-etnokulturologiczne).	99
Recenzje	131



WPROWADZENIE

Wiedza bez działania jest bezpłodną przyjemnością.

Ludwik Hirschfeld¹

¹ D. Masłowska, W. Masłowski, *Księga aforyzmów*, Warszawa 2005, s. 487.

O ddany do rąk Czytelnika zbiór lingwokulturologicznych szkiców zawiera naukowe propozycje rozważań, których treści mieszczą się w nurcie tak istotnych dziś, również w polskiej humanistyce, badań interdyscyplinarnych / transdyscyplinarnych / multidyscyplinarnych / polidyscyplinarnych. Ich główną tendencję, uwydatniającą specyfikę zarówno stworzonej przeze mnie lingwokulturologii, jak i językoznawstwa erudycyjnego¹, stanowi uzmysłowienie ich Odbiorcy nierozzerwalnych związków polszczyzny z wszechstronnie pojętymi / ujętymi różnymi tekstami kultury i znakami kultury. Autorce opracowania bliska jest bowiem lingwistyczna postawa jednej ze znaczących postaci rodzimej kultury – Anny Marii Jopek, dla której „język jest kwintesencją świata zewnętrznego”, a „słowa rezonują znaczenie” oraz kulturoznawcze stanowisko rzeszowskiego językoznawcy – Kazimierza Ożoga, dla którego „kultura to znakowa funkcja wspólnoty wobec świata”, której integralnymi elementami są nie tylko „znakowe ujęcie rzeczywistości i jej wartościowanie”, ale i ideologia, religia, literatura, sztuka, język, postawy, normy².

Choszczno, w styczniu 2018 roku

Katarzyna Węgorowska

¹ K. Węgorowska, *Językoznawstwo erudycyjne w uniwersyteckiej edukacji polonistycznej*, [w:] *Edukacja wobec przemian cywilizacyjnych i kulturowych*, red. L. Jazownik, M. Sinica, Zielona Góra 2008, s. 45-57; eadem, *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, Zielona Góra – Warszawa 2012; eadem, *Chyżantema, harfa, łodziak, wenus... W stronę konch(i)olingwistyki. Rzecz o muszlach w polszczyźnie*, Choszczno – Warszawa – Zielona Góra 2013; eadem, *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu / koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna*, Zielona Góra 2019.

² K. Ożóg, *Kultura „dawna” – kultura „współczesna”. Napięcie i współistnienie*, [w:] *Istnieć w kulturze. Między teorią a praktyką*, red. M. Świącicka, D. Jastrzębska-Golonka, A. Rypel, Bydgoszcz 2010, s. 17.



**RODZIME GWARY I DIALEKTY JAKO INTEGRALNE
ELEMENTY POLSKIEJ KULTURY DUCHOWEJ /
SYMBOLICZNEJ ORAZ MATERIALNEJ
(WYBRANE ZAGADNIENIA)**

Kultura ludowa jest to przeszłość, która żyje w teraźniejszości.

Franciszek Bujak¹

¹ F. Bujak, *Istota kultury ze szczególnym uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce*, „Kultura Wsi” 2016, nr 9(2), s. 11.

Zdaniem jednego z najwybitniejszych polskich regionalistów – Adama Chętnika (1885-1967), „kulturą nie możemy nazwać ani zewnętrznego szablonu i niby ogłady, ani modnego kapelusza na głowie prostaka, ani operetkowych kupletów, śpiewanych po wsiach. Kultury nie możemy ani kupić za pieniądze, ani dostać w podarku, ani zrobić na zamówienie w warsztacie lub fabryce. Kultury wypracowują narody i społeczeństwa przez szereg stuleci, zdobywając coraz szerszy rozwój duchowy, utrwalający się w wielu pokoleniach. Kultura do wytworzenia swego potrzebuje rodzimego podłoża, jednego i tego samego narodu, dziedziczącego swą ziemię, utrzymaną krwią i potem. Bez własnej rodzimej kultury nie może utrwalić swego bytu naród jako całość i, przy zetknięciu się z innym narodem o silniejszej kulturze, zlewa się z nim, asymiluje i ginie bezpowrotnie. W skład kultury wchodzi wszystko, co wiąże ze sobą duchowo i materialnie członków jednego narodu, a więc: wiekowe tradycje, przekazywane nam z bajecznej przeszłości, wszystkie uczucia, jakie szarpały duszą i nerwami narodów, w chwilach wielkich podczas radosnych i smutnych przeżyć; wszystko, co łączyło i łączy współobywateli jednej ziemi przy pomocy języka ojczystego, trosk wspólnych, pomysłów, wysiłków i wzruszeń – wszystko to wytwarza kulturę. I dlatego nie wspólna ziemia, nawet nie wspólny język stanowią o istnieniu narodu, ale dopiero jego kultura. Naród z własną, starą kulturą nie upadnie nigdy, a w chwilach nieszczęść lub najazdu będzie stawał mężnie w obronie zagrożonego bytu. [...] Bogactwa kultury duchowej jak literatura, sztuka i t. p. nie mogą się rozwijać bez podstaw materialnych, ani w ciągłej walce o byt, o własne istnienie. Kultura materialna – stan ekonomiczny, pożywienie, przemysł i t. p. nie rozwijają się, a nawet upadają, jeżeli naród jest pod obcą przemocą”¹.

Taka wielowymiarowość kultury, kultury duchowej (symbolicznej), kultury materialnej, również kultury ludowej określanej mianami kultura wsi, kultura chłopska, „wiedza ludu”, czyli folklor, eksponowana jest przez reprezentantów różnych dziedzin wiedzy, którzy twierdzą:

- „kultura to świat przeżyć. Źródło symboliki i zachowanego w pamięci obrazu, który wywarł wrażenie. To zbiór dorobku dawnej nacji”².
- „Myśląc o kulturze, najczęściej myśli się o kulturze materialnej. Nie bierze się pod uwagę wewnętrznych dyspozycji, które tę kulturę stwarzają. Zapomina

¹ A. Chętnik, *O przyszlą kulturę wsi polskiej*, „Kultura Wsi” 2015, nr 4(1), s. 81-82.

² D. Galant, *Czy wieś polska ma swoją markę? Diagnoza współczesnej kultury wsi*, „Kultura Wsi” 2016, nr 10(3), s. 10.

się po prostu o wielkiej prawdzie, że kultura dobywa się z wewnątrz, i że najbardziej nawet materialne realizacje są wyrazem i przejawem ducha, który pracuje”³.

- „Kultura ludowa jest tem cudownem zwierciadłem, które pozwala narodowi patrzeć w przyszłość i oglądać swoją młodość. Jest ona zarazem rodzajem rodowodu kultury narodowej i wskazuje, z jakiego korzenia ona wyrosła, jakie soki były zacznym jej rozwoju późniejszego. [...] Lud jest dziedzicem całej kultury polskiej, przechowując dawne jej postacie, a powoli przejmując i powoli przyswajając sobie nowsze”⁴.
- „Folklor (z ang. *folk* ‘lud’ + ang. *lore* ‘wiedza’) to »wiedza ludu« na każdy temat, a nawet wszystko, co ludność wiejska robiła, w co wierzyła, jak żyła. Są to więc praktyki religijne, zwyczaje, rzemiosło, twórczość artystyczna, stroje, muzyka, taniec, pieśni, podania i legendy, budownictwo i zdobnictwo. Folklor jest ważnym elementem rodzimej tradycji”⁵.

Znawcy i miłośnicy kultury ludowej, kultury wsi, kultury chłopskiej, „wiedzy ludu”, folkloru na podstawie swoich obserwacji i badań niemal jednogłośnie dowodzą, że:

- „na kulturę wsi składa się nie tylko infrastruktura, ale i sztuka ludowa, ludowa literatura, muzyka, medycyna. [...] To obraz legend, przypowieści, zwyczajów, demonologii ludowej na wesoło i na poważnie. Wszystko wkomponowane w obraz polskiej fauny i flory. W owym idyllicznym pejzażu, charakteryzującym polską wieś występują bociany, zapachy dzieciństwa, kwitnące łąki, bezdroża lasów, rozstaje dróg, wiejskie kapliczki, tańce godowe żurawi, noce świętojańskie, strzygi, kwiaty paproci, widma leśne, rusałki. Czyli cały słowiański bestiariusz ubogacający życie naszym przodkom”⁶.
- „Barwność, bujność, wdzięk i różnorodność elementów zdobniczych stroju ludowego, mebli, uprzęży, chat i budynków gospodarczych, krzyżów przydrożnych, kapliczek, kościółków drewnianych z dzwonniami jest miarą zmysłu estetycznego naszego ludu, świadczy jak silnym i szlachetnym jest jego popęd do nadawania pięknej postaci przedmiotowi”⁷.

³ M. Limanowski, *O istocie kultury*, „Kultura Wsi” 2015, nr 5(2), s. 20.

⁴ F. Bujak, *Istota kultury ze szczególnym uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce*, op. cit., s. 24.

⁵ M. Borucki, *Nasz folklor ocalony*, Warszawa 2014, s. 5.

⁶ D. Galant, *Czy wieś polska ma swoją markę?*, op. cit., s. 14, 16.

⁷ F. Bujak, *Istota kultury ze szczególnym uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce*, op. cit., s. 20-24.

- „Każda część Polski, każda dzielnica, każdy zakątek ma swoje odrębne cechy dotyczące terenu, gleby, roślinności, pochodzenia geologicznego i t. p. W każdej takiej części kraju naszego odpowiednio do warunków urządził sobie życie i dostosował do okoliczności lud polski. Każda z takich okolic posiada odrębnie budowane chaty, stroje, odmienne śpiewy i tańce [...] Z dorobku tego, zachowanego do naszych czasów, możemy wymienić zdobnictwo ludowe, legendy, podania, bajki, przysłowia, zagadki, pozatem śpiewy, muzykę, tańce swojskie. [...] W różnych okolicach po wsiach robią wieśniacy – samoucy różne ozdobne przedmioty, laski, naczynia kuchenne, stołki, figurki, tkają piękne płócienka, kilimy, wycinają z papieru kolorowego różnego rodzaju wycinanki, niekiedy bardzo pomysłowe i misterne”⁸.
- „Sztuka ludowa była przecież dydaktyką, gdyż za jej pomocą tłumaczono sobie świat”⁹.
- „Ta wspaniała kultura chłopska stworzyła cały system filozoficzny, w którym uwzględnione były wszystkie relacje człowieka do otaczającego świata, do przyrody, do drugiego człowieka, do sąsiadów. Do dzieci, rodziców, pamięci, zwierząt, gwiazd, Boga. W środku tej kultury jak słońce stał człowiek. A wszystko dokoła niego się kręciło”¹⁰.

Bez względu na różnice pokoleniowe i doświadczenie dzielają też lingwistyczno-kulturologiczne refleksje przytaczanego A. Chętnika, według którego „najważniejszym fundamentem każdej kultury narodowej jest język tegoż narodu, żywy i rozwijający się, zakuwający w nieśmiertelne pomniki wszystko to, co naród przemyślał, co wytworzył, co do ogólnej kultury swej dorzucił. Język wzbogaca duszę narodu i krzepi ją w chwilach ciężkich. Język broni nas od zupełnego zaniku uczuć narodowych, jak to mieliśmy przykład na Ślązakach, Kaszubach i na całym narodzie polskim w czasie niewoli. [...] Wszystko to, choć jeden lud polski, różni się jednak od siebie pod względem fizycznym, duchowym oraz pod względem swych tradycji, zwyczajów miejscowych, a nawet dźwięków mowy”¹¹.

Ich zdaniem:

- „swoją kulturę chłopi tworzyli poprzez codzienne życie, poprzez własny język.

⁸ A. Chętnik, *O przyszlą kulturę wsi polskiej*, op. cit., s. 85.

⁹ D. Galant, *Czy wieś polska ma swoją markę?*, op. cit., s. 14.

¹⁰ W. Myśliwski, *Rozważania o kulturze chłopskiej*, „Kultura Wsi” 2014, nr 1(1), s. 33.

¹¹ A. Chętnik, *O przyszlą kulturę wsi polskiej*, op. cit., s. 82, 84.

Przebogaty, konkretny, precyzyjny. A ponieważ nie umieli pisać był to język mówiony, ale służył nie tylko komunikacji. Stał się czymś więcej. Język w kulturze chłopskiej stał się sposobem obłąskawiania, zaklinalnia świata. Chłop przez wieki niewolny, w jednym był zawsze wolny – w słowie. To dzięki chłopom Polska przetrwała. Dzięki ich przywiązaniu do ziemi, do języka, do wiary¹².

- „Wiesz to opowieść o obyczajach społeczeństwa odczuwającego, przepełnionego wyobraźnią (wyobraźnia ludowa), prostotą a zarazem bogactwem języka¹³”.

Spostrzeżenia te, sugerujące kulturowy i kulturotwórczy wymiar rodzimych gwar i dialektów, znajdują potwierdzenie w uwagach Aldony Skudrzyk i Elżbiety Rudnickiej-Firy, wskazujących na istotną rolę języka / języków w małych ojczyznach, gdyż „poznanie tradycji danej społeczności, jej wyjaśnienie i odtworzenie pozwalają głębiej zrozumieć specyfikę, kulturę i mentalność jej członków. Mała ojczyzna, miejsce zakorzenienia człowieka w jego regionalnym środowisku, chroni w pewien sposób przed zagubieniem w kulturze masowej i anonimowej społeczności. Odpowiedzią na cywilizację globalną, na uniformizację życia społecznego może być powrót do korzeni własnej kultury, do swojej ojczyzny lokalnej. Niewątpliwie uznać trzeba, że konstytuującą funkcję dla owej kulturowej tożsamości pełni język, również dialekt i gwara¹⁴”.

Dla Jean-Marie Domenacha „gwara to znak wspólnoty terytorialno-językowej¹⁵”. Daniel Skwirut określa gwarę mianem „żywej ska-mieliny¹⁶”. Według Stefana Żeromskiego gwara to *macierz* 1. ‘matka; 2. ‘ojczyzna’ – „gwara-macierz”:

Pragnąc odnaleźć idealnie polską to znaczy możliwie najbardziej wolną od wpływów zewnętrznych gwarę-macierz, należałoby szukać jej nie na pograniczu, lecz właśnie w głębi, niejako w łonie macierzystego kraju¹⁷.

¹² W. Myśliwski, *Rozważania o kulturze chłopskiej*, op. cit., s. 32.

¹³ D. Galant, *Czy wieś polska ma swoją markę?*, op. cit., s. 14.

¹⁴ A. Skudrzyk, E. Rudnicka-Fira, *Dialektologia. Materiały pomocnicze. Konteksty socjolingwistyczne i etnolingwistyczne*, Katowice 2010, s. 14.

¹⁵ J. M. Domenach, *Europa. Wyzwanie dla kultury*, Warszawa 1992, s. 89.

¹⁶ D. Skwirut, *Przystanek na Skalnym Podhalu z Kazimierzem Tetmajerem. Propozycje i uwagi w wędrówce po ścieżkach edukacyjnych*, [w:] *Edukacja regionalna na Podtrzu. Ścieżki i manowce*, red. A. Mlekodaj, Nowy Targ 2004, s. 80.

¹⁷ S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa – Kraków 1929, s. 137.

Na gwaraę jako „bogactwo kulturowe”, „rekwizytyornię” i „garderobę” kultury ludowej wskazuje Ewa Sławkowa:

Gwara to bogactwo kulturowe, które poprzez swoją „czystość” i „prywatność” gwarantuje autentyzm i prawdę. [...] Gwara ludowa jako tradycyjnie ukształtowana w określonych warunkach forma językowa odzwierciedla swoiste cechy kultury materialnej, społecznej i duchowej danej społeczności. [...] Gwara to rekwizytornia historycznych form (fonetycznych i leksykalnych), garderoba, w której przechowuje się stroje dostojne przewidziane zarówno od święta, jak i na co dzień¹⁸.

Dla autorki niniejszego szkicu, twórczyni, finansowanej od 1996 roku z jej prywatnych środków, Pracowni Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego, polskie gwary i dialekty są, nie tylko odczytywanym przez nią wciąż na nowo wielowarstwowym palimpsestem, ale, rodzajem skrzyń wiannyh¹⁹, których bogata zawartość stanowi istotny element rodzimego dziedzictwa narodowego.

Zawartość ową współtworzą, przechowywane w kierowanej przez nią pracowni, stanowiące równocześnie przedmiot i cel niniejszych rozważań, zasygnalizowane jedynie w niniejszym szkicu-„minikatalogu”, duchowe / symboliczne świadectwa tradycyjnej kultury ludowej oraz uzupełniające je materialne świadectwa tradycyjnej kultury ludowej.

Należą do nich przekazane w „gwarze-macierzy” legendy oraz podania, werbalizujące sferę ludowego *sacrum*, dokumentujące niezwykłość ludowej czasoprzestrzeni, wymagające szczególnej rytualnej oprawy skomponowanej m.in. z boskości, trwałości, niezmienności, powtarzających się mitów, magii, obrzędów, zaklęć...²⁰, jak:

- ta orawska Apolonii Kowalczyk o Matce Boskiej Ludźmierskiej i Janie Pawle II:

I cuz wam jescze uopedziec? Uo Gażdzinie Góralsej Matce Boskiej Ludźmierkiej? A znocie Ludźmiesz? No. No to było. Wicie kie ta Matka Bosko tam była to jescze tam nie było takiego kościoła jak teros. Było tako ino nieduzo kaplica.

¹⁸ E. Sławkowa, *Gwara jako bogactwo kulturowe*, [w:] A. Skudrzyk, E. Rudnicka-Fira, *Dialektologia. Materiały pomocnicze*, op. cit., s. 142-143.

¹⁹ „Jednymi z najważniejszych mebli w wiejskich domach były też skrzynie wianne. Przechowywano w nich ubrania, pościel biżuterię, a także dokumenty rodzinne” – R. Dul, *Łowiczanka*, Warszawa 2012, s. 11.

²⁰ Por. D. Cybulska, *Sacrum i profanum w życiu kobiety kurpiowskiej*, [w:] A. Skudrzyk, E. Rudnicka-Fira, *Dialektologia. Materiały pomocnicze*, op. cit., s. 217; M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974, s. 106-108.

Tam byli uojcowie cystersi. Te chałupki jesce górali mieli biedne, nie takie jak teraz majom domy. No i ta Matka Bosko była w oltarzu. Jednego dnia kościelny, stary Wojtek fszonse fkościół, patszy sie, a tu Matki Boskiej ni ma. No i zrobił ruh. Poleciał po uojcóf. Poleciał po gazdak. Matke Bosko ukradziono. Sukajo, dopytujo sie. No, ale to nig ukraś, bo to nijakiego złota nie było. Bo to było z drewna. No i nareście gado jeden uojciec: – E, bo wyście nie słuchali Matki Boskiej i dzieś posła. A to tak było. Ta Matka Bosko upominała tyg górali. Jak pošli na skubarki, na zabawe, to tam coś wysło zafse, to uo Kaške, to uo Maryške, to uo miedza i jus ciupagi w ruh, jus sie krew leje. Matko Bosko ni mogło wystuchać. Pyto, uupomino, no już nie wytszymie. Godo se tak: – Idem do Nowego Targu, bo już nie wytszymie f tym Ludźmierzu. No i pouoptułała to dzieciátko, no i posła do Nowego Torgu, do śfintej Anny. Zachodzi tam godo tej śfintej Anie: – Mamusiu ja jus tam w Ludźmierzu nie wytszymie, tacy tam ludzie niedobrzy. No, ale jeden dzień siedzi. Drugi dzień siedzi. Śfinta Anna sie niom nie zaopiekowała, bo miała do roboty pilnowanie duz na cmentarzu. No ji naroscie jej godo: – Dziecko! Biesz sie do tego Ludźmierza, bo to twoje jez gazdostfo. No i nie miała co Matka Bosko robić. Wziena tego Jezuska i posła s płacem do tego Ludźmierza. Idzie koło potoka, no i tam kosił^{ch}łop na łonce trowe. Patszy sie, a tu Matka Boska idzie. Zrobił kszyk. Narobił ruhu. Ludzie przywitali z radościo, poklinkali, no i powiedzieli, ze już bedo dobrze żyć. I uot tego casu już dobrze zyli ci górale. No i tak. Potem se gadajo: –Tszeba sie złożyć i zrobić korone. I ten korone kupili. I fklodoł ten korone prymas Polski Stefan Wyszyński, a asystował... ten Śfienty Ojciec. I jak fkladali ten korone f te razy i wypadło berło... i ten Karol Wojtała był ftedy biskupem i on to uchycił. I godoł tak prymas: – Dała ci berło, cobys całym śfiatem rządził. No i to było prawda. No i tak było s tom Nasom Gaździnom Góralskom. I tak Ojciec Śfienty jej nie opuści kie tamtedy jedzie²¹,

– ta kaszubska o narodzinach bursztynu:

Bursztyn to była pierwy te najwoźniejsza rzec. Wszyscy chodżyły zbyrac bursztyn. Y dzece y dorosły w jedno gdy tag grzmiało, po wielkim grzmoce każdy szukał

²¹ Patrz K. Węgorowska, *Filologiczne refleksje nad spuścizną Ludźmierza oraz góralską gawędą / gadką o Janie Pawle II i Gaździnie Góralskiej*, [w:] Karol Wojtyła. Jan Paweł II. Słowa prawdy i życia, red. K. Ożóg, B. Taras, Rzeszów 2010, s. 71. Przytoczone w szkicu ludowe opowieści i gwarowe wypowiedzi zostały w nim zapisane z wykorzystaniem niektórych symboli stosowanych w polskiej dialektologicznej transkrypcji fonetycznej.

bursztyna. *Jak jechał od różnych starych ludzy to bursztyn podobno sa wzoł z tych piorunów co tak trzaskaj, bic wiele razy cy klepali rowa głębeczi w zemy na dwa, trzy metra natrafiała na tacz jak piost bursztyn wielki i to, ze to tak grzmet uderzył w zeme tak głęboko, grzmot zaszedł i tam ten bursztyn załysalse*²²,

- ta kurpiowska o genealogii, odmianach bursztynu i etymologii apelatywu *zizica* ‘żywica; tu: bursztyn’:

*Kieni Pon Bóg na grześnych ludzi napuścił potop, to jak wiadomo ze starych księgów strasliwy desc loł bez śterdzieści dniów i noców nieprzerwanie, a ludzie ginieni jak nandzne roboki. Płokali tyz rzywnie z niescańścia, a łzy jich, jak napecnioły groch grube, kapoły w to wode potopowo. I zrobiło si takoj: ze łzów ludzi niezinnnych, małych dzieci i jesnych nieboroków ulezoł się byrstyn jak łza cysty i przezjysty na pasije, na leki, na korole dla dziwcocków i na inuse psiankne i przyjemne rzeczy. Ze łzów grześników pokutujących i załujących za gziechy powstał burstyn przyciemnioly, zamglony, zachmurzony jekby, dobry na kadzidło, do fajków, na tabakiery, Abo rącki do kiejów, a ze łzów ludzi złech, bluźnierców, opojów i insych umotał się burstyn brudny, nie do uzytku, na farbe, smołe i inse štuki podlejse. Burstyn ocysca sie w ogniu cy na zazoncych wenglach i z tego, co dobre było w ludzioch, wydaje dym psijemny dla nosa i oców, a ze złek rešteł zostaje na dne troche smrodliwych weglów i carnech sadzy. A z borów co narosły w tech miejscach po potopsie rozloła sie zizica, dajonca z siebie różno rozmaitość burstynowo nad morzem i w sinej zieni i w duzach gniazdach po borach. I bez to burstyn nazywajo do dziś stazy burstyniaze zizico od potopu świata a drzewa roniące w letnie ciepło zizice som to sosny wyplakane, bo wyplakujo z siebie lepko mase zizice, z chtórej bańdzie kiedys znowuj burstyn. A bandzie to za siła roków, zo sto, tysionc, a może nawet za duzo ziancej*²³.

Wszystkie przytoczone powyżej tradycyjne, gwarowe teksty kultury potwierdzają tezę Wiesława Myśliwskiego, że „ta kultura tworzyła się w każdym chłopskim domu przez 24 godziny. Wszystko w niej podlegało rytualizacji, pewnemu porządkowi, wszystko miało swoje miejsce. To była kultura biedy. Jako rekompensatę biedy stworzyła cały wszechświat duchowych wartości”²⁴.

²² Patrz K. Węgorowska, *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, op. cit., s. 174.

²³ *Ibidem*, s. 137.

²⁴ W. Myśliwski, *Rozważania o kulturze chłopskiej*, op. cit., s. 32.

Ową gwarowo-dialektalną „rekwizytornię” wypełniają też opowieści o wybitnych Polakach i ich ludowych nauczycielach, jak ta Tadeusza Gąsienicy Giewonta-Ujka o Karolu Szymanowskim i Bartusiu Obrochcie:

Bartuś Obrochta Stary, bo go jesce boce. Jo go jus podśluhoł, bo jag młodym^(h) łopcem, ale już uhów naciongał coby suhoć jak, jako gra. Zalezało jak kto tońcoł, jak kto chciał. Bo to różnie tańcom. Jeden wartko, tońcy, drugi pomołu, ale Bartuś Obrochta pszepienknie ciot te góralskie nuty. No a dziś sie nawet godo o tym, ze on jezd już hyba niepoftarzalny. Zrestom on psygrywoł takim jag doktor Hałubiński, jag Helena Modrzejewska, jag Witkiewiczowi, Karolowi Szymanofskiemu, no bo Karol Szymanofski z Bartusia Obrochty, a potem z jego syna stworzył te Harnasie, które dziś som słynne w Europie i f całym śfiecie. I to wzorował sie na Bartusia Obrochty muzyce. Uon mioł do tego specjalnom smykałke. Zrestom od małego dziecka z gęślami po wesela^(h) odził. Tagze to jego były już ulubione skrzypki, tagze on stale s tymi skrzypkami. No którejsi wieczornicy u Obrochtów grołeg jako młody^(h) łopok, no to Karol Szymanofski był, no i grołem no wesele. Gąsienica-Sieczka Gienek jag żenił sie u Obrochty z wnuczkom Bartusia Obrochty, to Karol Szymanofski na tym weselu był. I był nie tylko Karol Szymanofski, bo był Stasiu Mirczyński, który nuty góralskie bardzo dobrze napisoł. On zafse ino siat se fkońcu kaniś i śluhoł. Nidz nie godoł ino śluchoł i pisoł. Jak s kogoś wychodziła ta scero muzyka i śpief, cy toniec, to ftedy dopiero uon pisoł to fszystko, bo s tego broł nieskermpowany, a ftedyto Karol Szymanofski właśnie posługiwał i tworzył s tyg oryginalności²⁵.

Ludowego „bogactwa kulturowego” dowodzą też zwerbalizowane zagadki, jak ta kaszubska o lnies:

Ue lnie (Zagódka): Ch^uec jem b^uł czasto bez win^a, w^uwlokl^a mi^u s ch^uaczi ji na smirc skazel^a. U^uurvel^a mie głowczy reflacj^u ji w jez^orze u^utopila. Z jezora mie wz^uła ji zac^uzł^a roscagac, jak jem d^ułdzi b^uł, a tej w^urucal^a f^upiec chleb^uewi. Celi dzień ji cał^u noc lezoł jem f^upiecu, a tej w^ucign^uł^a mi^u cerl^a na cerl^uci miecz^uq w^uklepel^a s paklepi^ug^ue, jasz mie fsz^uatcz^e gn^uat p^uel^uomel^a. P^uetem^u u b^uł jem

²⁵ Patrz K. Węgorowska, Karol Szymanowski, Bartuś Obrochta i **Harnasie** gośćmi uniwersyteckiej edukacji dialektologicznej, [w:] Edukacja Humanistyczna. Rocznik Naukowo-Dydaktyczny, t. 9-10, Zielona Góra 2013, s. 178.

*gřebnńą czosóni ji na kółk^u přądli na nitk^ę cenk^ę, strědn^ą ji gr**ę**b^ę. Na k^uuńcu
bialci wz**ę**ł^ę je w r**ę**ce zacz**ę**ł^ę robic p**ř**edz**ę**fk dla chł**ę**p**ę**ł**ę**f, dzeci ji dla sebe.
Jaka p**ř**adz**ę**a, tacze p**ł**ótno*

oraz uniwersalne i ponadczasowe ludowe przysłowia ‘krótkie zdania, często w formie wierszowanej, wyrażające jakąś sentencję, jakąś myśl ogólną, pochodzącą ze źródeł ludowych’²⁶, np.: *Chata bogata nie węgłami, ale pierogami; Kasza – matka nasza; Święty Antoni o gryce siac przypomni; Baba gruba, chłop chlubna; Bieda dokuczy, bieda nauczy; Gdzie bocian na gnieździe siedzi, tam piorun nie uderzy; Kiedy się chmurzy, to oczekuj burzy; Im kto bogatszy, tym skąpszy; Poczciwość prawdy się nie lęka; Boże Ciało pogoda darzy, rok będzie dobry dla gospodarzy; Na Boże Narodzenie mróz, szykuj chłopie wóz; Co Bóg przeznaczy, człowiek nie przeinaczy; I ostatnim kęsem chleba podzielić się z bratem trzeba.*

Owe paremiologiczne miniteksty nie pozwalają zapomnieć, że w polskiej tradycji i kulturze, w której „ważne są też zwyczaje ludowe, zabawy, zagadki, przysłowia”²⁷,

od dawna doceniano wartość kształcącą i wychowawczą przysłów. [...] W przeszłości, kiedy większa była zależność ludzkiego życia od klimatów czy następujących cyklicznie pór roku i zmian pogody, przysłowia stanowiły nieocenioną mądrość, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. W przysłowiaach znajdujemy odbicie rolniczej kultury naszego kraju oraz jej związek z przyrodą i naturą. Przysłowia, dzięki swojemu dawnemu pochodzeniu, nadal stanowią interesujący element folkloru, pozostając śladem zmysłu obserwacyjnego wielu pokoleń naszych przodków²⁸.

W przywoływanej tu spuściznę wpisuje się również utrwalone w „żywej skamielinie” kaszubskie abecadło – *Kaszëbsczë abecadł**o***:

To je krótcze, to je dłudze, to kaszubsko stolëca.

*To są basë, to są skrzëpczi, to oznocz**o** Kaszëba.*

To je ridel, to je tęcz, to są chójnë, widlë gnojnë.

²⁶ Definicje leksemów i pojęć przytaczanych w niniejszym szkicu zostały ustalone i zmodyfikowane na podstawie: *Słownika języka polskiego*, t. 1-3, red. M. Szymczak, Warszawa 1988-1989; *Innego słownika języka polskiego PWN*, t. 1-2, red. M. Bańko, Warszawa 2000; *Ilustrowanego słownika języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2004.

²⁷ A. Chętnik, *O przyszlą kulturę wsi polskiej*, op. cit., s. 85.

²⁸ B. Ścigalska, *Przysłowia ludowe mądrością polskiej wsi*, Kraków 2011, s. 8.

*To je proste, to je krzëwe, toje sledne koło wozne.
 To są hoczi, to są ptoczi, to są pruscze półtoroczi.
 To je klëka, a to wół, to je całe, a to pół.
 To je mołe, toje wioldże, to są instrumenta wszelcze;*

W przeszłości ocalało ono od zapomnienia nie tylko nazwy wymienianych w nim desygnatów. Chroniło także samych Kaszubów przed ich wynarodowieniem, a tym samym utratą tożsamości.

Północnopolską etniczno-regionalną spuściznę reprezentują z pewnością, nacechowane dziś archaicznością, kaszubskie nazwy miesięcy: *stycznik* – styczeń, *gromnicznik* – luty, *strëmiannik* – marzec, *łykwiat* – kwiecień, *môj* – maj, *czervińc* – czerwiec, *lëpińc* – lipiec, *zëlnik* – sierpień, *sëwnik* – wrzesień, *rujan* – październik, *lëstopadnik* – listopad, *gòdnik* – grudzień²⁹.

O znaczeniu gwar i dialektów w dziejach języka polskiego oraz rodzimej kultury przekonują także południowonowotarskie próby ustalenia toponimicznych źródeł słowów:

- nazwy Chochółów: *Hohołów temu sie nazywo, ze ten Hohołofski pszyszłuził sie pszy wojsku, bił nieprzyjaciela okropnie. I ten król Bator mu doł za waleczność całe Hohołów, ale to były lasy. To Hohołofski sie piśoł Kluska.*
- nazwy Dolina Chochółowska: *Hohołofska Dolina miała przybrać nazwe uot tego, ze ten, ftory jehoł kuoniami uot strony Siwej, to wjehoł do źlebu i dalej juz sie nie dało jechać i powiadao tak: juz, ho, ho, dalej nie pojedziem.*
- nazwy Bukowina: *Mój uociec uopowiaodoł, ze tu Bukowina była zalana wodom cała i tylko Wirk Rusiński był suhy uod wody. Tu były same buki i puo tymu nazwe mo Bukowina.*
- nazwy Trzy Korony: *Tszy Korony, to pofstały ot trzów koron, to jest korona polska, korona madziarsko i korona czeska. Różne tam odbywały sie narady i uot tego nazwo Tszy Korony. Tszy Korony majom nazwe Kaška, Baška, Kudłato Maryška. Dłatego, ze jedno je scupło. To ta Kaška, Drugo grupso. To Baška. Tszecio porośnięto smreckóma. To ta Kudłata Maryška.*

Potwierdzają one istnienie tzw. etymologii ludowej.

Kultura ludowa jest metonimicznym synonimem tradycyjnego / etnicznego aryzmu. Prawidłowość tę odzwierciedlają wykonywane przy akompaniamentcie instrumentów lub *a cappella* ludowe pieśni i *przyspiewki* ‘krótkie piosenki

²⁹ Por. J. Sielska, M. Adamska, *Tradycje i zwyczaje*, Warszawa 2014, s. 46.

ludowe śpiewane na zabawach wiejskich lub w czasie obrzędów weselnych, dożynkowych itp.³⁰, jak:

- te pochodzące z Radomszczyzny:

Idzie, jedzie mój Jasiunio
Ładnie ubrany,
Ino jego kary kunik
brzęka nozkamy
da dana,
brzęka nozkamy³¹.

*

Oj chłopak ja chłopak,
ale nie do wojny
ino do dziwecyny
jesce do spokojnej.

*

Zagroj ze mi zagroj,
którego ci koze,
to ci złotówecke
do skrzypecków włoze!

*

Będę prosić Boga
i świętą Maryję,
zeby mi się trafił
chłopak z harmoniją³²,

- ta śpiewana podczas przyprostyńskiej Biesiady Koźlarskiej:

Czemu nie kwitniesz

Czemu nie kwitniesz biało lilijo
jo nie móm wiunka z czego wić.

³⁰ Zdaniem Marianny Oklejak „w krótkich, często dosadnych i uszczypliwych przyśpiewkach można wygarnąć wszystko – często adresuje się je do konkretnych osób i komentuje nimi na zabawie to, co dzieje się dookoła. W tych okolicznościach nikomu nie wolno się obrazić. Można za to toczyć prawdziwe bitwy na przyśpiewki” – M. Oklejak, *Cuda wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych*, Warszawa 2015, s. 79; por. J. Bartmiński, *Ludowy styl artystyczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej*, t. 2, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 213-222.

³¹ M. Oklejak, *Cuda wianki, op. cit.*, s. 41.

³² *Ibidem*, s. 24-25.

Oj nie mów, nie mów w całej Przyprostyni
do kogo słoweczka przemówić.

Gdzieżeś ty bywał mój kochaneczku,
jak żym ci liścik pisała.
Czyś nie buł w domu, czyś nie miał kónia,
czy ci mamula wzbraniała.

Byłem jo w domu, miałem jo kónia,
mamula jechać wzbraniała,
kónia zamknęła, siodło nakryła,
do ciebie jechać nie dała³³,

- chłopskie pieśni, poprzedzone w śpiewniku obszernym etnokulturowym wstępem, wykonywane podczas opoczyńskich dożynek:

Dożynki odbywały się zwykle w tych gospodarstwach, gdzie przy żniwach pracowało bardzo wiele osób. W ich gronie, obok domowników znajdowali się najemnicy i odrobnicy. Dożynki odbywały się również tam, gdzie przy żniwach korzystano z tłoki czyli tzw. sąsiedzkiej pomocy. Brała w niej udział najczęściej młodzież. Tłoka trwała krótko, od 4 do 6 godzin. Urządzano ją w dzień, rzadziej w księżycową noc, zawsze jednak przy dźwiękach ludowej kapeli złożonej ze skrzypisty i bębnioty. Chłopskie ceremonie dożynkowe były bardzo skromne. Zaczynały się w polu przy ostatniej garści żyta, z której żniwiarze tworzyli tzw. przepiórkę albo tzw. pompek w formie snopeczka albo bukietu przyozdobionego barwną wstążką i polnymi kwiatami. Tam też niekiedy kobiety wiyły wieniec w kształcie niewielkiej korony, który wkładały na głowę przodownicy. W czasie tych zajęć wszyscy figlowali i śpiewali różne drobne zalotne piosenki. Zwykle w późne popołudnie żniwiarze udawali się całą gromadą do domu gospodarza i gospodyni, gdzie im w izbie wręczali zbożowy pępek lub wieniec, a następnie siadali za stołem i spożywali obfity poczęstunek suto zapijany wódką. Tak przy wręczaniu symbolicznych rekwizytów dożynkowych, jak przy spożywaniu jadła śpiewali różne pieśni, wśród których znajdowały się różne pieśni obrzędowe, niekiedy z melodiami i rytmiką zapożyczoną z repertuaru dyngusowego bądź weselnego.

Dożynoj, dożynoj

Dożynoj, dożynoj,
miła żniwiarecko
mały zagonek mos,
zostałaś dalecko.

³³ Czemu nie kwitniesz, [w:] *XXIII Biesiada Kożlarska. W roku jubileuszu 60-lecia Zespołu Regionalnego „Wesele Przyprostynskie”*, Zbąszyń 9 – XI – 1997, s. 10.

Dożynoj, dożynoj,
bedzie dożyła
a za tum robote
bedzies rubla miała.

Dożynoj, dożynoj,
zaguna do kuńca,
bo na cie cekajum
chłopoki do tuńca.

Panie gospodarzu
brzynknij talarami,
zapłać za wioneczek,
co stoi przed wami.

Zapłać za ten wieniec,
zapłać, bo on złoty,
bo my przy nim mieli
tak dużo roboty³⁴,

– śpiewka Górali Bukowińskich z okolic Brzeźnicy:

Na trynczyńskim moście

Na trynczyńskim moście
Trzy różyczki stoją
Eszcze som daleko,
eszcze som daleko
Uż mi jedna wonia
Woniajże mi woniaj
Różyczko czerwona
Boś mi nie woniała,
boś mi nie woniała
Trzy roczki bez mała.
Trzy roczki bez mała
Eszcze jeden tydziń

³⁴ J. P. Dekowski, J. Luczkowski, *Pieśni dożynkowe w Polsce Środkowej*, Łódź 1990, s. 56-57. „Wieniec dożynkowy kształtem swoim najczęściej przypominały korony. Na ich dolny otok oraz krzyżujące pałąki przeznaczały przodownice witki wiklinowe lub leszczynowe. Niekiedy robiły też wieńce koliste. Tak jedne, jak i drugie wieńce wily z kłosów zbożowych jednorodnych, a więc żytnich lub pszennych albo z kłosów zbóż różnych. Do ich ozdabiania używały kwiatów polnych – chabry, marunę, fiołki, groszek, z kwiatów ogrodowych – astry, georginie, goździki, peonie i róże, z wyrobów fabrycznych – barwne wstążki i tasiemki, zwane pozłotkiem” – *Ibidem*, s. 93.

Poczkoj mija miła,
 poczkoj moja miła
 Jutro wieczór przyjdem.
 Jutro wieczór przyjdem
 Podom ci rynczyczke
 Położym się z tebom,
 położym się z tebom
 Na twe pościeliczke³⁵,

a także współczesna pieśń bukowińska, autorstwa Zygryda Seula, napisana za życia Jana Pawła II i uzupełniona po Jego śmierci:

Ojcu Świętemu

Nad Tatrami słońeczko zachodzi
 Nad Tatrami słońeczko zachodzi
 W Watykanie biały, w Watykanie biały
 Dymek idzie

Na Pietrowym tronie dziś zasiada
 Na Pietrowym tronie dziś zasiada
 Z bożej łaski Papież, z Bożej łaski Papież
 Nasz Brat Polak

My górale przed Tobą klinkoma
 My górale przed Tobą klinkoma
 O błogosławieństwo, o błogosławieństwo
 Cię pytome.

*

Zapłakały rzewnie góry, lasy, hale
 Zapłakały rzewnie góry, lasy, hale
 Płaczą dziś góralki, płaczą i górale
 Hej, płaczą i górale

Zapłakały rzewnie ubocza i skały
 Zapłakały rzewnie ubocza i skały
 Płaczą dziś Polacy i płacze świat cały
 Hej, i płacze świat cały

³⁵ J. Parecka, „Watra” śpiewa, „Watra”gra... Cz. II – Śpiewanki różne, Żagań 2014, s. 26.

Bo odszedł Pasterz z stolicy Piotrowej
 Bo odszedł Pasterz z stolicy Piotrowej
 Chto bydzie odmieniał stary świat na nowy
 Hej, stary świat na nowy³⁶.

Sensualny, bo wizualno-brzmieniowy, etniczny artyzm oddają natomiast, łączące w sobie duchowy / symboliczny oraz materialny wymiar kultury wsi, wykonywane ręcznie, instrumenty muzyczne charakterystyczne dla poszczególnych regionów Polski, jak, niestety dość często mylone z wielkopolskimi dudami, wielkopolski kozioł biały – weselny, czy wielkopolski kozioł czarny – ślubny, o których, dzięki gwarowej relacji, wiadomo, że:

Wyróżnimy dwa rodzaje kozła, kozioł weselny, biały, i kozioł ślubny, czarny. Kozioł weselny jezd instrumentem dyntym, to dwóch piszczałkach typu klar-nytywgo zadymanych sposobym mechanicznym. Jezd tun charakterystyczny dla regionu zbunzyskiego. Specyficzne nostalgiczne brzmienie muzyki kozła wyniko s cech konstrukcyjnych instrunyntu, jego skali, łoros techniki gry. Składo sie tin s takich czyści jak: piszczałka melodyczna, gófka, miych, piszczałka basowo, miszek. Piszczałka melodyczno zwano pszebirkom. Pszebirko, na chóry znajduje sie łosim łotworóf palcowych, jeden z nich umieszczony jest po spodnij strunie i kryty jest kciukiem lewy rynki. Długość pszybirki wynosi łokoło tszydziyci centymetruf. Pszybirka zbudowano jezd z drywna gruszy, wiśni abo grabu, ale najlepi nadajuncym sie zrywnym jezd łozimek śliwy. W gófce znajduje sie stroik, źródło dźwienku, zrobiony z odpowiednio nacynty czciny. Włot piszczałki z wystajuncym strojikiym zwany jest czasym treskom, włazi łon do komory powietrzny imitujuncy głowe kłozy. Gófka zrobiono również z drewna jezd łodpowiydno ozdobiono. Kły dzika tło rogi pszy gófce. Do drugi struny mocuje sie wyprawiuny róg bydlyncy, do którego pszyprawiuno jezd mosijnžno blacha, cło razym tforzy rezonator zwany czasami pszednim roгим. Głowa z rogami i ozdobnymi łoczami jezd mocowano dło wora za płomocum sznurka. Jest to najpiyknijszo czyść kozła. Miych zwany worym abo skórum, wykonany jest s kozi skóry. Skóre preparuje sie w okresie puźny jysiyni lub wczesny zimy. Ma łona ftynczas dobry i gynsty włos. Charakterystyczne jest to, że nie jezd łon, tyn wór, nigdzie przecinany. Wszystkie wynczności wyciungane su bez głowe, a łotfury łod nuk sum pozatykane drewnianymi

³⁶ *Ibidem*, s. 36-37.

kołkami. Pod łagun zakłada się również drewniany koreg z pszejrzotkiym czyli lustrykiym. F prawym przednim kuńczyne mocuje się kolanko, które jezd jednocześnie zaworym niepozwalajuncym wracać płowiytszu ze skóry. Koźlarze nazywajum to kolanko krakulum. Piszczalka basowo zwana burdonym, bonkim abo zadnym jezd zbudowano z drywna, najczynści jest to drywno ze śliwy. Wewnucz znajduje się stroik łodpowidnio wyynkszy, gdyż burdon wydaje niszszy dźwink. Tyn stroig może być wykonany z czornego bzu. Dło strojenia wykorzystuje się pszczeli wosk wymieszany z tłuszczym. Burdon jezd zbudowany fkształcie spirali, bo gdyby był prosty i długi na mytr, bo mo mytr długości, tło zajmowałaby dużo miejsca, a izby dawni były małe. Krzyżulec łosadzuny jest flewy pszedni nodze kozi skóry. Za krzyżulec zatknięty jist stroik zadni, a całość zwinczuna jest podobnie jak f piszczalce pszedni. Drewniane elementy ułożone sum równolegle łobok siebie, spinte mosiyżnymi klamrami i połonczone metalowymi abo mosiyżnymi kolankami. Do ftłaczania powieczsza służy miyszek czyli pumpka, pszypominajunca swojum budowum dawny miech kowalski. Miyszeg zbudowany jest s tszech deseczek, najczyński topolowych, żadzi wiyżbowych. Spodnio deska jezd najdluszszo i na kuńcu zgrubiuno, tworzunc szyjke z kanałym, f którym umieszczune jest kolanko. W desce wierzchni wyciynty jezd łotfur z umocowanym zaworym jest to wlot powitsza do miyszka. Fśrót kłóżlorzy miyszek nazywano dymkum. Deski łunczy się skórzany płaszczym. Najlepi nadajuncym się skórum jest skóra s psa, bo po wygarbiywaniu utrzymuje miynkość. Kozioł ślubny, czorny, jest to zaż instrument zwiunzany z łobrzyndym zaślubin i wesela. Grano na nim aż do momentu obiadu weselnego, po którym kłóżlorz łotkładał kozła ślubnego, a broł do rynki weselnego. Zewynycznie różni się kozioł ślubny łod weselnego tym, że jezd mniejszy. Wór skórzany ostał zastumpiuny czornum gładkim klejunum i sszywanum skórum a piszczalka burdonowo styrczy za raminium grocza jako prosto rura, ma łokoło szydżisiunt siudym cyntytytróf. Jezd bes krzyżulca, łosadzuna bezpośrednio f skórze, podobnie jest s piszczolcum melodycznym. Sfojum wyglondym kozioł ślubny pszypomino dudy wielkopolskie³⁷.

Wszystkie przytoczone powyżej teksty są potwierdzeniem etnomuzykologicznych refleksji, według których:

³⁷ Por. K. Węgorowska, *Językowo-muzyczno-kulturowe sekrety wielkopolskiego kozła*, [w:] *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia*, t. XIII, *Językowa przeszłość i współczesność Mazowsza i Podlasia*, red. H. Sędziak, Łomża 2009, s. 251-267; A. I. Oborny, *Polskie instrumenty ludowe*, Warszawa 2015, s. 133-137.

- „pieśni nasze polskie, podobnie jak tańce, słyną z piękności swej i melodyjności na cały świat. W pieśni naszej jest wszystko: moc, piękno, rzewność, melodyjność, uczucie, cała dawna niedola i siła duchowa ludu”³⁸.
- „Muzyka ludowa – śpiewana lub grana na tradycyjnych instrumentach (lirze korbowej, złóbcokach, dudach wielkopolskich, kozłach wielkopolskich, gajdach, fujarkach, ligawkach, dzwonkach owczych, skrzypcach, basach, bębenkach, cymbałach, sukach, harmoniach, okarynach) o ciekawym, fascynującym brzmieniu pełna prostych melodii wpadających w ucho, to efekt muzykalności jej wykonawców”³⁹.
- „Muzyka ludowa / etniczna / tradycyjna to repertuar i praktyka wykonawcza, śpiew, gra instrumentalna, gest i taniec, osobno lub razem, zarówno w czystym dźwięku, jak i w szerokim psychospołecznym i symbolicznym uwarunkowaniu. Muzyka ludowa gromadzi wielowiekowe doświadczenie zbiorowości ludzkich, jest w niej również częśćka historii muzyki powszechnej”⁴⁰.

Do istotnych tekstów kultury duchowej należą literackie propozycje regionalnych poetów i pisarzy. Reprezentują je m.in. zapisane „gwarą-macierzą” liryki Katarzyny Zaborowskiej (1879-1967) – wilkowsko-świętokrzysko-kieleckiej poetki, znanej jako Kaśka spod Łysicy⁴¹:

Kochom swoje wioske

Kochom swoje wioske,
Bom sie w ni rodziela,
I tu pómalutku
Chodzić zem zacena
I w ni mnie mamusia
Pacierza ^uuceła.

Koło moi wioski
Som spaniałe lassy,
Bo je doł Pon Jezus
Ło wygody nasy.

³⁸ A. Chętnik, *O przyszłą kulturę wsi polskiej*, op. cit., s. 85.

³⁹ E. Czechowicz, *Współcześnie na ludową nutę*, „Kultura Wsi” 2015, nr 7(4), s. 127.

⁴⁰ P. Dahling, *Dwa spojrzenia na muzykę ludową. Emocje i fakty*, „Kultura Wsi” 2015, nr 5(2), s. 81.

⁴¹ Patrz K. Węgorowska, *„Kochom swoje wioske, bom sie w ni rodziła...”. Wilkowsko-świętokrzysko-kielecka poezja Kaśki spod Łysicy w świetle refleksji językoznawczo-kulturologicznych*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2015, z. 1, s. 115-130.

Niedaleko wioski
 Góry na^uokoło,
 Daleko nie widać,
 I tak mi wesoło.

Wszystko mi przyjemne
 I wszystkim się ciesze,
 Ale do Wilkowa
 Ze swym myślom śpiesze.

Bo z naszym Wilkowem
 To się kozden licy
 I jo go tyz cynie –
 Kaśka spod Łysicy⁴²,

a także współczesne utwory literackie, jak, nacechowany osobistym intymizmem, wiersz skoraszewickiego lirnika – Gabriela Roszaka:

Roszoki

Wielko ci jes Roszoków halastra
 I z wjosków jich poño, i z miasta.
 Wszak by wpszydyj zyrknóć kawolundek,
 Tle Plesnańjokłów buł downyj plecuntek.

Kyndyj nasze lejce, dziadyj i pradziadyj,
 Nygustwa nie znajunc, dowali se radyj.
 Chłec cyjszkło sie żuło, błegactwa nie stało,
 Tom przeczysz płe nich clesik sie łestało.

Ryktyk te pęla i zielune łynkij,
 Com granice błólu znaczuły i płaczu roslynkij,
 Gdyj wlejna i bjyda płe świecie pęgnało
 I matków, i lejców serce dyć bielalo.

Njektłyrzyj dyrdkum nazad pływrocalij.
 Inksyj z żynjaczukum w mieście się łestali.
 Chłec zdarzułyj się pszypotki – niech no zmrze pławiekij –
 Za tych cę łestali się z Błęgjym na wje kij.

⁴² K. Zaborowska, *o ojczyzną troska*, Warszawa 1978, s. 11.

Jak bym źdźjeluł batym, tak lata ućknułyj.
 Nłewe płekłelynja jusz sie plerłedźjułyj.
 Niech ino spamjyntajum swłejich pszedkłów llesyj
 I czosym paciórek wsnjesum plet niebjosyj.
 (*młyj wjyrz płe plesnańsku, 2008 rłek*)⁴³.

W literacką dialektalno-gwarową przestrzeń wpisuje się też proza świadka „poważnej rewolucji technicznej na wsi”, piewcy wsi mazowieckiej i Mazow-sza – Jerzego Grzymkowskiego:

Manez. Słowo, które zanika. Nawet na Mazowszu, gdzie usłyszałem je po raz pierwszy. Zresztą poza Mazowszem nie słyszałem tego słowa nigdzie. Nie jestem językoznawcą i nie będę dochodził, skąd wzięło się owo obce słowo w mazowieckiej mowie. Prawdopodobnie jest to zmazowszale (!) słowo manez. A manez kojarzy się z chodzeniem w kółko. Tak samo jak i kierat. Bo mazowiecki manez to nic innego jak kierat. Kierat. Nieodłączny składnik widoku wiejskiej zagrody jeszcze przed niewielu laty. A i dzisiaj manez nie jest zjawiskiem rzadkim jak choćby cep. Bo cepy zostały wyparte ze stodoły właśnie w dużej mierze przez manez. Przez manez i młocarnię. Nazywaną na Mazowszu po prostu maszyną. Nie mówiło się (i nie mówi do dzisiaj), że będzie się młóciło, tylko maszynować. Nikt nie mówi, że idzie do sąsiada do młocki, tylko do maszyny. Manez dokonał kiedyś poważnej rewolucji technicznej na wsi. Nie takie to dawne czasy, gdy sieczkę rznąło się ręcznie, młóciło cepami. [...] Z manezem wiąże się moje pierwsze, albo jedno z pierwszych, doświadczenie pracy na wsi. W czasie młocki poganiałem konie chodzące w manezie. Wbrew pozorom było to zajęcie dość odpowiedzialne. Bo konie trzeba było umieć poganiać. Nie za wolno i nie za prędko. Czyli, jak byśmy powiedzieli współczesnym językiem, trzeba było utrzymać jednakowe obroty. Bo przy obrotach zbyt niskich, czyli przy zbyt wolnym chodzeniu koni w manezie, maszyna zatykała się słomą. Miała zbyt małą moc. Zaś przy obrotach zbyt szybkich nie domłócała, zostawiała ziarno w kłosach⁴⁴.

Istotnym jej dopełnieniem są również scenariusze widowisk regionalnych, jak *Marysine swatanie* autorstwa Haliny Wieczorek, o którym w jednym z artystycznych zbiorów czytamy:

Przedstawiony zwyczaj pochodzi z piotrkowskiego, tj. z okolic Srocka i Rękoraju. Autorka wiadomości o nim zaczerpnęła od swoich dziadków i rodziców. Małżeństwa oparte na swataniu zostały całkowicie zarzucone.

⁴³ G. Roszak, *Kyndyj nasze lejce dziadyj i pradziadyj... Wiersze i inne utwory gwarą poznańską*, Gębice 2015, s. 61.

⁴⁴ J. Grzymkowski, *smał ułęgalek. Mazowieckie wspominki*, Warszawa 1980, s. 199-200.

Osoby:

Marysia, panna na wydaniu,
 jej rodzice – ojciec, matka
 Marcin, wdowiec, konkurent
 jego starosta
 Jasio, narzeczony Marysi
 jego starosta.

Strój piotrkowski:

Marysia ma na sobie białą haftowaną bluzkę z fryzką, czarny aksamitny gorset, spódnice czerwoną dekorowaną u dołu barwnymi tasiemkami, fartuch krótki, biały, obszyty koronką, pończochy białe, trzewiki czerwone sznurowane, na szyi dużo paciorków, włosy splecione w dwa warkocze, u dołu połączone różową wstążką i luzem puszczone na plecy. Matka ubrana w białą koszulę haftowaną z fryzką, długi wełniak na staniku, przepasany w pasie zapaską w prążki i u dołu obszytą białą tasiemką, trzewiki czarne sznurowane, na głowie barwna chustka z frędzlami. Starostowie w białych sukmanach i maciejówkach. Marcin i Jasio w butach, haftowanej koszuli i czarnych samodziiałowych ubraniach.

Scena I

Wnętrze izby wiejskiej, a w niej długa ława, stół i wisząca szafka pełna talerzy, szklanek i kieliszków. Na ścianach rozmieszczone wycinanki i obrazy świętych. Z sufitu zwisa na drucie paląca się lampa naftowa. W izbie znajduje się ojciec reperujący grabie oraz matka i jej córka, Marysia. Obie są zajęte darcie pierza.

Matka: Marysiu, a wstańże, zamieć chałupę, bo my do cna zaboceli, ze to dzisiaj cwortek. A jakby tak kogo Pon Bóg z wódkom przyprowadził, to by pedzioł ze my fletuchy.

Marysia (wstaje, bierze miotłę i zamiata): Oj! Mamo, mamo, jo to nie bardzo rada, zeby do nos kto z wódką przychodził!

(Wtem slychać za kulisami szczekanie psa. Marysia przyspiesza zamiatanie, a po skończeniu tej czynności, stawia do kąta miotłę i sama siada do dalszego darcia pierza. Ujądanie psa jest coraz głośniejsze. Wreszcie drzwi otwierają się i di izby wchodzi dwóch mężczyzn wąsatych)⁴⁵.

Wszystkie przytoczone powyżej zapisane teksty kultury przypominają, że „polska wieś, to też polska literatura”⁴⁶.

Artystycznych predyspozycji i kolorystycznej wrażliwości regionalnych kreatorów dowodzą natomiast, m.in., zwane *wełnami*, opoczyńskie określenia barw.

⁴⁵ H. Wieczorek, *Marysine swatanie*, [w:] J. P. Dekowski, J. Łuczkowski, *W kręgu zwyczajów i obrzędów ludowych Polski Środkowej (zbiór widowisk regionalnych)*, Łódź 1990, s. 69-71.

⁴⁶ D. Galant, *Czy wieś polska ma swoją markę?*, *op. cit.*, s. 14.

Uwydatniają one ich chromatyczną orgię i znaczącą pozycję w tamtejszym tkactwie „ponieważ barwi się przeważnie wełnę, nie mówi się w gwarze opoczyńskiej w odniesieniu do tkactwa np.: barwa czy kolor czerwony, lecz *czerwono wełno*. Wzór siedmiobarwny bywa nazywany modą w *siedem wełen*, dwubarwny – w *dwie wełny*. Gama barw w tkactwie opoczyńskim jest bardzo szeroka, a każdy odcień ma swoją specjalną, przyjętą przez ogół kobiet i *falbierza* nazwę. I tak na kolor żółty, zależnie od stopnia jego natężenia (od jasnożółtego do pomarańczowego), mówią: *wełno zółciutko*, *zółto*, *łowicko* (kolor żółto-pomarańczowy) i *ponsowo* (intensywny pomarańczowy, nie mający nic wspólnego z prawdziwym pasowym kolorem). Dla różnych odcieni czerwonego istnieją określenia: *czerwono*, *ogniowo*, *burackowo*, *wiśniowo*, *bordowo* itp. Ciekawie określa się barwę niebieską, nazywaną zależnie od nasilenia: *niebowo*, *lachmusowo* (lakmus), *lekstrycno*, *granatowo*. Ciemnozielony kolor nazywają *dwa razy zielono*. Prócz tego rozróżniają odcienie: *zielonowato*, *zielono*, *zgniło*, *kapuściano*, *seledynowo*. Są też określenia specjalne: *pleśniowo*, *gosiotkowo*, *wiatrowo*, *zająckowo*, *oliwkowo*, *kocio*, *bzowo*, *fiołkowo ogniowo*, *carno*, *bladuróżowo*, *różowato*⁴⁷.

Zwerbalizowanymi folklorystycznymi świadectwami ludowego piękna są gwarowe nazwy ludowej biżuterii i jej elementów, np.: *mental* ‘wisiorek w bursztynowym naszyjniku kurpiowskim’, *kiröelon mytum zyłtwer krojca* ‘wilamowski naszyjnik z prawdziwych koralii z krzyżykiem’, *bozie / zwierciadelka* ‘dweocyjne medaliki malowane na szkle’, *heftki do szpenceru* ‘ozdobne zapinki do cieszyńskiego kaftana’, *szpyndlik* ‘kolista lub sercowata, ozdobna, metalowa spinka do *kabotka* ‘cieszyńskiej koszuli damskiej’’, *hoczki* ‘srebrne zapinki do cieszyńskiego *żywotka* ‘gorsetu’ lub sukni’, *oprant / napierśnik / podpierśnik / przodek* ‘jedno- lub kilkułańcuszkowa, przypięta do żywotka, wzbogacona filigranowymi rozetami i owalnymi wisiorkami, metalowa ozdoba świątecznego cieszyńskiego stroju kobiecego’, *lanka* ‘odłana z mosiądzu, wzbogacona np. koralem, podhalańska spinka do koszuli męskiej’⁴⁸.

Określenia owe potwierdzają i to, że „kultura chłopska stworzyła i objawiała się również we wspaniałych wytworach”⁴⁹, bo reprezentująca owe wytwory, wyróżniona odpowiednimi gwarowymi mianami, „biżuteria ludowa nie tylko

⁴⁷ K. Kondratiukowa, *Ludowe tkactwo opoczyńskie*, Łódź 1958, s. 32.

⁴⁸ Patrz: E. Piskorz-Branekova, *Biżuteria ludowa w Polsce*, Warszawa 2008; K. Węgorowska, *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, op. cit.; eadem, *Od Gorgony do Kolberga*, op. cit.

⁴⁹ W. Myśliwski, *Rozważania o kulturze chłopskiej*, op. cit., s. 32.

naśladowała klejnoty noszone do strojów szlacheckich i mieszczańskich, ale, zaspokajając gust wiejskiego odbiorcy, wykształciła także pewne formy i warianty nie spotykane w jubilerstwie warstw elitarnych. Często stanowiły one ozdobę tylko konkretnej części ubioru i tylko w tym regionie”⁵⁰.

Kulinarno-dialektalne świadectwa, odzwierciedlające różnorodność polskiego stołu, reprezentują, używane również dziś, nazwy regionalnych potraw. Dokumentują one bogactwo rodzimej kuchni, w której przygotowywane są i spożywane: *frekase* ‘danie okolicznościowe z gotowanego mięsa z kury lub kurczaka, podawane z ryżem i specjalnym białym sosem z rodzynekami’, *kuch marchewny* ‘rodzaj deseru’, *ruchanki* ‘placki przygotowywane z ciasta chlebowego (o lekko kwaśnym posmaku) lub drożdżowego, smażone na oleju’, *pulczy ze śledza* ‘śledź z ziemniakami’ – dania z Pomorza i Kaszub; *rzadkie pyrki* ‘postna zupa ziemniaczana, bez tłuszczu, podawana z *myrdyrą* ‘zasmażką’, *rumpuć / eintopf* ‘gęsta zupa jarzynowa’, *parzybroda* ‘przyrządzana na wiele sposobów zupa z kapusty’, *szagówki* ‘kopytka; kluski z gotowanych ziemniaków i mąki krojone ukośnie (*na szagę*)’, *kluchy na łachu* ‘pyzy z ciasta drożdżowego gotowane na parze, podawane na słodko lub jako dodatek do mięs’ – kulinaria z Wielkopolski i Kujaw; *karmuszka* ‘sycąca zupa fasolowa’, *dzyndzałki* ‘pierzochki podawane z różnym farszem, np. *hreczką* ‘kaszą gryczaną’ i *skrzeczkami* ‘skwarkami’ lub z grzybami’, *fraszynki* ‘kotlety z ugotowanych zmielonych ziemniaków nadziewane masą z mięsa, podawane z sosami’ – potrawy z Warmii i Mazur; *fafernuchy* ‘twarde kurpiowskie ciasteczka w kształcie kopytek, wypiekane z mąki żytniej i marchwi, dawniej pasternaku, z dodatkiem pieprzu’, *sabelwon* ‘zupa fasolowa’, *rejbak / kugel / kugiel / bugaj / terek / kartoflak* ‘starte ziemniaki z różnymi dodatkami, ostro doprawione i upieczone w postaci placka’, *sójka* ‘pieczony pieróg z ciasta drożdżowego z nadzieniem z kapusty i różnych dodatków’, *mendrzyki* ‘placuszki z sera’ – specjalia Mazowska i Kurpiów; *karminadle* ‘kotlety mielone’, *buchty / parowańce* ‘kluski drożdżowe gotowane na parze’, *kartoflak* ‘babka ziemniaczana’, *modro kapusta* ‘czerwona kapusta podawana do dań mięsnych, przyrządzana z dodatkiem winnych jabłek, rodzynek, goździków’, *szalot* ‘sałatka śledziowa lub warzywna’, *kołocz* ‘tradycyjne ciasto drożdżowe przyrządzane w różnych wariantach, jako: kołocz z posypką (bez nadzienia), kołocz z nadzieniem serowym, makowym lub jabłkowym’, *wodzionka* ‘rodzaj zupy przyrządzanej z czerstwego chleba, czosnku oraz tłuszczu zwierzęcego, które, umieszczone uprzednio w naczyniu, zalewa się wrzątkiem, a na końcu

⁵⁰ E. Piskorz-Branekova, *Biżuteria ludowa w Polsce*, op. cit., s. 6.

doprawia solą', *kluski śląskie* 'rodzaj ziemniaczanych klusek z charakterystyczną dziurką' – kulinarne propozycje Śląska; *bukty* 'odpowiednik kopytek', *dziatki* 'kluski z bryndzą', *moskole* 'placki z ziemniaków i maki pieczone na blasze', *fizioły / fioły* 'zupa z fasoli, śliwek, wędzonki', *bombolki* 'okrągłe, drożdżowe ciasteczka, które po upieczeniu na złoty kolor polewa się roztopionym masłem i miodem', *kołacz* 'drożdżowy placek z serowym lub ziemniaczanym farszem', *oscypek* 'wyrabiany przez baców twardy, zdobiony, wędzony w bacówkach opalanych drewnem sosnowym lub świerkowym, ser z mleka owczego' – przysmaki Podhala⁵¹.

Świadectwa te współtworzą także pragmatycznie sformułowane, publikowane w regionalnych książkach kulinarnych, przepisy. Werbalizują one m.in. „dietetyczne” tradycje:

– Kociewia:

Zagraj: *Do posolony wody dodać wirfelki bulwów. Jak bando mniantkie wlać zacierków, okrasić szpyrkami zes cybuló.*

Ruchanki: *Zawczasu rozczynić ciasto na młodziach. Dać mu urósć jak uż bańdzie wyrośniane rzucać na goróncy tłuszcz, na patelnia. Psiec zes obadwa stróżów, jaż siła letko ubronió.*

Szmurowana ganś: *Całka ganś narabować soló i majerankam. Ułożyć na brytfana i szmurować na bróno, jaż bańdzie dycht mniantka⁵².*

– Bukowiny:

Mamałyga: *Uwarić sztyki poharki wody z łyżką masła i małą łyżeczką soli. Do wariuncyj się wody pomału wsepować dwa poharki kukurydźnyj kaszy i furt mieszać. Uwariune mamalige downo wychybowali na dyneczko i krajali nitką (dratwią). Taraz dowają na taniurek albo robią takie kupki, aby było maj fajni⁵³.*

Wajeśnica: *Do miseczki wybic wajka, dać do nichkisłyj śmietany, posolić i dobrze roztriepać. Mazna też dać łyżkę mumki kukurydźnyj. W ryneccze*

⁵¹ Por. B. Tarnowska, *Polska kuchnia regionalna*, Warszawa 2015; I. Byszewska, G. Kurpińska, *Polskie smaki*, Poznań 2012; J. Sielska, M. Adamska, *Zwyczaje i tradycje*, op. cit., s. 34-37.

⁵² H. Pobłocki, *Kociewski spis do jada*, [w:] *W kuchni i przy stole. Książka o jeściu na Kociywiu*, Tczew 2000, s. 164.

⁵³ J. Parecka, *Dziedzictwo kulinarne Górali Bukowińskich. Brzeźnica k/Żagania i okolice*, Żagań 2010, s. 35.

rozpuścić masło i włożyć roztrzone wajka. Prażyć wajeśnice i furt mieszać. Uprażone wajeśnice można posypać drobuczko posiekaną parzytką⁵⁴.

Pastaje: Pastaje przebrać, oczyścić. Obuciuć i odchyńnić kuńcy. Uwarzyć w osulunyj wodzie. Minkie pastaje ocedzić i wymieszać z kisłą śmietaną, do której chytri dało się popuczuny czosnek. Pastaje ję się z młodemi zimniokami⁵⁵.

Bukowińska sałatka: Cebulę posiekać nie za drobno, posoli, skropić octem, dodać olej, piesiec prawdziwy, pieriec ziołowy, sól. Niechać, aby zminkło. Zimnioki uwarzyć w słupach, pierestudzić, pokroić na koleska i wymieszać z narychtowaną cebulą. Te sałatkę się ję z kurskim minsem. Teraz do tej sałatki to jeszcze się daje wariuje markwie, wajko na twardo i zielune pietruszke⁵⁶.

O nierozzerwalnych związkach kultury tradycyjnej z rodzimą florą przekonują ostrzegawcze, apotropaiczne wręcz, ludowe określenia niejadalnych i trujących grzybów, np.: *muchółówka*, *muchar*, *muchoraj*, *muchota*, *muszora*, *muszarka*, *wężówka* = *muchomor* (*Amanita*); *siniak*, *siniec*, *sinek*, *siniuch*, *grzyb siny*, *trutka*, *trująca betka*, *czarny borowik*, *czerwony gniewos*, *czerwony gorzka*, *czerwony grzyb*, *szatan*, *kwaśniak*, *grzyb trujący*, *goryczek* = *borowik ponury* (*Boletus luridus*); *szatan*, *szatański grzyb*, *szataniak*, *diabelnik*, *diablik*, *diabelski grzyb*, *diabli grzyb*, *głuchy borowik*, *falszywy prawdziwek*, *grzyb nieprawdziwy*, *prawdziwek trujący*, *psi prawok*, *biały siniak*, *śnieja*, *pociec*, *gorzka*, *goryczak* = *borowik szatański* (*Boletus satanos*); *psia bedłka*, *psia gulora*, *psi łańcuszek*, *czarny kołpak*, *pleśniak* = *czernidłak kołpakowaty* (*Coprinus comatus*); *śmierdziel*, *śmierdziuch* = *gołąbek śmierdzący* (*Russula foetens*); *psiuba*, *bedłka gorzkówka*, *bedłka trująca*, *psi gołąbek*, *gołąbka psia*, *gołąbka trująca*, *gołąbka końska*, *psia serowiatka*, *surojadka mierzliwa*, *majcher trujący*, *gorzkówka*, *goryczek* = *gołąbek wymiotny* (*Russula emetika*); *biskup panna*, *bedłka nadymana*, *smrodzik*, *dziwna huba*, *obdartus*, *śmierdział*, *śmierdziuch*, *śmierdziel*, *śmierdząca panna*, *smrodzik*, *smrodliwa*, *czujny*, *gazówka*, *jajczak*, *węże jajo* = *smrodzik bezwstydnny* (*Phallus impudicus*); *gąbka*, *jaja*, *śmiertelnik*, *dzikie kartofle*, *zajęcze kartofle*, *bycze jajo*, *wronie jajo*, *kocia buła*, *kurzawka*, *bździuch* = *tęguskór pospolity* (*Scleroderma aurantium*)⁵⁷.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 39.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 53.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 57.

⁵⁷ Patrz: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1-6, Kraków 1900-1911; B. Bartnicka-Dąbkowska, *Polskie ludowe nazwy grzybów*, Warszawa 1967.

W świetle powyżej przedstawionych uwag popartych wybranymi gwarowo-dialektalnymi świadectwami językowo-kulturologicznymi trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że zaklęty w nich „folklor jest pewną szkołą historii i tradycji”⁵⁸, ponieważ:

- „lud, [...] ten największy konserwatysta, jak przedwiekowy, głęboko zawarty w ziemi kamień, przechował wierne odciski roślin i muszli dziś nieznanych; treść ich ciekawa, pouczająca i wdzięczna, a forma nowa dla nas i oryginalna, i jedna i druga dla ukształceńszych zapomniana, przeżyta, minionia lecz niemniej godna bliższego poznania”⁵⁹.
- „Tradycja jest pojęciem szerokim. Najczęściej rozumiemy pod nią produkty tradycyjne, muzykę, stroje, śpiew, rzemiosło artystyczne. Owe przejawy tradycji dawnej jednoczyły i konsolidowały mieszkańców wsi, stanowiąc jej czynnik wyróżniający. Mieszkańcy wsi mówili – to nasze, my dzięki tej tradycji łączymy się przeciwko obcym, którzy są z zewnątrz”⁶⁰.
- „Poczucie zakorzenienia jest podstawową potrzebą każdego człowieka, bez zakorzenienia się w »swojszczyźnie« człowiek jest »znikąd«. Świadomość małej ojczyzny staje się wartością samą w sobie, jest punktem odniesienia dla innych wartości. Wpływa na postrzeganie, ocenę i rozumienie zjawisk oraz sytuacji przez pryzmat rzeczywistości. Daje możliwość odnajdywania harmonii i równowagi – bycia sobą i bycia u siebie. Chroni więc przed zagubieniem w kulturze masowej i anonimowej społeczności. Znajomość tradycji własnego regionu ułatwia człowiekowi orientację w środowisku, w którym przyszło mu żyć. Poznanie tradycji danej społeczności, jej wyjaśnienie i odtworzenie pozwala głębiej zrozumieć specyfikę, kulturę i mentalność jej członków. Niewątpliwie konstytuuje tę kulturową tożsamość także język”⁶¹.
- „Kultura tradycyjna uczy nas tworzyć rzeczywistą relację z ważnymi dla siebie ludźmi. Uczy nas budowania dobrych relacji w naszej społeczności, tworzenia relacji z poprzednimi pokoleniami. Tworzy się w ten sposób człowiek, który ma na czym się oprzeć w życiu. Ma poczucie wartości, poczucie sensu i kierunku swojego życia”⁶².

⁵⁸ D. Galant, *Czy wieś polska ma swoją markę?*, *op. cit.*, s. 13.

⁵⁹ A. Chętnik, *O przyszlą kulturę wsi polskiej*, *op. cit.*, s. 85.

⁶⁰ E. Czapska, *Muzyka odnaleziona. Rozmowa z prof. Andrzejem Bieńkowskim o kulturze ludowej*, „Kultura Wsi” 2016, nr 8(1), s. 30.

⁶¹ A. Skudrzyk, E. Rudnicka-Fira, *Dialektologia. Materiały pomocnicze*, *op. cit.*, s. 218.

⁶² E. Czapska, *Przygoda Janka Muzykanta – rozmowa z Janem Prusinowskim – muzykiem, kompozytorem, organizatorem festiwalu „Wszystkie mazurki świata”*, „Kultura Wsi” 2015, nr 5(2), s. 41.

- „Sztuka ludowa zaspokajała niegdyś emocjonalne i estetyczne potrzeby mieszkańców dawnej polskiej wsi. [...] Mimo iż w wiejskim wnętrzu ręcznie wykonane wycinanki, tkaniny, kwiaty czy ceramikę, zastąpiły wyroby fabryczne, to tradycyjne ludowe zdobnictwo, [a wraz z nim wyróżniające je nazwy – K.W.], ma szansę przetrwać. Po raz kolejny zostało odkryte przez profesjonalnych projektantów. Ludowe techniki rękodzielnicze, surowce i wzory stały się nieprzebraną skarbnicą pomysłów dla współczesnego wzornictwa i mody w stylu etnicznym⁶³, jak to logo kierowanej i finansowanej przeze mnie od dwudziestu trzech lat Pracowni Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego, inspirowane motywem haftu łowickiego, wykreowane w 2016 roku przez grafika Adama Indelaka.



⁶³ A. Mironiuk Nikolska, *Polska sztuka ludowa*, Warszawa 2010, s. 5.

**Rodzime gwary i dialekty
jako integralne elementy polskiej kultury duchowej /
symbolicznej oraz materialnej
(Wybrane zagadnienia)**

STRESZCZENIE

Świat wsi to przestrzeń, której integralnymi elementami są desygnaty reprezentatywne zarówno dla kultury materialnej, jak i kultury duchowej / symbolicznej. Przekonują o tym funkcjonujące do dziś w rodzimych gwarach i dialektach nazwy, np. ludowej biżuterii, trujących grzybów, regionalnych kulinariów... – denotatów charakterystycznych dla tego, co materialne oraz ludowe pieśni, przyśpiewki, gadki..., jak również pisana gwarą poezja i proza – utwory o wymiarze duchowym / symbolicznym.

Przedmiotem niniejszego szkicu są zatem wybrane przez jego autorkę dialektalno-gwarowe świadectwa, które potwierdzają specyfikę wszechstronnie pojętej i ujętej polskiej kultury ludowej.

Słowa kluczowe: gwarą, dialekt, kultura ludowa, kultura materialna, kultura duchowa.

**Native subdialects and dialects as integral elements of Polish spiritual /
symbolic and material culture
(Selected issues)**

SUMMARY

Objects representative of both the material and spiritual/symbolic culture are integral part of the village world, as evidenced by names of material objects such as folk jewelry, poisonous fungi, regional cuisine... which are still present in the native subdialects and dialects, as well as pieces of a spiritual/symbolic nature – folk songs, stories, poetry and prose written in subdialect.

Therefore, the text is devoted to the dialectological-subdialectological testimonies chosen by the author which prove the specificity of the comprehensively comprehended and formulated Polish folk culture.

Key words: subdialect, dialect, folk culture, material culture, spiritual culture.



**WIELKIE TO MOZOŁY, NIM MIÓD ZNIOŚĄ
PSZCZOŁY. DAWNE I WSPÓŁCZESNE BARTNICTWO
W ŚWIETLE FAKTÓW FILOLOGICZNO-
-HISTORYCZNO-LINGWOKULTUROLOGICZNYCH
UTRWALONYCH W WYBRANYCH PUBLIKACJACH
NAUKOWYCH, POPULARNONAUKOWYCH
I REPORTAŻU RADIOWYM**

Najważniejsza nagroda pracy – to, czym się pozwala stać.

John Ruskin¹

¹ D. Masłowska, W. Masłowski, *Księga aforyzmów*, Warszawa 2005, s. 333.

W interdyscyplinarnych rozważaniach o rodzimym bartnictwie, które niewątpliwie wpisuje się w kulturę tradycyjną, dominuje czas przeszły. Potwierdzają to:

- etnokulturologiczne uwagi Kazimierza Moszyńskiego, „wśród hodowli zwierząt wyodrębnia się jako bardzo swoista gałąź chów pszczół. Wiele wskazuje na to, że chów pszczół był Słowianom znany od dawna i niegdyś uprawiany na daleko większą skalę niż dzisiaj. [...] Pszczelnictwo bartne, czyli bartnictwo jest, względnie było, właściwe Słowianom północnym. Ślady jego dochowały się bądź w pisanych źródłach, bądź ustnej tradycji, bądź wreszcie w praktyce na rozległych przestrzeniach Słowiańszczyzny zachodniej. [...] Jego początków dopatrywać się należy w podbieraniu dzikich rojów zamieszkałych w dziuplach drzew, praktykowanym szeroko przez różne prymitywne i cywilizowane ludy. [...] Te do dziś dnia trwające przyzwyczajenia odkrywają przed nami jak się zdaje, pierwsze początki regularnego bartnictwa”¹;
- historyczne refleksje Teresy Kokocińskiej i Zenona Żybertowicza, „Grecy hodowali pszczoły w barciach. [...] Prym wiedli Słowianie, którzy słynęli ze wspaniałych miodów leśnych. Nic dziwnego – ich zalesione tereny nadawały się doskonale do bartnictwa. Wystarczyło pogłębić dziupkę, posmarować jej otwór miodem i wonnymi ziołami, a osiedlał się tam nowy rój. [...] W Polsce pierwszą formą pszczelarstwa było bartnictwo, polegające na hodowaniu rojów osiadłych w naturalnych dziuplach lub osiedlanych w wykonanych przez bartnika barciach (wydrążone dziuple drzew). [...] Prawdziwy rozwój bartnictwa w dawnej Polsce nastąpił w XVI i XVII wieku. [...] Do dziś w Puszczy Białowieskiej rośnie kilkadziesiąt starych drzew bartnych”²;
- kulturoznawcze zdanie Władysława Kopalińskiego, „bartnictwo leśne to pierwotna forma leśnej hodowli pszczół w barciach, w Polsce do XVIII wieku”³;
- dendrologiczne ustalenie Ryszarda Zaręby, „najdawniejsza faza gospodarki leśnej opierała się głównie na łowiectwie i bartnictwie”⁴;
- biologiczna opinia Jadwigi Knafelskiej, „w Polsce mniej więcej do czasu rozbiorów pszczoły hodowano w lasach, drążąc dla nich podłużne zagłębienia w pniach żywych drzew – tzw. barcie”⁵;

¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I: *Kultura materialna*, Warszawa 1967, s. 146-147.

² T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, Warszawa 2009, s. 14, 17-18.

³ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 77.

⁴ R. Zaręba, *Puszcze, bory i lasy Polski*, Warszawa 1981, s. 6.

⁵ J. Knafelska, M. Siemionowicz, *Przyroda polska*, Poznań 1999, s. 122.

- encyklopedyczne stwierdzenie autorów *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*, „bartnictwo to pierwotna forma pszczelarstwa, polegająca na utrzymywaniu pszczół w barciach; we wczesnym średniowieczu szeroko rozpowszechnione na terenach zamieszkałych przez Słowian, Litwinów, Łotyszów, Prusów i niektóre ludy skandynawskie. W Polsce największy rozwój bartnictwa w XVI i XVII wieku”⁶;
- muzeologiczna konstatacja Adama Skuzy, „najstarszą formą pszczelarstwa w Polsce było bartnictwo. Poszukiwaniem miodu i innych produktów pszczelich zajmowali się bartnicy i pszczelarze”⁷;
- pszczelarska teza Jacka Nowaka z *Barci Kamianna* i Michała Piętaka z *Pasieki Pogodny Piątek*, „pszczelarstwo, a wcześniej bartnictwo, było jednym z pierwszych zawodów w Polsce”⁸.

Tę transdyscyplinarną nostalgię pogłębiają jeszcze, nacechowane czasem przeszłym, opatrzone konkretnymi cezurami, przywołujące drastyczne wręcz fakty, refleksje o jego „rzekomym” *upadku, zmierzchu, traceniu na wartości*:

- „Upadek bartnictwa nastąpił z końcem XVIII wieku, w wyniku zakazów mających na celu ochronę lasów przed dewastacją”⁹;
- „Pod koniec XVIII wieku bartnictwo zaczęło tracić na znaczeniu (rozwój przemysłu, wzmagający się wyrąb lasów), a w połowie XIX wieku zanika głównie z powodu zakazu hodowli pszczół w lasach rządowych”¹⁰;
- „Upadek bartnictwa na ziemiach polskich rozpoczął się pod koniec XVIII wieku. Był on spowodowany zwiększoną eksploatacją lasów do celów przemysłowych. W pierwszej połowie XIX wieku państwa zaborcze, Prusy, Austria i Rosja, wydały zakaz uprawiania bartnictwa. Decyzję tę motywowano chęcią ochrony lasów przed dewastacją. Zakazy przyczyniły się do zaniku bartnictwa. Według statystyk w 1827 roku w Królestwie Kongresowym znajdowało się 1736 pni bartnych, w roku 1858 już tylko 750”¹¹;
- „Jeszcze około roku 1830 mieszkańcy Kurpiów posiadali w lasach barcie oddziałami, które nazywali *Pół-borkami*. Do takiego *Półborku* należał pewny

⁶ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1995, s. 367-368.

⁷ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, Warszawa 2006, s. 218.

⁸ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, Warszawa 2018, s. 6.

⁹ T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, *op. cit.*, s. 19.

¹⁰ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, *op. cit.*, s. 368.

¹¹ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 223.

oddział lasu, w którym były barcie i kilka morgów łąki; a z takiego Półborku zwykle po zł. 19 gr. 24 do skarbu opłacali w miejsce daniny w naturze *Rączka miodu* zwanej, która wówczas zawierała w sobie $11\frac{1}{2}$ garncy miodu. Teraz jednak (1830 roku) bartnictwo dzikie coraz bardziej upada, tak ze względu na wytrzebienia lasów, mniejszej znajomości dzisiejszych bartników, jako też, iż nie wolno im teraz nowych wyrabiać barci. Jest bowiem Rządu zamiarem, usunąć zupełnie z lasów dzikie bartnictwo, jako dające powód do nadużyć, i stające nieraz przyczyną pożarów w lasach rządowych, – i zamienić je na pszczelnictwo pasieczne¹²;

- „W okresie przedrozbiorowym w Borach Tucholskich rozwinięte było bartnictwo, lecz w 1742 roku w skutek częstych pożarów lasów powodowanych przy podkurzaniu pszczół wypowiedziano bartnikom dzierżawę. [...] Intensywnie rozwijało się bartnictwo; w chwili jego likwidacji w 1827 roku istniało w Puszczy Augustowskiej 17736 barci. [...] W Puszczy Knyszyńskiej silnie rozwinęło się bartnictwo i mimo jego likwidacji na początku XIX wieku jeszcze w 1852 roku zarejestrowano 9770 barci w lasach rządowych guberni grodzieńskiej. [...] W okresie przedrozbiorowym w Puszczy Białej szczególnie rozwinięte było bartnictwo, zlikwidowane dopiero na początku XIX wieku¹³;
- „Bartnictwo, poza korzyściami płynącymi do skarbu królewskiego i prywatnych kieszeni, szkodziło lasom. [...] Prócz uszkodzania najdorodniejszych drzew drażnionymi dziupłami bartnictwo stanowiło poważne zagrożenie lasu. [...] Zmierzch bartnictwa, zastępowanego przez pasiecznictwo, przypadł na połowę XIX wieku. W tym czasie czynne barcie spotykano już prawie wyłącznie w puszczech Augustowskiej, Kurpiowskiej i Białowieskiej. Jako przyczyny podaje się urzędową ochronę drastycznie przerzedzonych lasów przed dalszym niszczeniem drzew oraz stale podnoszone opłaty za prawo utrzymania barci. Na przykład w 1837 roku rząd Królestwa Polskiego nakazał usunięcie wszystkich rodzin pszczelich z lasów rządowych. Ponieważ zarządzenie spotkało się z ostrym protestem bartników powołujących się na prastare przywileje, zakaz nieco złagodniono. Pod karą czterdziestu złotych polskich od sztuki zabroniono dziania nowych otworów, drzewa z pustymi barciami wycięto i sprzedano, lecz zasiedlonych pszczołami – pozwolono doglądać. Równocześnie jednak spisano łąki bartne i obłożono specjalnym podatkiem. W latach 1827-1852

¹² O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 27, Mazowsze, cz. IV, Wrocław – Poznań 1964, s. 54.

¹³ R. Zaręba, *Puszcze, bory i lasy Polski*, op. cit., s. 47, 55, 86, 113.

opłaty podniesiono z osiemnastu do czterdziestu pięciu kopiejek od pnia, co stanowiło równowartość około półtora kilograma miodu. [...] Po przekazaniu puszczy na własność rodziny Romanowów w 1888 roku wszystkich bartników stopniowo usunięto z lasu, a ich pnie przekazano administracji leśnej. Rodziny pszczele pozbawione właścicieli i właściwej opieki, rabunkowo eksploatowane, w błyskawicznym tempie uległy zagładzie. Dziś nie ma już dzikich pszczół borówek i czynnych barci. Ostatnie wiekowe drzewa z na wpół zarosłymi otworami dzianymi przez pradziadów są atrakcją turystyczną w rezerwacie ścisłym Białowieskiego Parku Narodowego. Najlepszy pod słońcem lipowy miód pochodzi z przyleśnych pasiek doglądanych przez białowieskich spadkobierców bartniczej tradycji¹⁴.

Umacnia ją błędne, stereotypowe przekonanie, według którego „tajemnice życia pszczół i zyski płynące z bartnictwa sprawiły, że wiązano z nim wiele fałszywych wyobrażeń i przesądów”¹⁵. Potęguje niewiedza współczesnych Polaków na temat owego wyjątkowego dziedzictwa narodowego.

Bartnicze / bartnickie przypomnienia

Owemu malkontentwu i niewiedzy przeczą językoznawcze ustalenia niejęzykoznawców typu: „odwieczną tradycją Słowian jest korzystanie z pszczelego dorobku [...]. Nazwa miodu (*miedos*), jako trunku pitego przez Słowian za czasów Atylli, wpisuje się w źródłach z połowy V wieku. Obok słowa »strawa« jest to najstarszy zapisany wyraz do dziś żyjący w języku polskim”¹⁶, jak również historyczno-kulturolologiczne stwierdzenia, z treści których wynika, że „o olbrzymim znaczeniu bartnictwa świadczy jego bogate słownictwo i prawo zwyczajowe, wyrobione między bartnikami, nawet do druku w roku 1557 i 1618 podawane”¹⁷.

Bartnicze / barynickie bogactwo lingwistyczne dokumentują zatem:

- a) poświadczony w polszczyźnie od XIII wieku apelatyw *barć* ‘prasłowo; u wszystkich Słowian ul pszczół leśnych po sosnach i innych drzewach’¹⁸, ‘(XIII); *brtŭ*

¹⁴ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, 2016, s. 198-200.

¹⁵ S. Kłosiewicz, O. Kłosiewicz, *Przyroda w polskiej tradycji*, Warszawa 2011, s. 243.

¹⁶ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej, op. cit.*, s. 195.

¹⁷ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 16.

¹⁸ *Ibidem*, s. 15.

- ‘gniazdo pszczele (w dziupli drzewa) północno-słowiańskie; niejasne najpierw chyba o samym dorobku pszczelim (miodzie zebrany)’¹⁹, definiowany jako:
- 1. ‘dziupla wydrążona w drzewie leśnym, w której gnieździ się rój pszczół’,
 - 2. ‘otwór w ulu’, 3. ‘obszar lasu z takimi dziuplami’, 4. ‘kłoda z wydrążonym otworem dla roju pszczół’²⁰;
 - 1. ‘dziupla w drzewie z rojem pszczół; wydrążony otwór w żywym drzewie w lesie lub kłoda z wydrążonym otworem dla roju pszczół: *leśne barcie, podbierać miód z barci*²¹, 1. ‘dziupla z gniazdem pszczół’, 2. ‘otwór wydrążony do osadzenia roju w drzewie rosnącym w lesie’, 3. ‘kłoda z takim otworem’²²;
 - ‘wydrążone w rosnącym drzewie pomieszczenie dla pszczół (tzw. *dzień*), czasem drzewo z takim pomieszczeniem (*drzewo dziane*); najczęściej na barcie leśne przeznaczano dorodne sosny lub dęby; wyźłobienia miały kształt cylindryczny, trapezowaty lub pionowej szuflady’²³;
 - ‘pomieszczenie dla pszczół w żywym rosnącym drzewie, wypróchniałe lub wydłubane (wydziane) przez bartnika’²⁴;
 - ‘barc to dziupla w drzewie lub kłodzie z rojem pszczół’²⁵;
 - ‘barcie, czyli sztuczne dziuple. [...] Ale właściwa hodowla pszczół zjawiła się dopiero wtedy, gdy poczęto tworzyć sztuczne warunki dla życia tych owadów, to znaczy, gdy zaczęto wyrabiać barcie. [...] Barcie wyrabiano przeważnie w sosnach i jest rzeczą prawdopodobną, że wyraz sosna (dawniej *sośnia*, starocerkiewne *sosnb*) znaczył niegdyś tyle co drzewo wydziane; dosłownie *so-snb* (drzewo) wykłute’²⁶;
 - ‘barcie – wydrążone dziuple drzew. [...] Najstarszymi ulami były barcie i kłody. [...] Do przygotowania barci wybierano drzewa z grubymi pniami, najczęściej były to sosny, dęby, rzadziej jodły i jesiony’²⁷;

¹⁹ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 33. Definicje leksemów interpretowanych w tekście zostały ustalone i zmodyfikowane na podstawie literatury przedmiotu oraz *Słownika języka polskiego*, t. 1-3, red. M. Szymczak, Warszawa 1988-1989.

²⁰ K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa 2008, s. 67.

²¹ *Słownika języka polskiego*, t. 1, *op. cit.*, s. 124.

²² W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, *op. cit.*, s. 77.

²³ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, *op. cit.*, s. 358.

²⁴ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, *op. cit.*, s. 186.

²⁵ *Inny słownik języka polskiego*, t. 1, red. M. Bańko, Warszawa 2000, s. 69.

²⁶ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, *op. cit.*, s. 147.

²⁷ T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, *op. cit.*, s. 17-18.

- ‘pszczoły (*bczoły* – od brzęceć, buceć) hodowano w barciach, czyli sztucznych dziuplach drążonych na wysokości od kilku do kilkunastu metrów, po stronie południowo-wschodniej żyjących sosen, rzadziej wiązach, świerkach, jodłach i dębach, które na wysokości człowieka miały około metra średnicy, a wiec co najmniej stuletnie, by po wydrążeniu barci nie zostały złamane przez wiatr. Niekiedy w jednym pniu robiono po dwa otwory, były to *dwojnice*, a gdy drzewo zawierało kilka sztucznych dziupli, była to *barć króla*²⁸;
- b) motywowana nim „umiarkowana rozbudowana rodzina wyrazowa”²⁹, obejmująca:
 - odziedziczony z prasłowiańszczyzny przymiotnik *bartny* (**br̥t̥nъ(jь)*) poświadczony w polszczyźnie od XV wieku w ogólnym znaczeniu ‘odnoszący się do barci, zawierający barć’, funkcjonujący w wyrażeniach: *drzewo bartne* ‘drzewo nadające się na barć, drzewo z barcią’, „rozdzielano trzy rodzaje drzew przeznaczonych na hodowlę pszczół: *bartne* – z już osadzonymi i pracującymi rojami, kremione – z dzianą lecz pustą barcią oraz pisane – drzewa, które właściciel wyłączył z obrotu towarowego, czyli wyrąbania, i oznaczył klejmem, by w przyszłości osiedlić w nich pszczoły”³⁰; *polska sosna bartna*, „polska sosna bartna. Liczyła się głównie grubość jej pnia. Na wysokości kilku metrów człowiek zajmujący się sposobieniem barci – bartodziej – za pomocą dość prostych narzędzi: siekiery o dwóch ostrzach zwanej bartną, kilku dłut i noży, wydłubywał w pniu sztuczną dziupkę stanowiącą przyszłe mieszkanie dla pszczelego roju”³¹; *sosny bartne*, „jednak jeszcze obecnie można spotkać ostatnie suche *sosny bartne*, które »Kurpiki« użytkowali mimo ostrych zakazów carskich”³²; *bory bartne* / *kąty bartne* ‘obszary należące do określonych bartników, inaczej *bory bartne*, obliny, obaliny’, „w średniowieczu nazwy uroczysk utrwaliły się przy podziale *kątów bartnych*, zwanych także borami lub oblinami. Nazwy te są już niejednokrotnie mało zrozumiałe jako relikty języka staropolskiego lub jako nazwy pochodzące z innych języków”³³; *prawo bartne* ‘prawo bartników wytworzone w Polsce średniowiecznej’; *znaki bartne*

²⁸ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 196.

²⁹ K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, op. cit., s. 678.

³⁰ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 198

³¹ S. Kłosiewicz, O. Kłosiewicz, *Przyroda w polskiej tradycji*, op. cit., s. 84.

³² R. Zaręba, *Puszcze, bory i lasy Polski*, op. cit., s. 113-114.

³³ *Ibidem*, s. 6.

‘cechy, znaki bartników na drzewach zawierających barci, inaczej ciosny, klejma, klejna’, „*znaki bartne* (klejma) używane przez bartników z Puszczy Białej (według ilustracji z 1650 roku). [...] W Puszczy Iłżeckiej rozwinięte było bartnictwo. W dokumencie klucza iłżeckiego znajdują się liczne *znaki bartne* zwane klejnami albo ciosnami. (*Znaki bartne* i nazwiska bartników z Puszczy Iłżeckiej z 1789 roku)”³⁴;

- apelatyw *bartny* w użyciu rzeczownikowym ‘dozorca barci, bartnik’;
- apelatyw *bartne* w użyciu rzeczownikowym ‘forma podatku, danina z miodu albo opłata pieniężna od barci dla dworu; danina miodu lub opłata od barci’;
- przymiotniki: *barciowy* (XVIII wiek), np. *miód barciowy* i *barci* ‘barciowy’;
- staropolski czasownik *barcić* (XVI wiek);
- przejęty z prasłowiańskiego **br̥to-dějъ* – rzeczownik *bartodziej* (XIV wiek) ‘bartnik’, dawniej ‘wyrabiający barcie, zakładacz barci’, ‘od barci którą dział nazwany’³⁵, ‘człowiek wyrabiający (dłubiący, drążący, dziejący) barcie’, „bartodziej – człowiek zajmujący się sposobieniem barci”³⁶;
- zoologiczny apelatyw *barciel* (XIX wiek) *Trichodes* ‘chrząszcz w ulach szkodliwy’, ‘barciel, *Trichodes apiarius*, chrząszcz z rodziny przekrasków (*Cleridae*); długość 9-16 mm; czarnobłękitny, pokrywy czerwone, z 2 czarnymi przepaskami; żyje na roślinach blaszkowatych, głównie w południowej Polsce; larwy żywią się czerwem pszczoł, częste w ulach zaniedbanych’³⁷;
- formację pochodną od przymiotnika *bartny* (w znaczeniu rzeczownikowym ‘dozorca barci, bartnik’) reprezentowaną przez odziedziczony z prasłowiańskiego rzeczownik *bartnik* (**br̥t̥nikъ*) ‘pszczelarz bartny, pszczelarz leśny uprawiający bartnictwo; pszczelarz, który zajmował się dawniej hodowlą pszczoł w barciach; zajmujący się barciami, pszczołami’; w polszczyźnie poświadczony w XV wieku (1409) w znaczeniu pierwotnym ‘pszczelarz leśny zajmujący się hodowlą pszczoł w barciach’, ‘bartnik to dawniej pszczelarz, który hodował pszczoły w lesie, w dziuplach lub wydrążonych pniach’³⁸, ‘człowiek trudniący się hodowlą pszczoł w barciach’³⁹, „osiedlenie pszczoł i dalsza

³⁴ *Ibidem*, s. 114, 150.

³⁵ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, op. cit., s. 15.

³⁶ S. Kłosiewicz, O. Kłosiewicz, *Przyroda w polskiej tradycji*, op. cit., s. 84.

³⁷ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, op. cit., s. 358.

³⁸ *Inny słownik języka polskiego*, t. 1, op. cit., s. 70.

³⁹ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 186.

nad nimi opieka to już zajęcie bartnika⁴⁰, „szkody w Puszczy Kampinoskiej wyrządzali także bartnicy, którzy gospodarowali tu do 1839 roku⁴¹ później w znaczeniach wtórnych: 1. ‘mały bury niedźwiedź wyjadający miód z barci leśnych’, 2. ‘motyl’, 3. ‘chłop nieokrzesany, prostak’;

- rodzime formacje motywowane rzeczownikiem *bartnik*, jak: zdrobienie *bartniczek*, sygnujące zarówno człowieka, jak i niedźwiedzia wyjadającego miód z barci, „ochrona przed niedźwiedziem *bartniczkim*”⁴²; przymiotniki *bartniczy* / *bartnicki* ‘odnoszący się do bartnictwa, bartnika; odnoszący się do zawodu bartnika, związany z bartnictwem’, funkcjonujące w wyrażeniach: *kraj bartniczy*, *przysługi bartnicze*, *terminologia bartnicza*, *wieś bartnicka*; *bartnictwo* ‘pierwotna forma hodowli pszczół w barciach, hodowanie pszczół w lasach; nauka o pszczelarstwie leśnym’, ‘bartnictwo to zajęcie bartnika’⁴³ oraz *bartnica* ‘narzędzie w kształcie dłuta do wyrabiania barci’⁴⁴.

Tę specyficzną rodzinę nazewnictwo-wyrazową dopełniają / wzbogacają ponadto:

- entomologiczny apelatyw *barciak*, *Galleria mellonella*, ‘motyl z rodziny omanic, rozpiętość skrzydeł 2,2-3,5 cm; brunatno szary; gąsienice żywią się woskiem pszczelim, zanieczyszczając plastry miodu w ulach i magazynach’⁴⁵;
- entomologiczne zestawienia: *barciak mniejszy*, łac. *Achroia grisella* ‘drobny motyl z rodziny omacniowatych (*Pyralidae*). Często nazywany niewłaściwie motylicą. Larwy barciaka mniejszego żerują na woskowych plastrach w ulach, uszkadzając nawet czerw pszczeli. [...] Barciaki doskonale trawią wosk pszczeli⁴⁶ oraz *barciak większy*, łac. *Galleria mellonella* ‘motyl z rodziny omacniowatych (*Pyralidae*) wielkości 8-18 mm. Szkodzi tak jak barciak mniejszy’⁴⁷;
- toponim-architektonim⁴⁸ *Barciany* ‘gmina w województwie olsztyńskim;

⁴⁰ S. Kłosiewicz, O. Kłosiewicz, *Przyroda w polskiej tradycji*, op. cit., s. 84.

⁴¹ R. Zaręba, *Puszcze, bory i lasy Polski*, op. cit., s. 96.

⁴² *Ibidem*, s. 224.

⁴³ *Inny słownik języka polskiego*, t. 1, op. cit., s. 70.

⁴⁴ Por. K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, op. cit., s. 68-69; A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, op. cit., s. 33.

⁴⁵ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, op. cit., s. 358.

⁴⁶ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 186; por. J. Petterson, *Opowieść o pasji i miłości do najważniejszych owadów na świecie*, Warszawa 2018, s. 150-151.

⁴⁷ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 186.

⁴⁸ *Architektonim* – termin wprowadzony do językoznawstwa przez autorkę szkicu w 2004 roku i stosowany przez nią na określenie onimu, nazwy własnej obiektu architektonicznego, tu zamku <łac. *architektura*,

był to gród krzyżacki obwarowany w 1377 roku przez ich mistrza; nazwa staropruska (1333 z roku *Barten*, na mapie Sędziwoja z Czechła z 1464 roku *Barth*, czyli bez zakończenia niemieckiego *-en*) wskazuje, że wcześniej była to osada Prusów zniszczona przez Krzyżaków; porównaj litewskie *bartis* = ‘ul w pniu drzewnym’. Cały okręg zwał się Barecką Ziemią; w zamku Barciany mieszkali: biskup pomezkański i mistrz krzyżacki⁴⁹;

- antroponimy – nazwiska motywowane apelatywem *barć*: *barci*: *Barci-kowski*, *Barci-n*, *Barci-ński*, *Barci-szewski*⁵⁰;
- antroponimy motywowane rzeczownikowym apelatywem *bartnik*: *Bartnik-owiec* 1426, *Bartnik-owski*⁵¹;
- antroponimy motywowane przymiotnikowym apelatywem *bartniczcy*: *Bartnicz-ak*, *Bartnicz-ek*, *Bartnicz-uk*⁵²;
- współczesny chrematonim – nazwa własna pasieki – *Pasieka „Barć”* imienia księdza doktora Henryka Ostacha, której opiekunami są Emilia i Jacek Nowakowie z Kamiannej w powiecie nowosądeckim;
- współczesne chrematonimy – zestawienia nominujące gospodarstwa pasieczne: „*Bartnik Mazurski*” – pasiekę prowadzoną przez Agnieszkę i Roberta Pucerów (Grabowo 4 A, 11-400 Kętrzyn) oraz „*Sądecki Bartnik*” – pasiekę należącą do A. i J. Kasztelewiczów (33-331 Stróże 235);
- kulinarny chrematonim wyróżniający chleb *Bartnik*, o którym w ulotce reklamowej czytamy, że „zawiera on w swoim składzie mąkę żytnią stanowiącą bogate źródło błonnika oraz ziarna słonecznika bogate w witaminy E i B. Chleb żytni i miód – doskonałe połączenie dla wyrafinowanych smakoszy! Oryginalny aromat ziół i miodu!”.

Bartnicze / *bartnickie* bogactwo potwierdzają także rodzime refleksje historyczno-kulturologiczne związane m.in. z następującymi faktami:

- „Gospodarka rozproszonymi w puszczy rojami wymagała ustalenia zasad co do sposobu oznaczania *barci* znakami przynależności do określonego właściciela,

od *architector* ‘budując’ i *onim* <gr. *ónyma* ‘imię’> – K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców*, Zielona Góra 2004, s. 181.

⁴⁹ S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 9

⁵⁰ Por. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, *op. cit.*, s. 358.

⁵¹ K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 81.

⁵² *Ibidem*.

przyjęcia form własności, dziedziczenia, świadczeń płacowych na rzecz władzy książęcej lub królewskiej. Pierwszą próbę prawnego uregulowania tych spraw podjął się w 1347 roku w statutach wiślickich Kazimierz Wielki. Obok regulacji królewskich powstały w średniowieczu, na wzór organizacji cechowych w miastach, organizuje samorządowe stowarzyszenia bartników podległych władzy i sądownictwu starostów bartnych. Organizacje te zatwierdzone przez władzę państwową odwoływały się do prawa zwyczajowego. Zajmowały się głównie sądownictwem, zatwierdzaniem transakcji handlowych pomiędzy bartnikami (np. sprzedaż barci), opieką nad rodzinami zmarłych członków⁵³;

- „Bartodzieje i bartnicy stanowili osobną kastę w podzielonym społeczeństwie średniowiecznym: przede wszystkim byli ludźmi wolnymi, a ponadto, jak na ówczesne warunki, wykształconymi. Nieobca im była sztuka pisania i czytania, posiadali własne prawo oparte na pradawnym prawie zwyczajowym, a rozszerzane przez kolejnych książąt i królów. [...] Dochody z pszczelich pożytków były znaczne, dlatego też »pszczeli przemysł« bardzo szybko wytworzył własne obwarowania prawne. Prawo bartne spisywano w naszym kraju za panowania króla Kazimierza Wielkiego. Jednym z przykładów jego nowatorstwa była szczególna troska o godne zaopatrzenie wdów po bartnikach. Inny przykład szczególnej pozycji bartników stanowi fakt, że pozostawali oni zawsze ludźmi wolnymi⁵⁴;
- „Ustawą z 1538 roku królowa Bona nakazała zarejestrować barcie i z każdego leżwa ściągać daninę – miednicę miodu lub pół kopy groszy. [...] Bardzo rozpowszechnione było również płacenie daniny miodem praśnym. [...] Właściciel barci miał swoje »klejno« (klejmo, ciosnę) – znak, którym posługiwali się jego przodkowie lub on sam go obmyślił i zaciosywał na pniu drzewa. Klejna, umieszczali też na dokumentach bartnych, zabezpieczały prawa właściciela przed pretensjami zgłaszanymi przez licznych sąsiadów na tak zwanych sądach kopnych. [...] Obok prywatnych właścicieli barci działali w puszczy również bartnicy królewscy – w 1712 roku zarejestrowanych było piętnaście wchodów, gdzie obie kategorie użytkowników pracowały ramię w ramię. W 1796 roku w trzynastu strażach Puszczy Białowieskiej naliczono sześćset trzydzieści dwie barcie z pszczołami i sześć tysięcy sześćset jeden pustych⁵⁵;

⁵³ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, op. cit., s. 222.

⁵⁴ S. Kłosiewicz, O. Kłosiewicz, *Przyroda w polskiej tradycji*, op. cit., s. 84, 244.

⁵⁵ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 197-198.

- „Bartnicy w większych ośrodkach organizowali się w bractwa i cechy, mające pewne przywileje: własne sądy i porządek organizacyjny (prawo bartne); obierali starostę bartnego, prowadzili ewidencję barci, protokoły wyroków sądowych, a za korzystanie z lasów płacili tak zwane bartne – ok. 16 garncy miodu z boru (60 barci) lub czynsz pieniężny”⁵⁶.

O bogactwie bartniczej / bartnickiej spuścizny przekonują również wymiennie, ale nie charakteryzowane do tej pory w niniejszym szkicu, werbalne świadectwa – językowe detale⁵⁷ – profesjonalne terminy:

- *kłoda* ‘ul z wydrążonego odcinka pnia drzewnego; ul kłodowy’, „w pasiekach dawnej Polski używano uli kłodowych. Były to ule nierozbieralne, czyli takie, w których pszczoły same, bez pomocy człowieka, budowały gniazdo z plastrzem nieruchomym, przytwierdzonym na stałe do powały”⁵⁸;
- *pień pszczeli* ‘rodzina pszczela wraz z ulem i plastrami. Nazwa pochodzi z okresu, kiedy pszczoły hodowano w pniach’⁵⁹;
- *oblina / obalina / bór bartny* ‘obszar, na którym gospodarowali bartnicy, inaczej bór bartny; współtworzyło go 60 rojów; na podstawie tej jednostki naliczano podatki na rzecz właściciela lasów, w których znajdowały się barcie’, „dzięki zachowanym przepisom wiemy, że miarą stanu posiadania bartnika była *oblina (bór bartny)*, która liczyła 60 rojów. Według tej jednostki naliczano podatki, które płacono miodem i woskiem”⁶⁰; „Bartniczą zasobność mierzono *obalinami (obalina* zwana także »bartnym borem«, liczyła 60 pni), według liczby *obalin* niegdyś pszczelarzom naliczano podatki opłacane nie pieniędzmi, lecz miodem i woskiem”⁶¹;
- *raćzka miodu* ‘była to należność od bartników, składana księciu czy właścicielowi boru; obejmowała piętnaście i ćwierć garnca’⁶²;
- *sąd bartny / sądy bartne* ‘sprawowane przez *starostę bartnego* (szlachcica

⁵⁶ Nowa encyklopedia powszechna PWN, t. 1., *op. cit.*, s. 368.

⁵⁷ *Językowy detal / werbalny detal / językowy szczegół* – termin wprowadzony przez autorkę rozważań w 2004 roku i stosowany przez nią na określenie nazwy-leksemu będącego elementem charakteryzującym, a tym samym dopełniającym pojęcie główne, stanowiące centrum określonego pola semantycznego – patrz K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich...*, *op. cit.*, s. 39.

⁵⁸ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 224.

⁵⁹ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, *op. cit.*, s. 55.

⁶⁰ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 223-224.

⁶¹ T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, *op. cit.*, s. 19.

⁶² A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, *op. cit.*, s. 445.

podległego staroście królewskiemu) z 8 sędziami ze szlachty, według prawa bartnego często bardzo ostrego (rozpłatanie brzucha i okręcanie drzewa wnętrzościami; powieszenie za kradzież pszczół z barci)⁶³;

- *ordynacje bartne* ‘zbiory przepisów regulujących działalność bartników; istniały na wszystkich terenach, gdzie bartnictwo było rozwinięte’⁶⁴;
- *prawo bartne / prawo obelne / obelne prawo* ‘w dawnej Polsce prawo regulujące ustrój władz i sądów bartniczych, obowiązków bartników, ich sprawy karne, spadkowe, procesowe; pierwotnie prawo zwyczajowe od 1347 w statutach Kazimierza Wielkiego’⁶⁵, ‘w dawnej Polsce przepisy prawne dotyczące bartników i określające stosunki w borze bartnym (60 barci) między bartnikami a właścicielami lasów i puszczy. Prawo bartne regulowało: ustrój bractw bartniczych ze starostami bartnymi na czele, obowiązki bartników, ich sprawy spadkowe, przepisy karne (surowe), procesy przed sądem bartniczym oraz ksiąg bartnych’⁶⁶, funkcjonujące niegdyś między innymi na Mazowszu, „ustawy bartnicze drukował Wojcicki (w *Bibliotece starożytnych pisarzy*) obowiązujące w puszczech Ostrołęckiej i sąsiednich. Miarę wielkiego rozwoju tej gałęzi przemysłu daje zwyczaj sądowy opłacania księciu miary (*pokiew*) miodu przez wdowy, które wbrew pogańskiemu obyczajowi skazującemu je na spalenie, chciały powtórnie iść za mąż. Zniósł to Konrad I w roku 1232’⁶⁷ i na Kurpiach, „Kurpie znaczny także dawniej mieli dochód z dzikiego bartnictwa. Mieli ku temu oddzielne prawo bartne, Starostę bartnego, Podśędkę i Pisarza przysięgłych; lecz to już wyszło z używania. Zygmunt III, król polski przywilejem w Tykocinie w roku 1630 wydanym, urządził tutejszych bartników. Syn jego Władysław IV w Warszawie w roku 1637 takowy przywilej zatwierdził. Podobnie królowie Jan Kazimierz w roku 1660 i Michał w roku 1673, przywilejami wydanymi, powyższe przywileje już-to zatwierdzili, już też swobody bartników rozszerzyli’⁶⁸.

O unikatowości, ponadczasowości, nieprzemijalności polskiego bartnictwa świadczą także przywoływane wciąż współcześnie nazwy dowodzące, że

⁶³ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, op. cit., s. 1042.

⁶⁴ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, op. cit., s. 222.

⁶⁵ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, op. cit., s. 927.

⁶⁶ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, op. cit., s. 367.

⁶⁷ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 27, *Mazowsze*, op. cit., s. 53-54.

⁶⁸ *Ibidem*.

„bartnictwo uformowało specyficzne metody gospodarowania w barciach: *dzianie, podcinanie plastrów, podmiatanie, łaźbienie, ogacanie na zimę*”⁶⁹, a „podstawowe prace hodowlane polegały na dzianiu barci, pozyskiwaniu miodu i wosku, przeglądzie wiosennym rojów pszczelich oraz ochranianiu ich przed mrozem”⁷⁰.

Dawne i współczesne „książkowe” opisy pracy bortnika / bortników / bartodziejów / bartnika / bartników ułatwiają rekonstrukcję:

- a) nazw czynności i związanych z nimi nazw narzędzi – desygnatów / denotatów służących do wykonania barci:
- *topór i pieśnia / piesznia* ‘rodzaj siekiery, szczególnie u bartnika’⁷¹, ‘rodzaju żelaznego dłuta do dziania barci osadzonego na długiej rękojeści’, „barcie te, czyli sztuczne dziuple, wykonane są pospolicie za pomocą zwykłego *topora*, służącego do wyrąbania otworu w powierzchni drzewa, oraz za pomocą dłuta do dziania, osadzonego na długiej rękojeści, zwanego *pieśnią (pěšńa)*, względnie *piesznją*; tym dłuтом wydłubuje się wewnątrz dziupli”⁷², „po wyrąbaniu siekierą otworu, pogłębiono go (dziano) żelaznym dłuтом – *piesznją*, stąd bartników zwano też bartodziejami”⁷³; *boczniczka, motyczka, skobliczka* ‘mały strug’, *siekiera bartna* ‘siekiera o dwóch ostrzach’, *świder, dłuta, noże*, „do *wydziania* barci używano następujących narzędzi: *motyczki* (w kształcie oskarda), *pieszni* i *boczniczki* (dłut bartnych), *skobliczki, siekiery* zwanej *bartną* oraz *świdra*”⁷⁴, „[...] człowiek zajmujący się sposobieniem barci – bartodziej – za pomocą dość prostych narzędzi: *siekiery* o dwóch ostrzach zwanej *bartną*, kilku *dłut* i *noży* wydłubywał w pniu sztuczną dziuplę stanowiącą przyszłe mieszkanie dla pszczelego roju”⁷⁵;
 - *dzianie* ‘wydłubywanie barci w pniu kłody’⁷⁶ ← *dziać drzewo* ‘barć na niem wyrabiać; drzewo dziane’⁷⁷, „czynność dłubania barci nazwano w Polsce

⁶⁹ Nowa encyklopedia powszechna PWN, t. 1, *op. cit.*, s. 367.

⁷⁰ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 218.

⁷¹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, *op. cit.*, s. 412.

⁷² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, *op. cit.*, s. 147.

⁷³ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, *op. cit.*, s. 196.

⁷⁴ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 218.

⁷⁵ S. Kłosiewicz, O. Kłosiewicz, *Przyroda w polskiej tradycji*, *op. cit.*, s. 84.

⁷⁶ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, *op. cit.*, s. 187.

⁷⁷ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, *op. cit.*, s. 412.

dzianiem; znaczy ona tyle co robota⁷⁸. To bartnicze / bartnickie określenie czynności zastępowane było / jest, wymieniając już, nazwą czynności *wydzianie*, „bartnicy w swojej działalności wykorzystywali roje pszczoł osiadłe w naturalnych dziuplach drzew – świerpotach lub *wydzianych* przez bartnika barciach. [...] Najtrudniejszą pracą w bartnictwie było zrobienie (*wydzianie*) barci, gdzie pszczoły mogły założyć swoje gniazdo. Pracę tę wykonywano na wysokości od 2 do 20 metrów w żywym, rosnącym, mającym 100-300 lat drzewie, najlepiej dębie, sośnie, świerku czy lipie⁷⁹;

- *napryskiwanie / tworzenie / tworza / twarza*, „po wdzianiu barci *napryskiwało* się wewnątrz barci specjalnym wonnym płynem, zawierającym w sobie miód i wywar niektórych ziół. [...] W polskich pisanych pomnikach dawnego prawa bartnego w odniesieniu do tego *napryskiwania* mówi się o *tworzeniu* względnie *tworzy* albo *twarzy*⁸⁰. Czynność znana jest też jako *farbowanie*, „aby zwabić rój dzikich pszczoł borówek, gotową barć »*farbowano*«: *napryskiwano* wonną mieszaniną miodu i wywaru z ziół, na przykład rojnika⁸¹;
- *osadzanie roju* i *zamykanie barci*, „dwa gatunki drzew wybierano przed laty do *osadzania* dzikich pszczoł to licznie wówczas występujące dojrzałe sosny (chwoje) i dęby⁸²; „Gdy rój osiadzie w nowej barci, wtedy zamyka się ją i pozostawia do użytkowania⁸³;
- b) określeń poszczególnych elementów, z których zbudowana była / jest barć:
 - *dzień / dnia* ‘pomieszczenie dla pszczoł – barć wydrążona w drzewie, której integralne części stanowiły: *głowa*, *ocznik*, *nogi* lub *dupa* oraz *plecy*’, „najważniejszą częścią barci była wydrążona w drzewie przestrzeń na gniazdo pszczoły zwana *dziwnią*. Górną jej część nazywano *głową*, środkową – *ocznikiem*, dolną *nogami* lub *dupą*, tylną zaś *plecami*⁸⁴; „Górną część barci nazywano *głową*, środkową – *ocznikiem* a dolną – *nogami*⁸⁵. Przestrzeń tę wyróżnia się także mianem *dziupli*, która „miała od jednego do półtora metra wysokości, 30-40

⁷⁸ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, *op. cit.*, s. 147.

⁷⁹ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 218.

⁸⁰ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, *op. cit.*, s. 147.

⁸¹ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, *op. cit.*, s. 196.

⁸² *Ibidem*, s. 200.

⁸³ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, *op. cit.*, s. 147.

⁸⁴ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 218.

⁸⁵ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, *op. cit.*, s. 359.

centymetrów głębokości i zwęzła się w kierunku wejścia. U jej sklepienia mocowano kilka drążków by ułatwić pszczołom zawiązywanie (uczepianie zaczątków) plastrów⁸⁶;

- *wlot / wejście do barci*, „wejście do barci wycinano zazwyczaj od południowej lub południowo-wschodniej strony, aby uchronić barć od dokuczliwych wiatrów zachodnich oraz skłaniać pszczoły do wcześniejszego wychodzenia na pożytek⁸⁷. Element ten był i jest też sygnowany apelatywem *oko*, „owady wlatywały do dziupli przez *oko* – mały otwór wydrążony w pniu⁸⁸;
- *oczkas* ‘kawałek drewna zaciosanego w klin, który podtrzymywał plastry w barci i był granicą, do której można je było podcinać⁸⁹, „w otwór wlotu dla pszczoł wsadzano *oczkas* – zaciosany w klin kawałek drewna. *Oczkas* sięgał do przeciwległej ściany barci, podtrzymywał plastry miodu i wyznaczał granicę, do której można je było podcinać⁹⁰;
- *zatwor* nazwany też *dłużnią*, *dłużycą*, *dłużcem*, *płatką*, *zatułą* ‘deska z wylotkiem / wylotem zamykająca wejście barci’, „wejście do barci zamykano deską zwaną *zatworem* (lub inaczej *dłużycą*, *płatką*, *zatułą*), w której robiono wylot dla pszczoł⁹¹, „*zatwór* (*dłużec*, *zatuła*) z deski był jedno- lub dwuczęściowy⁹², „dziuplę zaślepiano deską, tak zwaną *dłużnią*⁹³;
- *wylot / wylotek* ‘przeście ułatwiająca pszczołom opuszczenie barci’, „w dolnej części zatworu robiono okrągły *wylotek* dla pszczoł o średnicy około 1,5 centymetra. [...] Spotykane są też inne formy *wylotka*; w lasach północno-wschodniej Polski robiono wyloty duże, w które wsadzano rodzaj długiego klina (*oczkas*), sięgającego tylnej ściany barci, stanowiącego podporę dla plastrów; po bokach oczkasa były małe przejścia dla pszczoł⁹⁴;
- *śniot* ‘dodatkowa deska ocieplająca barć zimą’, „przed *zatworem* wieszano dodatkowo deskę zwaną *śniotem*, która ocieplała barć zimą⁹⁵;

⁸⁶ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 196.

⁸⁷ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, op. cit., s. 218.

⁸⁸ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 196.

⁸⁹ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, op. cit., s. 224.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 218.

⁹¹ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, op. cit., s. 224.

⁹² *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, op. cit., s. 358.

⁹³ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 196.

⁹⁴ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, op. cit., s. 359.

⁹⁵ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, op. cit., s. 218.

- c) nazw kolejnych etapów systematycznej, cyklicznej, całorocznej bartniczej / bartnickiej pracy zwerbalizowanej w zwrotach: *wiosenne podmiotanie / podmiotanie* ‘czyszczenie barci’, „wiosną »bortnik« *podmiał* (czyścił) barć, usuwając resztki wosku i padłe pszczoły”⁹⁶; *jesienne łaźbienie* ‘zbieranie bartnego miodu’, „w końcu lata zaś *łaźbił*, czyli podbierał część miodu”⁹⁷; *zaopatrywanie na zimę* ‘dożywianie pszczół’⁹⁸.

Jednak najważniejszym wyzwaniem dla każdego bartnika było *miodobranie* ‘podbieranie miodu z barci’, rozpoczynające się od jego dotarcia do umieszczonego na wysokości od dwóch do dwudziestu metrów „zasobu miodu”⁹⁹ ‘produktu z nektaru kwiatowego lub spadzi wytwarzanego głównie przez pszczoły; także samo nektaru kwiatowego’, ‘produktu wytwarzanego przez pszczoły wyłącznie z nektaru kwiatów (miody nektarowe) lub ze spadzi (miody spadziowe)’¹⁰⁰, pszczelego dobrodziejstwa, którego „ludność puszczańska używała nader oszczędnie, jako lekarstwo i przysmak dla dzieci. W latach 1860-1880 garncowy »kadłubek« kosztował dwa ruble albo i więcej. Wartość najszlachetniejszego miodu – lipca, oceniano czasem nawet na piętnaście rubli”¹⁰¹. Słodycz owego pszczelego produktu „rozbudzając w człowieku nieprzezwyćzone pożądanie, zmusiła go do wynalazków i powoływała do życia te skomplikowane narzędzia napowietrznej komunikacji”¹⁰². Dlatego, aby wspiąć się / dostać się do bartnego rarytasu, musiał on użyć *ostrwi* ‘rodzaju drabiny służącej bartnikom do wchodzenia na drzewo; sporządzonej z młodego świerku, któremu w odpowiedni sposób przycinano gałęzie – „szczebile”’, „*ostrew* robiono najczęściej ze świerka, któremu tak przycinano gałęzie, aby tworzył rodzaj drabiny”¹⁰³; „Jeśli jednak drzewo znajduje się niezbyt daleko od jego sadyby i skutkiem tego nadaje się do stałego użytkowania, natenczas znalazca pozostawia je na korzeniu, załazi do pszczół przy pomocy *ostro-wi* lub *bartnego sznura* i naturalną dziuplę zamienia na prymitywną barć

⁹⁶ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 196.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, op. cit., s. 147.

⁹⁹ Por. A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, op. cit., s. 218.

¹⁰⁰ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 189; por. J. Petterson, *Opowieść o pasji i miłości do najważniejszych owadów na świecie*, op. cit., s. 167-173.

¹⁰¹ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 200.

¹⁰² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, op. cit., s. 147.

¹⁰³ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, op. cit., s. 220.

za pomocą dorobienia do niej osobnego otworu, którądy można podbierać miód¹⁰⁴ albo, wymienianego w ostatnim cytacie, *sznura bartnego* określanego *leziwem* ‘powrozem umożliwiającym wchodzenie na drzewo i stabilizującym, pozwalającym utrzymać się, podczas pracy na wysokości’¹⁰⁵, którego nazwa motywowana jest czasownikiem *leźć* ‘wchodzić na górę, wspinać się, wdrapywać się; (XV-XVI) wspinać się wzwyż; poruszać się powoli (zwłaszcza ruchem łamanym, jak gąsienica, unosząca i zginająca raz przednią, raz tylną połowę ciała)’¹⁰⁶, i o którym wiadomo, że to ‘drabinka bartnika’¹⁰⁷, ‘bartnicza drabinka sznurowa z ciężarkiem do przrzucania jej górnego końca przez konary drzewa; zwykle za ciężarek u leziwa służyło zwykle ostrze siekiery z uchem w obuchu, do którego wygodnie było wiązać koniec sznura’¹⁰⁸, „*leziwo*, powróż używany przez bartników polskich do założenia na drzewa. [...] *Leziwo* znali w obrębie Słowiańszczyzny, o ile wiadomo tylko Słowianie północni. [...] Tradycja o leziwie przechowała się tu i owdzie w Polsce. [...] Chociaż leziwa służy nie tylko bartnikom, jednak zostały wynalezione w związku z bartnictwem. [...] Wyraz *leziwo* jest najpospolitszą nazwą jednego z odmian powrozu. [...] Pleciony powróż był stosowany i on to nazywał się *leziwem*’¹⁰⁹; „*Leziwo* było wykonane z powrozu długości 30 metrów, plecionego z konopi i lipowego łyka oraz drewnianej ławeczki’¹¹⁰.

Po dotarciu do barci właściwą pracę rozpoczynano od *podkurzania* ‘odurzania dymem, zmuszania do ucieczki, do wyjścia z ukrycia’ *roju pszczół* ‘rodziny pszczół współtworzonej przez matkę pszczelą, pszczoły robotnice i trutnie’¹¹¹. Czynność tę wykonywano *zuble* ‘kurzydłem, prymitywnym podkurzaczem zrobionym z wysuszonej huby przymocowanej do kija, którym odymano pszczoły, aby zmniejszyć ich agresywność’¹¹². Potem *wycinano plastry / piasty* ‘dwustronne konstrukcje zbudowane przez pszczoły woszczarki, składające

¹⁰⁴ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, *op. cit.*, s. 147.

¹⁰⁵ Por. A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 222, 224.

¹⁰⁶ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, *op. cit.*, s. 28.

¹⁰⁷ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, *op. cit.*, s. 297.

¹⁰⁸ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, *op. cit.*, s. 28.

¹⁰⁹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. I, *op. cit.*, s. 147, 690-692.

¹¹⁰ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 218.

¹¹¹ Por. J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, *op. cit.*, s. 189.

¹¹² Por. A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 220, 234.

się z sześciokątnych komórek¹¹³, „następnie pracujący na drzewie bartnik wycinał plastry od dołu wzdłuż oczkasa. Wkładał je do klepkowego naczynia i spuszczał z drzewa¹¹⁴, z których w różny sposób pozyskiwano i wykorzystywano miód: „Wycięte plastry ociekały z miodu na sitach, stąd nazwa dobrego gatunku miodu »kapaniec«. [...] Plastry zalewano potem wodą otrzymując sytę, z której produkowano miód pitny. [...] Innym sposobem »wydobycia« miodu z komórek plastra było ubijanie go w beczkach¹¹⁵; „Piasty (plastry) wycięte z barci odsklepiano i wytrząsano na sitach, a wyciekający miód nazwano patoką. Słodzono nim potrawy, w formie syconej zaś, czyli zmieszany z wodą poddany fermentacji, był ulubionym trunkiem naszych przodków¹¹⁶.

Z barci zbierano też wymienianą już w niniejszych refleksjach *woszczynę* ‘pusty plaster pszczeli lub jego część’, z której otrzymywano *wosk pszczeli* ‘tłuszczowiec wydzielany w postaci płynnej przez gruczoły woskowe pszczół woszczarek¹¹⁷, ‘wydzielinę gruczołów odłokowych robotnic pszczół miodnych, służącą im do budowy plastrów, zasklepiania komórek z miodem i z czerwieniem; mającą zastosowanie w przemyśle do wyrobu past i świec’, „*woszczynę* roztapiano, zalewano do płótna, a następnie wyciskano i klarowano z niej *wosk*. [...] Wosk obok miodu były jednym z głównych pożytków pszczelich. Produkowano z niego świece, które przez długi czas głównie oświetlały kościoły i mieszkania bogatych. Wosk był także składany jako ofiara dla kościoła. Interesującą formą takich ofiar były wota składane przy okazji obchodzenia świąt św. Walentego, św. Rocha i św. Błażeja. Ofiarowano je w intencji pochodzenia lub uleczenia z choroby¹¹⁸; „Wosk pszczeli nabrał wartości dopiero po zaprowadzeniu chrześcijaństwa jako surowiec do wyrobu świec. Nad ujściem Dźwiny jeszcze w połowie XVI wieku ludność łotewska uważała wosk za bezwartościowy odpadek i darmo oddawał kupcom z Lubeki. Jednak od połowy

¹¹³ Por. J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, *op. cit.*, s. 79-81.

¹¹⁴ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 220.

¹¹⁵ *Ibidem*; *syta* ‘woda miodowa; miód rozpuszczony w wodzie; napój z miodu i wody; woda z miodem’ – K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich...*, *op. cit.*, s. 383.

¹¹⁶ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, *op. cit.*, s. 196; *patoka* ‘płynny miód pszczeli’, ‘płynny miód oczyszczony z wosku, ściekający ze zmiażdżonych plastrów, albo z nich wytapiany’ – W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, *op. cit.*, s. 841.

¹¹⁷ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, *op. cit.*, s. 79-81.

¹¹⁸ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*, s. 221.

XVI wieku był już głównym towarem eksportowym z Europy Wschodniej i – podobnie jak futra – mógł zastępować pieniądze. [...] Cena czystego wosku w »plitach« wynosiła siedemdziesiąt pięć kopiejek za funt (około pół kilograma), a odpadów, tak zwanych żemeryn – pięć kopiejek²¹⁹.

Bartnicza / bartnicka współczesność

O tym, że przedstawiona powyżej lingwistyczno-interdyscyplinarna dokumentacja nie jest jedynie zbiorem archaicznych pojęć oraz martwych desygnatów / denotatów przekonuje (zwerbalizowana i pragmatyczna równocześnie) postawa młodego augustowskiego bartnika – Piotra Piłasiewicza, bohatera radiowego reportażu Eweliny Karpacz-Oboładze *Bartnik* wyemitowanego wiosną 2014 roku w I Programie Polskiego Radia, który zafascynowany lokalnym, i w ogóle, bartnictwem sam posiadał tajniki jego sztuki, stając się bartnikiem oraz bartodziejem. Wybór bartnictwa, jako sposobu życia, uargumentował dowodząc równocześnie swojej rzetelnej wiedzy o jedynym w swoim rodzaju polskim dziedzictwie narodowym:

- *Zająłem się bartnictwem z dwóch powodów. Po pierwsze uważam, że jest to element naszego dziedzictwa narodowego i, jako taki, powinien być zachowany dla przyszłych pokoleń, i warto o nim pamiętać, bo nasze dziedzictwo to nie tylko wojny i powstania, ale też mamy właśnie bogatą kulturę materialną. Są takie zawody właśnie jak bartnictwo, które właśnie kiedyś odgrywało kolosalną rolę w kształtowaniu społeczeństwa Państwa Polskiego. [...] A drugi, no to mamy tutaj w Augustowie taką w zasadzie dynamiczną rasę pszczoł. To jest pszczoła środkowoeuropejska w linii augustowskiej. Jest to pszczoła wywodząca się w prostej linii z dzikiej pszczoły leśnej, która wyginęła gdzieś tam w dziewiętnastym wieku wraz z pojawieniem się warrozy¹²⁰. To była pszczoła dziko żyjąca, która zasiedlała te barcie w Puszczy Augustowskiej. A mało kto wie, że jeszcze na początku dziewiętnastego wieku w Puszczy Augustowskiej było osiemnaście tysięcy barci. To było naprawdę dużo. W tej chwili jest ich może dwanaście, może piętnaście, jeżeli wszystkich się nie doliczyłem z moimi pięcioma.*

¹¹⁹ S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, op. cit., s. 196, 200.

¹²⁰ *Warrosa*, łac. *varrosus* 'inwazja pasożyta dorosłych pszczoł i czerwiu przez pajęczaka *Varroa jacobsoni*. Rodzina pszczela nieleczona skazana jest na śmierć' – J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 191.

W tej bogatej i kompetentnej wypowiedzi istotna jest też bartnicza świadomość, którą budują, między innymi, przyswojone przez niego, przytoczone także w pierwszej części tego artykułu, językowo-kulturowo-historyczne świadectwa:

- *Bartnicy to była w zasadzie grupa społeczna. Bartnicy byli wolną ludnością. Wywodzili się ze wszystkich klas społecznych. Wywodzili się z, to znaczy, chłopstwa, mieszczaństwa i ze szlachty. Cieszyli się naprawdę dużą swobodą i szcunkiem też.*

Bartniczą pasję Piotra Piłásiewicza oddają też nie tylko afirmacyjne zwierzenia:

- *Co ja robię? Coś czego nikt nie robił od stu lat. Oglądam barcie. Jestem zafascynowany. Fotografowaliśmy dzisiaj pierwsze kłody i barcie, które zasiedliły pszczoły kilkanaście dni temu. Dzisiaj je otwieraliśmy. Okazuje się, że pięknie je zagospodarowały, odbudowały plastry. Dzień fantastyczny. [...] To po prostu trzeba kochać. Popadłem w sam zachwyty, że otworzyliśmy te barcie, że zajrzeliśmy do kłód, że mamy pierwsze zdjęcia z tego wydarzenia,*

ale i konkretne intelektualno-teoretyczne przedsięwzięcia:

- *Zacząłem się interesować, co tutaj w Puszczy Augustowskiej zostało z bartnictwa, co zostało z uli nierozbieralnych, czyli kłód? Czytałem dużo właśnie o tej tradycji i o bartnictwie. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że tego sam doświadczę. Powoli stało się to moim marzeniem, żeby mieć barcie, i żeby zostać bartnikiem. I postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce, podkasać rękawy i zrobić coś sam.*

Z czasem przerodziły się one w konkretne, pragmatyczne działania / poczynania, których efektem były / są samodzielnie wykonane kłody i barcie:

- *W zasadzie pierwszą kłodę wykonałem w sierpniu zeszłego roku dwa tysiące trzynastego. W zasadzie sam robię to po raz pierwszy. Bo o ile kłody i barcie zacząłem robić w zeszłym roku, w sierpniu, to tak naprawdę pszczelarzem zostałem dwa tygodnie temu, kiedy pierwsze pszczoły znalazły barcie i odbudowały plastry.*

Do ich wydziania augustowski bartnik / bartodziej używa, wymienianych w pierwszej części szkicu, narzędzi tradycyjnych:

- *Podstawowym narzędziem do wykonania barci jest pieśnia. Pieśnia albo piesznia jest to szerokie dłuto o średnicy około cztery i pół do pięciu centymetrów, osadzone na dębowym trzonku. Ten model, który tu widzimy, jest wykonany na podstawie pieszni stosowanej na Łotwie. Mimo że to ręczne narzędzie, tak myślę, że dość dobrze zbiera i wykonanie tylko ręcznymi narzędziami we dwie osoby takiej kłody zajęłoby góra półtora do dwóch dni roboczych. [...] Wziąłem dłuto, młotek, piłę i zrobiłem barć. Znalazłem tu kłodę wypiłowałem, wyrobiłem kłodę i zawiozłem, postawiłem przed domem, i osadziłem tam pszczoły.*

Sięga też po sprzęt nowoczesnych:

- *Łańcuch piły motorowej bardzo szybko się tępił w dębie. Narzędzia tak samo. Więc jest przy nim dużo pracy.*

Stosuje go między innymi do drażenia barci w wymienionym już twardym dębie – dębie bartnym:

- *Tutaj doszliśmy do dębu bartnego. Barć zlokalizowana jest na wysokości sześciu metrów. Z tym, że dąb jest na tyle wymagającym drewnem, że musieliśmy trzy razy rozstawiać rusztowanie, żeby wykończyć ją w środku,*

i miękkiej sośnie:

- *Barć w sośnie wykonaliśmy w ciągu jednego dnia.*

Wśród innych niezbędnych w bartnickiej pracy narzędzi opisuje ostrew:

- *Do dostania się do takiej kłody wykorzystywano drabinę, albo ścięte młode drzewa czy to świerk, czy dąb z odrostami przyciętymi z dziesięć centymetrów od pnia. To jest na zasadzie drabiny. Opierało się takie ścięte drzewo, które gdzieś w okolicy sobie bartnik zostawił i po takich wspinał się na górę.*

Wymienia też pojawiające się w poprzednim cytacie rusztowanie:

- *Żeby pokazać jak wygląda taka kłoda rozstawiliśmy rusztowanie na sześć metrów.*

Jest ono pomocne podczas otwierania mieszczącej się na dość znaczącej wysokości kłody, którą, zgodnie z zasadami bartnickiej profesji należy, dla bezpieczeństwa bartnika, *okurzyć* odpowiednio przygotowanym *podkurzaczem* ‘urządzeniem do wytwarzania dymu. Najlepszym materiałem do wywołania dymu jest próchno z wierzby lub innego miękkiego drzewa liściastego. Podkurzacz jest wyposażony w puszkę na próchno zakończoną stożkowym kominkiem i mieszek, którym rozdmuchuje się żar, dym sprawia, że pszczoły przerażone domniemanym pożarem odwracają uwagę i nie bronią gniazda przed ingerencją człowieka’¹²¹:

- *Taką kłodę otwierać będziemy po raz pierwszy. Nie wiem jaka pszczoła siedzi w środku. Wiem, że te nasze augustowskie są strasznie kąśliwe i agresywne, więc wołę je najpierw okurzyć lekko. Dobra, podpalamy.*

Czynność ta nie tylko pozwala poobserwować pracę pszczół. Umożliwia też skosztowanie jej miodnych efektów – *miodu bartnego / miodziku zebranego z bartnych plastrów*:

- *Otwieramy kłodę. Proszę nabudowały tutaj plastra, proszę. Teraz trochę zbierzemy z miodzikiem. Ale pięknie budują, ale jakie kąśliwe. Proszę spróbować pierwszego miodu bartnego. Trochę z piaskiem, ale... tak po prostu gryźć. Może tu trochę tego piasku zebrać. Pycha nawet z piaskiem.*

Z dalszej części radiowej wypowiedzi wynika, że zasoby flory współczesnej Puszczy Augustowskiej pozwalają na pozyskiwane dwóch głównych odmiany miodu:

- *miodu borowego* z domieszkami pyłków sosny znanego też jako *miód ze spadzi iglastej*. „Jest on produktem cenionym i poszukiwanym ze względu na smak i wartości odżywczo-lecznicze. Spadź powstaje dzięki mszycom, czerwcom lub miodunkom głównie ze świerków i jodeł. Wysysają one z roślin sok, który po przerobieniu wydzielają w postaci kropelek słodkiej cieczy, tzw. rosy. Wyróżnia go barwa ciemna, prawie czarna, wpadająca w różne odcienie: od zielonkawej do brunatnej. Im późniejszy okres zbioru w lecie, tym miody ciemniejsze. Krystalizując się, jaśnieją i przyjmują barwę brunatno zieloną. Jego smak jest

¹²¹ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 190; por. J. Petterson, *Opowieść o pasji i miłości do najważniejszych owadów na świecie*, op. cit., s. 101.

zróznicowany, łagodny lekko żywiczny. Zapach mało intensywny, ponieważ nie pochodzi od kwiatów¹²²;

- *miodu wielokwiatowego* ‘wiosennego, jasnokremowego lub herbacianego; otrzymywanego z nektaru kwiatów wielu roślin – „bukietu kwiatów” z określonego obszaru’. Wiadomo o nim, że „jest to swoisty bukiet kwiatów danego terenu. Na jego walory odżywcze ma wpływ skład roślin, z których pszczoły zebrały nektar. Miód ten może mieć kolor od jasnokremowego do herbacianego. Jego zapach zależy od zebranego nektaru¹²³.

W rejonie augustowskim otrzymuje się ponadto:

- *miód gryczany* ‘o barwie mocnej herbaty i charakterystycznym zapachu; krystalizujący grubo, w niejednorodną, podsiąkającą masę; pszczoły wytwarzają go z nektaru kwiatów gryki zwyczajnej (*Fagopyrum sagittatum*)’. Jego sensualne walory charakteryzuje się jako „słodki, ostry, piekący smak. Zapach charakterystyczny dla kwiatów gryki. Krystalizuje się grubo na niezbyt jednolitą, podsiąkającą masę¹²⁴;
- *miód wrzosowy* ‘przygotowywany z kwitnących na wrzosowiskach, trujących niestety pszczoły, wrzosów; reprezentuje rzadko występującą odmianę popularną wśród smakoszy i koneserów’, „powstaje z nektaru kwiatów wrzosu zwyczajnego (*Calluna vulgaris*), który kwitnie pod koniec lata, w sierpniu i wrzeźniu. Miód wrzosowy świeży (patoka) ma barwę od bursztynowej do czerwono-brunatnej. Cechuje go mało słodki, lekko gorzkawy smak. Aromat miodu wrzosowego jest przyjemny i przypomina zapach kwiatów wrzosu. Wyróżnia go lekko galaretowata konsystencja. Krystalizuje się drobnoziarniście w dość krótkim czasie¹²⁵;
- *miód lipowy* ‘zielonkawożółty, płynny; po skryształowaniu drobnoziarnisty, złocistożółty; bardzo aromatyczny, o woni kwiatów lipy; słodki, dość pikantny, lekko gorzkawy’, „wytwarzany jest przez pszczoły z nektaru lip (*Tilia*). Jego płynną konsystencję wyróżnia kolor zielonkawożółty. Złocistożółta barwa

¹²² *Ibidem*, s. 152; por. T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, op. cit.; B. Kędzia, E. Holderna-Kędzia, *Naturalne leki z ula*, Warszawa 1992.

¹²³ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 150; por. T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, op. cit.; B. Kędzia, E. Holderna-Kędzia, *Naturalne leki z ula*, op. cit.

¹²⁴ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 147; por. T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, op. cit.; B. Kędzia, E. Holderna-Kędzia, *Naturalne leki z ula*, op. cit.

¹²⁵ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 151; por. T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, op. cit.; B. Kędzia, E. Holderna-Kędzia, *Naturalne leki z ula*, op. cit.

cechuje natomiast jego skrzystalizowaną, drobnoziarnistą postać; jest słodki o dość pikantnym, lekko gorzkim smaku. Ma zapach kwiatów lipy. Polecany przy przeziębieniach¹²⁶.

- *Jaki to był miód, z jakich kwiatów? Oj! Ciężko mi ustalić. Był bardzo jasny w kolorze, lekko żółty, ale tylko leciutko. Pyłki z sosny były. Sosnowe pyłki były. On ma specyficzny smak borowy miód. Kiedyś można było wyselekcjonować. Dzisiaj trudniej, bo wiadomo, że gryczany miód, wrzosowy miód, lipowy, a teraz to są tylko wielokwiatowe miody.*

Sygnalizowane przez augustowskiego bartnika / bartodzieja trudności z rozpoznaniem odpowiedniej odmiany miodu spowodowane są faktem, że występująca na eksploatowanym przez jego miodne owady obszarze *baza pożytkowa – pszczele pożytki / użytki* ‘substancje odżywcze (nektar, pyłek, spadź) zbierane przez pszczoły i wykorzystywane jako ich pokarm oraz jako surowiec, z którego powstaje miód i pierzga’, opisywane jako „zasób występujących w przyrodzie surowców pochodzenia roślinnego wykorzystywanych przez pszczoły, jako pokarm i służący do wytwarzania miodu oraz pierzgi. Do bazy pożytkowej należą zioła, rośliny ogrodowe, ozdobne rośliny runa leśnego i inne¹²⁷:

- *Są bardzo małe. A kiedyś chaber, kąkol, maki...*

Ten „pożytkowy” niedostatek zmusza go do umieszczania barci w odpowiednich miejscach:

- *Jasny, świetlisty, z bogatym runem, taki las byłby właśnie idealny dla pszczół. Tutaj jest bardziej obfita baza. Jest dolina rzeki. Obok, około pięćset metrów w tamtą stronę, jest jeziorko śródlądne Hylinki z takim obszarem bagiennym. Barcie należy lokować w takim miejscu, żeby one miały swobodny dołot w podejściu do lądowania. Tak i z barciami, kłodami należy lokować, żeby one miały swobodny dołot.*

¹²⁶ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 148; por. T. Kokocińska, Z. Żybertowicz, *Miód. Złoty cud natury*, op. cit.; B. Kędzia, E. Hołderna-Kędzia, *Naturalne leki z ula*, op. cit.

¹²⁷ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 148; por. J. Petterson, *Opowieść o pasji i miłości do najważniejszych owadów na świecie*, op. cit., s. 22-31; pierzga ‘pyłek kwiatowy, białko roślinne, które pszczoły umieszczają w plastrach i poddają ja fermentacji mlekowej. Często nazywana „pszczelimi chlebem” – J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 190.

Pasjonat bartnictwa bacznie też obserwuje ich mieszkańców współtworzących *pszczele rodziny / roje*, o których wiadomo, że każda z nich „składa się z około 25-60 tysięcy pszczoł robotnic. Ich liczebność zależy od pory roku – najmniej jest ich na przedwiośniu, a najwięcej w czerwcu i lipcu. W skład rodziny wchodzi także matka pszczela oraz trutnie”¹²⁸:

- *One na loty pożytkowe latają tuż nad linią lasu na wysokości około trzydzieści metrów. Chociaż zależy to też od pogody, od kierunku wiatru. [...] Dzisiaj mieliśmy te barcie zasiedlać sztucznymi rojami. No, ale niespodzianka. Pszczoły także lokum odpowiednie znalazły i zdecydowały się przeprowadzić. Także odbudowane plastry, rodziny bardzo silne. Fajnie. Wygląda to imponująco.*

Jego szacunek i troska o te naznaczone świętością owady przejawia się ponadto w świadomości, że:

- *To coś sztucznego dla pszczoł. My nie mamy jakiejś wiedzy na temat jak one się zachowywały w barciach, czy coś jest innego, jak one zimują, jak uwiązują kłąb, na jakim miodzie zbierają.*

Dostrzec je można również w, eksponowanej już w niniejszym artykule, wiedzy o pszczołach w ogóle i pszczołach z Puszczy Augustowskiej:

- *Nie wiem jakie pszczoły u mnie mieszkają. Nie zebrałem próbek jeszcze ze wszystkich barci. Z tym, że w jednej jest ona na pewno augustowska, bo tak rąbie, że strach podchodzić. Jest nieco mniejsza od takiej pszczoły jaką znamy. Ma trochę bardziej czarne ubarwienie i konstrukcję skrzydełek ma nieco inną. To są takie elementy odróżniające tą pszczołę. Jest to praktycznie jedna z dwóch linii pszczoły środkowoeuropejskiej, która jest zbliżona najbardziej genetycznie do pszczoły leśnej. Te pszczoły, które gdzieś mieszkają nawet w barciach, czy jakichś tam dziuplach, to są pszczoły, które gdzieś tam wyroiły się pszczelarzowi. Nie złapał roju i mieszkają sobie gdzie tam wybrały sobie zamiast ula, dziuple czy jak w tym przypadku właśnie sztucznie wydziane, wydrążone barcie. Natomiast ta pszczoła augustowska, środkowoeuropejska, to rodzima nasza dla Polski, występuje jeszcze na tym terenie. Pszczelarze wybierają pszczołę raczej*

¹²⁸ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, op. cit., s. 19; por. J. Petterson, *Opowieść o pasji i miłości do najważniejszych owadów na świecie*, op. cit., s. 37-55.

krainkę, która jest dużo łagodniejsza, bardziej miodna, mniej rojliwa. Także, no, taka praca z pszczołą tą kraińską jest dużo łatwiejsza, prostsza. Natomiast ta pszczoła musiała się od wieków bronić przed niedźwiedziami, kunami. I praca z nią jest taka trudna, nieciekawa. Trzeba być pokornym przy niej.

Wiedzę tę potwierdzają, wymienione w przytoczonej powyżej werbalnej wypowiedzi, nazwy miodnych owadów zamieszkujących własnoręcznie wydżiane / wydrążone przez augustowskiego miłośnika bartnictwa i rodzimych tradycji barci. Wśród nich znalazły się entomologiczne terminy:

- *pszczoła środkowoeuropejska*, „rasa środkowoeuropejska – *Apis mellifera mellifera* (*M*) – rodzima pszczoła, która zasiedla pierwotnie teren Polski, dobrze przystosowana do naszych warunków klimatycznych, szczególnie do długich zim i chłodnych wiosnach. Cechuje się dobrą zdrowotnością, uwidacznia się w niej jednak złośliwość¹²⁹; „*Apis mellifera mellifera*, pszczoła środkowoeuropejska, czarna lub ciemna, jak czasem się ją nazywa występowała na naszym kontynencie od epoki lodowcowej. Ma dziś największy zasięg geograficzny i stała się ogólnoeuropejskim podgatunkiem o różnych lokalnych nazwach¹³⁰;
- *pszczoła krainka*, „rasa kraińska – *Apis mellifera carnica* (*car*) – pszczoła, która pochodzi z południowej Polski, Austrii, Rumunii oraz terenów dawnej Jugosławii. Jest dość uniwersalna, dobrze przystosowana do naszych polskich terenów. Jest też dynamiczna w rozwoju, co sprawia, że łatwo wchodzi na nastrój rojowy – to często jest uważane przez hodowców za jej wadę¹³¹; „O rzut kamieniem stąd znajdujemy gatunek *Apis mellifera carnica*, nazywany pszczołą kraińską lub krainką, od regionu Kraina w Słowenii. Jest to najczęściej spotykana pszczoła na wschodzie¹³².

Nacechowane emocjami współczesne językowe bartnickie świadectwa zaprezentowane w tej części rozważań to jedne z wyróżników indywidualnego bartnickiego *credo* Piotra Piłasiewicza, zdaniem którego:

- *Na pewno musi być to połączone z pasją. To nie może być tylko podejście czysto ekonomiczne. To po prostu trzeba kochać.*

¹²⁹ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, *op. cit.*, s. 13.

¹³⁰ J. Petterson, *Opowieść o pasji i miłości do najważniejszych owadów na świecie*, *op. cit.*, s. 19.

¹³¹ J. Nowak, M. Piątek, *Atlas pszczelarza*, *op. cit.*, s. 13.

¹³² J. Petterson, *Opowieść o pasji i miłości do najważniejszych owadów na świecie*, *op. cit.*, s. 19; por. J. Machynia, „Boskie” pszczoły w tradycji i kulturze, „Kultura Wsi” 2016, nr 10(3), s. 74-76.

*

Owej współczesnej bartniczej / bartnickiej miłości nie deprecjonuje fakt, że obdarzonych jest nią zaledwie dwanaście lub piętnaście barci, a piła mechaniczna i rusztowanie zastępują od czasu do czasu tradycyjną pieśnię / piesznę i ostrew. Augustowskiego bartnika nie obliguje już dziś prawo bartne, ani decyzje sądu bartnego. I choć, jako samouk, jest on reprezentantem „ginących w Polsce zawodów”¹³³, to charakteryzuje go duma z uprawianej profesji, która, dzięki właśnie takim pasjonatom, ma szansę na reaktywację, kontynuację i pokoleniową ciągłość.

¹³³ A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, *op. cit.*

***Wielkie to mazoły, nim miód zniosą pszczoły.* Dawne i współczesne bartnictwo w świetle faktów filologiczno-historyczno-lingwokulturowych utrwalonych w wybranych publikacjach naukowych, popularnonaukowych i reportażu radiowym**

STRESZCZENIE

Bartnictwo zaliczane jest do „ginących w Polsce zawodów”. Tym większym fenomenem staje się fakt, że we współczesnej Puszczy Białowieskiej żyje młody bartnik, dla którego „pszczelnictwo bartne” to sens życia i sposób życia.

Przedmiot niniejszego szkicu stanowią zatem zwerbalizowane w jego wypowiedzi, zweryfikowane w źródłach leksykograficznych i profesjonalnych opracowaniach bartnicze, materialne i niematerialne, świadectwa pozwalające na rekonstrukcję i charakterystykę nazw, a poprzez nie desygnatów, dokumentujących: a) sposób przygotowania barci (np. *wydzianie*), b) części barci (np. *zatuła*), c) bartnicze narzędzia (np. *pieśnia / piesznia*), bartnicze czynności (np. *podkurzanie*), e) gatunki bartnego miodu (np. *miód sosnowy*).

Prymarne rozważania językowe wzbogaca sekundarny, integralny z nimi, kontekst kulturowy oraz inspiracja tego opracowania – fragmenty radiowej wypowiedzi augustowskiego bartnika.

Słowa kluczowe: bartnictwo, kontekst lingwistyczny, kontekst kulturowo-lingwistyczny.

***Wielkie to mazoły, nim miód zniosą pszczoły.* Old and contemporary tree hive beekeeping in the lights of the philological-historical-linguaculturological facts preserved in selected scientific and popular science studies and a radio documentary**

SUMMARY

Tree hive beekeeping is one of the obsolete occupations in Poland. Therefore, it is a great phenomenon of this profession that there lives a young tree beekeeper in the present Augustów Primeval Forest for whom ancient tree beekeeping is the meaning of life and a lifestyle.

The article is devoted to the tree hive beekeeping material and intangible testimonies verbalized by this beekeeper and verified using lexicographic and professional sources. The testimonies permit to reconstruct and characterize the names and the objects documenting: a) preparation of a tree hive (*wydzianie*), b) a part of the tree hive (*zatuła*), c) tree beekeeping tools (*pieśnia / piesznia*), d) tree beekeeping activities (*podkurzanie*), e) types of tree hive honey (*miód sosnowy*).

The primary linguistic reflections are enriched by the integral extralinguistic cultural-historical context and the inspiration for this text – the fragments of the Augustów tree hive beekeeper's utterances.

Key words: tree hive beekeeping, linguistic context, cultural- historical context.



**OBCOŚĆ I SWOJSKOŚĆ W BAŚNI O KRÓLOWEJ
PUSZCZY BARLINECKIEJ ROMANY KASZCZYC
(REFLEKSJE FILOLOGICZNO-LINGWOKULTUROLOGICZNE)**

Kamień nigdy nie będzie ptakiem, a diabeł aniołem. Wszystko ma swoje miejsce i jest potrzebne.

Zło jest po to, by walczyć z dobrem, a dobro – by zwyciężyć zło.

Romana Kaszczyć¹

Zawsze znajdzie swój swego i z nim się pobrata.

Homer²

¹ R. Kaszczyć, *Baśń o królowej Puszczy Barlineckiej*, Szczecin 2006, s. 47. Ekscerpty przywoływane w tekście, pochodzące z interpretowanej baśni oznaczone zostały symbolem (K.).

² D. Masłowska, W. Masłowski, *Księga aforyzmów*, Warszawa 2005, s. 429.

Ocenianie, a tym samym kategoryzowanie świata, było i jest integralnym elementem różnych kultur i cywilizacji. Wpisujące się w nie, podlegające interdyscyplinarnym konceptualizacjom, wartości zwerbalizowane w parach dualistycznych / dychotomicznych / przeciwstawnych antonimów, np. dobro ≠ zło, prawda ≠ fałsz, mądrość ≠ głupota, miłość ≠ nienawiść, życie ≠ śmierć... reprezentują repertuar ewoluujących aksjologicznych pojęć, których jednoznaczne dookreślenie, doprecyzowanie, zdefiniowanie / dodefiniowanie pozostaje nadal w sferze prób uzależnionych od (życiowego) kontekstu, sytuacji, wreszcie wiedzy i wrażliwości pochylającego się nad nimi badacza.

Do zbioru owych „niezdefiniowalnych zjawisk”¹ należą także przeciwstawne apelatywy sygnujące *obcość* i *swojskość* oraz współtworzące z nimi semantyczną rodzinę wyrazów: 1) funkcjonujący w użyciu rzeczownikowym przymiotnik *obcy*, w słownikach języka polskiego² charakteryzowany jako: ‘nie należący do jakiegoś kręgu osób, spraw, rzeczy; nie właściwy komuś’, ‘*Obcy* jest ktoś, kogo nie znamy lub kto nie należy do określonego kręgu osób’ ≠ *swój*³ i 2) funkcjonujący w użyciu rzeczownikowym zaimek dzierżawczy *swój*, dookreślany jako ‘ktoś bliski, należący do tego samego środowiska, do rodziny; krewny; rodak’, ‘Słowem *swój* określamy osobę, która wydaje się nam podobna do nas, sympatyczna i godny zaufania’ ≠ *obcy*⁴ lub ‘stanowiący czyjąś własność, należący do kogoś, własny; użytkowany przez kogoś’.

W zbiór ten wpisuje się też niejednoznaczny pod względem semantycznym apelatyw *swojski* doprecyzowywany jako ‘krajowy, rodzimy, miejscowy, własny, swój; taki, do którego się przywykło’.

W polszczyźnie występują ponadto bliskoznaczące odpowiedniki owych pojęć, które trudno uznać za ich równoznaczne, synonimiczne, a tym bardziej tautonimiczne, czy identyczne pod względem znaczenia ekwiwalenty leksykalne, np. *obcy* = cudzy, nieznan przybysz⁵, *obcy* = nieznanomy, nieznan; nietutejszy, przejezdny, napływowy, zamiejscowy, zagraniczny, cudzoziemski⁶; *swój* = mój, twój, jego, jej, nasz, wasz, ich; bliski, krewny, znajomy, swojski,

¹ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995 s. 83.

² Patrz też *Ilustrowany słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2004.

³ *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 1, red. M. Bańko, Warszawa 2000, s. 1055.

⁴ *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 2, red. M. Bańko, Warszawa 2000, s. 724.

⁵ *Słownik wyrazów bliskoznaczących*, red. S. Skorupka, Warszawa 1988, s. 357.

⁶ P. Żmigrodzki, *Mały słownik synonimów*, Kraków – Warszawa 1997, s. 118.

rodzimy, zaprzyjaźniony; własny, osobisty, indywidualny⁷, *swojski* = rodzimy⁸.

Analogiczna nieidentyczność jest wyróżnikiem interdyscyplinarnych refleksji, z których wynika, że:

- „dychotomiczny podział na swoich i obcych z towarzyszącą mu jednoznacznością polaryzującą aksjologiczną dobry – zły to jeden z podstawowych składników kultury⁹”.
- „Tożsamość osoby jako członka grupy opiera się na połączeniu wielu czynników – terytorialnych, społecznych, ideologicznych, etnicznych, biologicznych i innych. Wzajemne relacje tych czynników są wielokrotne i dynamiczne, związane hierarchicznie ze skalą wartości swój – cudzy [obcy – K. W.] i dobry – zły¹⁰”.
- „Obraz »obcego« widziany przez metaforę lustra jest odwróconym (a więc negatywnym) odbiciem pozytywnego autoobrazu »swojego«¹¹”.
- „Zdefiniowanie kategorii obcego / innego oraz swojego / bliskiego jest jedynie próbą ustanowioną przez symboliczną opozycję *swój* <=> *obcy*”¹².

Przedmiot, a tym samym interpretacyjny cel niniejszych refleksji, stanowią *obcość* i *swojskość* utrwalone w jednym z mało znanych tekstów kultury, baśniowej propozycji Romany Kaszczyc, która w umiejętny, a równocześnie subtelny sposób w regionalnej palimpsestowej opowieści o Królowej jednej z najpiękniejszych polskich puszczy zaprezentowała uniwersalne przemyślenia na temat budzących nadal wiele emocji ambiwalentnych wartości¹³.

⁷ *Ibidem*, s. 183.

⁸ *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, *op. cit.*, s. 406.

⁹ M. Hawrysz, *Obraz obcego w dawnych katalogach władców. Mity i stereotypy (wstęp do badań)*, [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2016, s. 231.

¹⁰ D. Ajdaczyć, *Rodzaje mitologizacji państwa w literaturze fantastycznej (z przykładami z literatur słowiańskich)*, [w:] *Mitologizacja państwa w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 389.

¹¹ Z. Benedyktowicz, *Portret »obcego«. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 30.

¹² A. Nieradzka, *O zmityzowanych wyobrażeniach polskości wobec spotkania z obcym / innym we współczesnym kinie polskim*, [w:] *Mitologizacja kultury w polskiej i iberyjskiej twórczości artystycznej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2015, s. 379; M. Wójcicka, *Wokół „ja / my”*. *Na tropach związków tożsamości z językiem*, [w:] *Język nasz ojczysty w kontaktach międzyludzkich*, red. B. Taras, Rzeszów 2018, s. 13-24.

¹³ *Baśni o Królowej Puszczy Barlineckiej*, napisanej i zilustrowanej przez Romanę Kaszczyc, autorka artykułu poświęciła opracowanie *Językowo-kulturowo-symboliczna recepcja Baśni o Królowej Puszczy Barlineckiej Romany Kaszczyc w polonistycznej edukacji regionalnej*, [w:] *Współczesne problemy badań*

Barlinecka pisarka i malarka odsłoniła w niej, a potwierdzają to celowo przytaczane w niniejszym szkicu cytaty / ekscerpty / egzemplia, kolejne wymiary pojęć *obcość*, *obcy* ≠ *swojskość*, *swój*, uzmysławiając czytelnikowi przybliżanej tu baśni, że „domagają się one ujęcia przestrzennego i relacyjnego”¹⁴, gdyż dotyczą nie tylko przywołanych w niej postaci, ale zamieszkiwanej przez nie, pełnej dysonansów, dualistycznej *puszczy* – barlineckiej makroprzestrzeni / makroświata skomponowanego z barlineckich mikroprzestrzeni / mikroświatów.

Barlinecka Puszcza¹⁵ bowiem to przestrzeń będąca integralnym elementem charakteryzowanego dzieła literackiego, wchodząca „w obręb świata przedstawionego i jak każdy jego składnik osadzona [w nim – K.W.] bądź bezpośrednio (np. gdy staje się przedmiotem opisu), bądź pośrednio. Ukazuje się wtedy albo w kategoriach ogólnych, albo w konkretnym ukształtowaniu”¹⁶. W ciągu dnia, jako obszar jasny, dobry, przyjazny, uporządkowany, jest „miejszem przyjemnym (*locus amoenus*)”¹⁷ związanym ze sferą *sacrum*. Nocą zaś jako obszar ciemny, zły, nieprzyjazny, chaotyczny jest miejscem strasznym (*locus horridus*)¹⁸ związanym ze sferą *profanum*¹⁹.

Dychotomię barlineckiego lasu poznajemy stopniowo. Jego pierwszym swojskim elementem jest, pilnujące solarnego porządku dnia, *słońce*, którego

nad recepcją oraz oddziaływaniem utworów literackich red. L. Jazownik, Zielona Góra 2013, s. 377-396 oraz monografię *Barlinecki palimpsest Romany Kaszczyc. Rzecz lingwokulturologiczna*, (w druku).

¹⁴ A. Nieradzka, *O zmytyzowanych wyobrażeniach polskości...*, *op. cit.*, s. 379.

¹⁵ Por. A. Narolska, *Puszcza*, [w:] I. Sikora, A. Narolska, „*Utajony romantyzm. Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna*”, Zielona Góra 2016, s. 116-117.

¹⁶ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, T. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa 1998, s. 251.

¹⁷ M. Eliade, *Traktat z historii religii*, Warszawa 2000, s. 399.

¹⁸ Por. A. Gemra, „*Hic sunt dracones*”: *miejsca, które budzą strach. Uwagi na marginesie wybranych utworów polskiego romantyzmu*, [w:] *Mitologizacja państwa w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, *op. cit.*, s. 289.

¹⁹ Zdaniem Ryszarda Tokarskiego „najogólniejsze podporządkowanie aksjologiczne świata, wartościowanie »dobry« – »zły« przybiera często postać antynomii *czarny – biały*” – R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 2004, s. 45; Według Bożeny Taras „taka opozycja wskazuje na odniesienia do *nocy* (ciemności) i *dnia* (jasności). Konotacje *nocy* są negatywnie wartościujące, konotacje *dnia* – pozytywne. [...] Aksjologizacja barwami łączy się z wartościowaniem opozycją *oni* (*obcy*) – *my* (*swoi*): *czerny – noc – oni* (*obcy*), *jasny – dzień – my* (*swoi*), jako typowym zjawiskiem dominacji symboliki negatywnej i pozytywnej” – B. Taras, *Agresja. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Rzeszów 2013, s. 240; por. K. Saja, *Noc i dzień*, [w:] idem, *Wampir w świecie antropii. Kognitywizm subsymboliczny w literaturoznawstwie*, Kraków 2017, s. 197-198.

personifikacja stanowi kanoniczny przykład interpretacji zjawisk nadprzyrodzonych za pomocą terminów i obrazów znanych, a tym samym pozwalających na przybliżenie *sacrum* i włączenie sfery niebieskiej w krąg kategorii 'swoj'²⁰:

„wyspane słońce powoli wyłoniło się z pozaziemskiej krainy zerkając zza horyzontu. [...] Za chwilę wytoczy się na niebo, by ogarnąć ziemię i pozwolić promieniom poigrać wśród drzew. Zanim jednak ukaże się w całej złocistej okazałości, jeszcze na dobry początek dnia użyczy niebu różowości, zaślni w rannej rosie, obudzi ptaki, by śpiewem oznajmiły świt i obudziły całą puszczańską przyrodę” (K, s. 9).

To jego blask oświetla sakralną przestrzeń puszczy – swojskiej „świątyni”, której „dostojność [...] wzbudzała respekt i czyniła ją największą i najpiękniejszą świątynią świata z uniesioną aż pod kopułę nieba hostią słońca. W drzewach szumiały pacierze, organom wiatru niczym chóry anielskie wtórowały ptaki, a promienie słoneczne igrały w różnych odcieniach zieleni jak w witrażach” (K., s. 31), oraz jej integralną, przyjazną, uporządkowaną, piękną, zmysłową mikroprzestrzeń – leśną polanę: „doszła do polany leśnej jasnej od piękności. Wśród ziela i traw kipiały dmuchawce i dryfowały bez celu. Leśne dzwoneczki podzwaniały, otrząsając się z rosy, a kwiaty piękniały, jak rozsiane po ziemi wyznania miłości. Drzewa wokół polany pozwalały wiatrowi trącać z lekka blaszki liści niczym struny instrumentu, a wolne ptaki żeglowały w przepychu przestworzy, śpiewając poranne hymny, wszak to pośrednicy między bogami a ludźmi, między niebem a ziemią. Las pachniał żywicą, soczystością drzew, jagód i runa leśnego” (K., s. 31).

Owe *swoje* „miejsca przyjemne” są świadkami narodzin i dorastania przyszłej barlineckiej władczyni, która, pojawiając się w puszczy w niewyjaśniony bliżej sposób jako *sierota* ‘dziecko pozbawione / opuszczone przez rodziców’²¹, jest postacią „spoza wyznaczonych kręgów”²² odbieraną jako osoba tajemnicza i *obca*, „kto mógł zostawić tutaj ludzkie dziecko? Czy należało do ziemskiej kobiety? Czy może boginka je tutaj zostawiła z jakim zamiarem? A może niebo je puszczy zesłało? Może w nocy boginka mieszkająca w gwiazdach opuściła swoje królestwo, powiła dziecko ziemskiego kochanka i zostawiła na ziemi,

²⁰ E. Masłowska, *Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów w języku i kulturze polskiej*, Warszawa 2012, s. 236.

²¹ Por. W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1984, s. 274.

²² E. Masłowska, *Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów...*, op. cit., s. 53.

wszak należało do świata ludzi? Mówią też, że gwiazdy są siedliskiem duchów błogosławionych, które spoglądają na nas z wysoka, a są jasne, czyste i piękne. Może nocą dziecię przesłali bogowie mleczną drogą, o której mówią, że to droga duchów błogosławionych, którą udeptały anioły? Zapewne to jakiś znak, tylko jak go zrozumieć. Wiele pytań cisnęło się Zielonemu Janowi do głowy” (K., s. 10).

Obco ‘nie tak jak u siebie, nie tak jak zwykle, nieswojo; w sposób nie pasujący do osoby do otoczenia’ postrzegają ją przyszli poddani, a wśród nich „ubrane w kubraczki i czapeczki w różnych odcieniach leśnych kolorów [leśne skrzaty – K. W.] wytrzeszczały oczka, dziwiąc się takiej małej i niepoważnej przyszłej Królowej, której miały być towarzyszymi, paziami, pomocnikami” (K., s. 15).

Poczucie *obcości* towarzyszyło jej nadal w okresie dorastania, gdyż „Królowa przynależy do puszczy, ale pochodzi ze świata ludzi, do którego chciałyby powędrować. [...] Coraz częściej myślała też o ludziach, bo w ich świecie grasują demony” (K., s. 33).

Zdaniem Bernadetty Pieczyńskiej „pejoratywne konotacje związane z *Obcym*, *Nowym*, *Nieznany*, *Innym*, występują często jako synonimy kogoś potencjalnie niebezpiecznego, a co za tym idzie nieprzewidywalnego w swoim repertuarze zachowań, obciążonego bagażem niewiadomych doświadczeń, które mogą warunkować jego sposób zachowania”²³.

Refleksja ta nie dotyczy obcego królewskiego niemowlęcia, które dzięki swojemu empatycznemu zachowaniu, „zabawiane przez trzepoczące skrzydełkami rozświergotane ptaki, dziwiło się i uśmiechało najwyraźniej zachwycone, bo jakże się nie zachwycać, widząc po raz pierwszy w życiu takie mnóstwo kolorowych, skrzydlatych, śpiewających istot. Do tego tuż nad zielenią traw barwiły się kwiaty i trzepotały skrzydełkami motyle. Tyle piękna na raz!” (K., 9-10), nie tylko zjednuje sobie pierwszych zwierzęcych i roślinnych opiekunów, ale potwierdza humanistyczno-psychologiczne tezy, według których:

- „człowieka od pierwszych dni życia otacza świat wartości, najpierw odbierany odruchowo, a dopiero później stopniowo nabywany. [...] Wartością odczuwaną przez małe dziecko, nieuświadomianą jest to, co je otacza, czego doświadcza, np. interesujące je elementy poznawanego otoczenia”²⁴.

²³ B. Pieczyńska, *Wokół mitologii „Obcego” w kulturze hiszpańskiej i polskiej na przykładzie powieści historycznych – „Ręka Fatimy” Ildefonso Falconesa i „Ksiąg Jakubowych” Olgi Tokarczuk*, [w:] *Mitologizacja człowieka w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, op. cit., s. 139.

²⁴ J. Puzyrina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 5.

- „Uzuciowe przeżycia wartości może wyrazić [ono – K. W.] za pomocą emotywnych zachowań niewerbalnych, np. kinetycznych: wyciąganie rąk, fikianie nogami, mina wyrażająca radość”²⁵.

Lektura baśni R. Kaszycz dowodzi również, że „każda społeczność tworzy własne reguły reakcji na obcego, ustanawiając granicę różnic ale zarazem możliwości jej przekraczania lub utrwalania”²⁶, a „wspólna wiedza jest składnikiem kategorii »swój«”²⁷.

Dzięki takiej „wspólnej wiedzy” Królowna zostaje zaakceptowana przez wielu mieszkańców Puszczy Barlineckiej. Z obcej staje się swoja (*obca* → *swoja*).

Specyficznym wyróżnikiem wskazanej powyżej relacji jest to, że wiele z owych postaci nie zmienia swojej postawy wobec monarchini. Od narodzin dziewczynki do koronacji kobiety bohaterowie ci darzą ją sympatią, miłością, są wobec niej lojalni i czują się za nią odpowiedzialni. Bezinteresownie wyposażają ją w ponadczasowe, uniwersalne, nacechowane symbolicznie, niezwykle przydatne w życiu dary. Do grona tych, którzy byli i pozostali wobec niej *swoi* – *niezmiennych swoich, wiernych swoich* należą zatem:

- *Zielony Człowiek* zwany *Zielonym Janem*, „w buczynach zaszeleścił śpiący wśród paproci Zielony Człowiek, nazywany przez ludzi Zielonym Janem. [...] Zielony Człowiek spostrzegł wśród buków na posłaniu z mchów, liści i leśnych kwiatów śliczne niemowlę. [...] Wiele pytań cisnęło się Zielonemu Janowi do głowy, ale zreflektował się, że przecież teraz nie to jest teraz najważniejsze. Ktoś musi się od tej chwili zaopiekować się dzieckiem. Może powinny to zrobić leśne boginki, wszak opieka to ich powinność, a szczególnie, że to była dziewczynka. Pognał Zielony Jan w głąb puszczy, szeleszcząc listowiem niczym wiatr, by odszukać i zaalarmować boginki. [...] Ostrożności nigdy za wiele. Zielony Jan szeleścił, odprawiając z przejęciem jakieś znane sobie rytualne tańce i zaklęcia chroniące dziecko przed złem. [...] Po koronacji Królowa [...] zwróciła się do Zielonego Jana, prosząc by zechciał pełnić w jej królestwie rolę królewskiego trefnisia, bo jest ruchliwy, zabawny, troskliwy i zawsze potrafi ją rozweselić” (K., s. 9-10, 47);
- *Mokosz* i podległe jej *boginki*, „zapewne Mokosz – Matka Ziemia – pomoże. Zapewne wie, gdzie są jej pomocnice. Prosił więc [Zielony Jan – K. W.]

²⁵ B. Taras, *Agresja. Studium semantyczno-pragmatyczne*, op. cit., s. 15.

²⁶ A. Nieradzka, *O zmytizowanych wyobrażeniach polskości...*, op. cit., s. 379.

²⁷ E. Masłowska, *Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów...*, op. cit., s. 53.

wszechobecną Mokosz, by przywołała boginki. Nie trzeba było długo czekać, bo wieść rozniosła się szybko obwieszczana przez ptaki, zwierzęta, drzewa, duszki. Wkrótce zjawily się Dziewanna, Moriana, Dzidzileja, Maja i nie tylko one. [...] Dziewanna – boginka lasów, łowów i zwierzyny – obdarowała dziewczynkę dostojnością, majestatem godnym Królowej Puszczy i siłą, wobec której uległy są zwierzęta i złe moce. Moriana – boginka wodna – umyła dziecko wodą ze źródeł Płoni, dającą piękno duszy i ciała, a sercu – moc kochania. Przyniosła też bukciek rosnącej na bagnach bukwy, którą nazywają stróżem ludzkich ciał i dusz. Dzidzileja – boginka piękna i miłości – obdarowała dziewczynkę urodą i wyposażała w czar i urok, dzięki którym w przyszłości zdobędzie miłość ludzi i przyrody. Maja – boginka mądrości świata, budzącej się do życia przyrody i jej magicznej mocy – przyniosła Królowie bukciek ulubionych niezapominajek – symbolu pamięci, wierności, wiecznej miłości, poświęcenia, bogactwa życia duchowego, delikatności, wdzięku i skromności, obdarowując ją równocześnie tymi wszystkimi cechami. [...] Pojawily się teraz boginki, składając u stóp Królowej pełen płonów Ziemi róg obfitości, z którego nigdy nie ubywa. [...] Po koronacji Królową [...] otoczyły boginki stanowiące jej świtę” (K., s. 15, 47);

- *Dola, rodzanice i Atwor*, „gdy tylko dziecko zostało zauważone zjawila się przy nim Dola i rodzanice. To duchy, które zawsze przybywają wraz z narodzinami ludzkiej istoty. Dola jest duchem opiekuńczym człowieka i jego losu. Towarzyszy mu od narodzin przez całe życie, starając się zapewnić szczęście i chronić przed złem. Pochyliła się nad dzieckiem i tak się odezwała: – Narodziło się nam niemowlę i już nic nie może zwrócić go nicości, ale dusza jego jest czysta jak biała kartka papieru, którą życie ma zapisać. Od nas wszystkich zależy, jakimi barwami pokryje się ta biała kartka. [...] Marzenia ludzi mogą sprawić, żeby co niemożliwe stało się możliwe. Sama Dola jest bezsilna, jeżeli w człowieku nie ma miłości, radości, wiary, marzeń. [...] Przybyłe z Dolą rodzanice to istoty niewidzialne, ale posiadające moc decydowania o losie człowieka już przy narodzinach. Aby były łaskawe, dobrze jest złożyć im jakąś daninę. Zadał o to Zielony Jan, przynosząc od ludzi chleb, ser, miód. W zdobyciu tych darów pomógł mu Atwor – duszek zamieszkały w jednym z ludzkich domów” (K., s. 13);
- *Niewidzialni*, „przybyli też Niewidzialni. To tajemnicze istoty ukazujące się tylko dzieciom, by towarzyszyć im w zabawach” (K., s. 15);

- *Duch Puszczy*, „środkiem szpaleru zbliżał się dostoyny gość w uroczystych szatach i długim zielonym płaszczu, aplikowanym w ornamenty drzew, liści i jagód. To Duch Puszczy, który nie ma postaci, ale na szczególne okazje przybiera postać jaką chce, według swego uznania. Kroczył majestatycznie, niosąc przed sobą królewską koronę – symbol uświęcenia i gloryfikacji osoby władcy” (K., s. 46);
- obdarzone specjalną misją przez Ducha Puszczy *leśne skrzaty*, „wreszcie z mchów i paproci wynurzyły się nieśmiało małe, zabawne, choć niezwykle poważne leśne skrzaty. To one z polecenia Ducha Puszczy miały towarzyszyć Królownie, opiekować się nią, a w przyszłości stanowić jej świtę, pomagać i dbać o nią. [...] Na skraju puszczy ledwo widoczne wśród zarośli, zniecierpliwione skrzaty wypatrywały od kilku dni powrotu Królowny, ściskając w rączkach bukietki kwiatów. [...] Skrzaty w czapczkach i kubraczkach o różnych odcieniach lasu wynurzyły się z paproci. Miały ustawić się w szereg, ale szyk nie był teraz ważny. Biegły przed siebie, przebierając małymi nóżkami, by przywitać Królownę. Tuliły się do niej, a ona też stęskniona obejmowała je. Tak Królowna wkroczyła do puszczy w otoczeniu drepzczących skrzatów i krążących nad nią ptaków. W puszczańskim królestwie zagościł gwar i radość. [...] Skrzaty zaś mianowała paziami Królowej Puszczy Barlineckiej” (K., s. 15, 45, 47);
- *Paryzetki*, „z zielonych dworów, jezior, planek, drzew i kęp kwiatów wyfrunęły na motylach skrzydłach zaciekawione, malutkie, śliczne zwinne Paryzetki – eteryczne, uskrzydłone, ruchliwe mgiełki o pięknych niebieskich oczach i długich, trawiastych, ukwieconych włosach. [...] Przyniosły Królownie maliny, poziomki i jagody wraz z życzeniami, aby nigdy jej nie zabrakło darów natury. [...] W dniu koronacji przybyły [...] Paryzetki z jagodami i słodkimi poziomkami” (K., s. 15, 47);
- służące swoją wiedzą *wiedźmy – mądre baby*, „zjawiły się nawet wiedźmy – mądre baby, posiadające wiedzę o ludziach, życiu, ziołach, bardzo przydatną dla zdrowia, urody, powodzenia, mądrości, ochrony przed czarami i czarownicami. Przyniosły pachnące zioła, wśród których był arcydzięgiel do kąpieli nazywany anielskim ziele, kultowa bylica, lecznicza pimpinella, kocirpka chroniąca przed upiorami i czarami, czartowe żebro od zauroczeń, macoszki na ładną cerę, cencylia otwierająca magiczną mocą bramy do ukrytych skarbów i wiele innych ziół. Obiecały służyć swoją mądrością i doświadczeniem, by panowanie Królowej Puszczy przyniosło jej miłość i uznanie wszelkich

stworzeń, a także ludzi, gdyż jako istota ludzka zapewne zechce w przyszłości bywać wśród nich, pomagać im i przekazywać mądrość wszechobecną w puszczy, bo wywodzącą się z praw natury, a także uczuć ludzi, szacunku i miłości dla przyrody” (K., s. 14-15);

- ciesząca się lokalnym autorytetem pragmatyczna nauczycielka – *Mądra Baba*, „wszystkich pogodziła leśna Mądra Baba nazywana Wiedźmą z racji posiadanej wiedzy, proponując swoją chatkę. Chatka, chociaż się pochyliła, nie była jeszcze najgorsza. Poza tym wiedźma to jednak kobieta. W jej domku pachnie ziołami, posłanie skórąmi wysłane, a i jadło odpowiednie dla dziecka się znajdzie. O zdrowie Królowny zadba, bo zna się na medycynie. Ogień w chatce rozpalą, by dziecko nie zamrzło, wody ze źródeł przyniesie i ziołową kąpiel przygotowuje. Koza pasąca się przy chatce mleka dziecku nie pożałuje, a czarny kot do snu pomruczy, gdy ona będzie tkła sukno na odzienie. Nie pożałuje też Wiedźma Królownie swojej mądrości i nauk. [...] Mądra Baba wie wszystko nie tylko o ziołach i leczeniu, ale też o życiu, ludziach i ludzkich dzieciach. Któż lepiej zaopiekuje się dziewczynką? [...] Mądra Baba nazywana Wiedźmą zajęła się nauczaniem rzeczy bardziej praktycznych, potrzebnych dziewczynie i koniecznych do przetrwania. Przekazywała jej wiedzę o roślinach, zwierzętach a także ludziach, ich życiu, zachowaniach, zwyczajach” (K., s. 19) oraz duchowy mentor przyszłej monarchini – *Guślarz*, „stary Guślarz odwiedzał ją często, dbając o edukację Królowny. Przekazywał jej nabyte mądrości i doświadczenie. Snuł opowieści mądre i piękne, ucząc ją odróżniać dobro od zła, obłaskawiać dzikie zwierzęta i demony, pokonywać zło i strach. Uczył też miłości i przyjaźni, które mają wielką moc. Przynosił mądre księgi, z których uczyła się czytać i rozumieć świat. Była w Królownie radość życia, ciekawość, wrażliwość, było wiele talentów do odkrycia. [...] W buczynach czekali Guślarz, Mądra Baba, Zielony Jan i całe mnóstwo zwierząt oraz leśnych duszków. Witano ją w miejscu urodzenia radośnie jak niegdyś, ale jakże teraz była odmieniona, dorosła, bogata w doświadczenia, mądrość i urodę” (K., s. 19, 47), dwie postaci, dzięki którym barlineckie dziecko „stopniowo nabywa wiedzę na temat otaczającego je świata, uczy się, co jest dobre, a co złe. Pomagają mu w tym dorośli, wprowadzając je w świat wartości uznanych”²⁸;
- przywoływane w powyższych egzemplach *ptaki* i inne *zwierzęta*, „zapadła cisza pełna podziwu. Przerwał ją głos kruką, który, pochwyciwszy słowa Mokoszy,

²⁸ B. Taras, *Agresja. Studium semantyczno-pragmatyczne*, op. cit., s. 5.

powtórzył je wielokrotnie i odleciał, by dalej przekazywać wieści. Za nim kukułka ją powtarzać wiadomości, ubarwiając ją radosnym kukaniem. Leśne echo podejmowało i powielało ich słowa. I kruk, i kukułka są wiarygodnymi nosicielami wieści, bowiem tym ptakom przypisywano zdolności wieszczce i prorocze. [...] Czujne były za to ptaki, które czując się odpowiedzialne za bezpieczeństwo Królowej, śledziły jej wędrówki dyskretnie niczym Aniołowie Stróż. [...] Zleciało się ptactwo z całej niemal puszczy i obsiadło buki, zabawiając śpiewem maleństwo. Zwierzęta skupiły się wokół buczyny, bacząc by zło nie miało do dziecka dostępu” (K., s. 13, 37).

Grupę *swoich – niezmiennych* reprezentują także:

- nazywany *Borowym / Borowcem*, niesłusznie obarczany przypisywanymi mu kontaktami ze złymi mocami, diabeł *Boruta*, „strażnik lasu, [który – K. W.] zaproponował, że zabierze dziecko do swojej chaty na bagnach. [...] Był dobrym diabłem, pożytecznym i serce miał miękkie dla dzieci, w szczególności dla sierot. [...] – Witaj Królowno i nie lękaj się – usłyszała. – Byłem przy twoich narodzinach i wiem, kim jesteś – dodał Boruta. [...] Boruta chętnie opowiedział jej swoją historię. [...] Podobała się Królowie historia Borowca, a on zaproponował jej przyjaźń, pomoc i przyrzekł dobrze opiekować się jej królestwem” (K., s. 24);
- utożsamiany, bez głębszej refleksji, ze sprytem i przebiegłością *lis*, który „zaproponował Królowie swoją wygodną norę, ciepłe futerko i troskliwą opiekę” (K., s. 19);
- niesprawiedliwie naznaczony / napiętnowany złem i złowieszczością *kruk*, który „[...] spojrzawszy na niebo głosem proroka oznajmił, że w noc świętojańską, wśród zapalających się gwiazd pojawi się nad puszcza jeszcze jedna, szczególna, wyjątkowo piękna i jasna, bo narodzi się ktoś niezwykły i bardzo ważny” (K., s. 6);
- rzekomo groźne i drapieżne *wilki*, „po wielu godzinach przedzierania się przez zarośla, zmęczona usiadła na pniu, [...] gdy wśród paproci dostrzegła zielone światełka. Nie były to błędne ogniki, bo te są bardziej ruchliwe, ani robaczki świętojańskie. Światełka były większe i budziły grozę. Wiedziała, że wpatrują się w nią błyszczące ślepie wilków. Poruszały się i zbliżały w jej kierunku. Wilki wynurzyły się z chaszczki i lasiły się do Królowej, jak łagodne pieski, potem ułożyły się przy jej nogach, a ona je pogłaskała” (K., s. 23).

To dzięki charakterologicznym cechom i predyspozycjom małej, a potem dorosłej, Królowej Boruta, lis, kruk i wilki przełamują najczęściej negatywnie

nacechowane, a w kontekście interpretowanej baśni, mało wiarygodne stereotypy²⁹ stanowiące „werbalny wyraz społecznego przekonania przybierający formę logicznego sądu z tendencją do wartościowania emocjonalnego”³⁰.

Osobowość monarchini integruje³¹ owe puszczańskie postaci z gośćmi barlineckiej puszczy, łączy je / ich we *wspólnotę* ‘tu: grupę postaci związanych ze sobą wspólnym celem’, która, zwerbalizowana / dookreślona: 1) zaimkiem upowszechniającym *wszyscy* ‘każdy z wielu, bez wyjątku; od pierwszego do ostatniego’, 2) odprzymiotnikowym przysłówkiem / okolicznikiem sposobu *wspólnie* ‘wraz z kimś drugim, razem, łącznie z innymi’ oraz 3) funkcjonującymi w liczbie mnogiej czasownikami / orzeczeniami:

- cieszy się z jej tajemniczych narodzin, „z różnych stron puszczy przybywali goście, by obdarować małą Królownę czymś szczególnym, co było w ich mocy, by była mądra, dobra, piękna, wspaniała silna. [...] Zamyślili się wszyscy, bo bardzo chcieli życie tej małej dziewczynki uczynić dobrym i pięknym” (K., s. 13-14);
- kierując się prawidłowością „musi pojąć potęgę dobra i zła od wieków walczących ze sobą” (K., s. 33), decyduje o dalszych losach przyszłej władczyni, przygotowując ją do edukacyjnej wędrówki, „po latach Guślarz zwołał mieszkańców puszczy, by wspólnie zdecydować o losie przyszłej Królowej Puszczy, jej koronacji i panowaniu. Czas poddać ją próbom odwagi, zaradności, mądrości i dorosłości. [...] Królowna musi sama przewędrować puszczy, by dokładnie poznać swoje królestwo, sama też musi stawić czoła niebezpieczeństwom i zagrożeniom. Tak więc zgromadzeni postanowili przysposobić Królownę do trudów wędrowania. Przygotowali dla niej zgrzebne odzienie pielgrzyma

²⁹ „Stereotypy są często wyrazem fałszywej wiedzy o świecie, mogą też być półprawdami, ale wydają się zawsze prawdziwe, ponieważ ich istota tkwi także w niezależności od faktycznych doświadczeń jednostki / ludzi” – A. Skudrzykowa, K. Urban, *Mały słownik z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki języka*, Kraków – Warszawa 2000, s. 132; „Stereotyp – jednostka wiedzy o świecie, tj. skonwencjonalizowane powszechnie podzielane w danej społeczności i względnie trwałe (przekazywane z pokolenia na pokolenia) wyobrażenie danego fragmentu rzeczywistości (obiektu, zjawiska) [...]” – I. Szczepankowska, *Semantyka i pragmatyka językowa. Słownik podstawowych pojęć z zadaniami i literaturą przedmiotu*, Białystok 2011, s. 143.

³⁰ U. M. Quasthoff, *Endocentryczne przetwarzanie informacji. Ambivalencja funkcji i stereotypów w komunikacji międzykulturowej*, [w:] *Język a Kultura*, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot badania lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 13;

³¹ *Integracja* ‘proces wzajemnego dostosowania zachowań, postaw i wartości prowadzący do wytworzenia więzi i poczucia wspólnoty; proces tworzenia się całości z części, zespolenie się elementów w całość’ <niem. *Integration*> – *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005, s. 551.

i pelerynę. Wyposażyli w kostur z jałowca chroniącego przed złem i czarami, mieszek z magicznymi ziołami, garść orzechów, życzenia na drogę i zapewnienia, że będą przy niej sercem i myślami. Wierzyli w nią wszyscy, ale pełni byli troski” (K., s. 20);

- podejmuje postanowienie o jej koronacji, przygotowuje całą uroczystość i uczestniczy w niej, „po kilku dniach, na wielkim zgromadzeniu zwołanym przez Guślarza zapadła decyzja o koronacji. Cóż to była za uroczystość! W największej i najpiękniejszej świątyni świata nastrój panował podniosły, uroczysty i radosny. Wszyscy mieszkańcy puszczy przybyli tłumnie – od motyli do potworów. [...] Wśród buków ustawiono tron pięknie wyrzeźbiony przez Zielonego Jana i udekorowany przez boginki. Puszczkańscy mieszkańcy i goście utworzyli szpaler, a Guślarz i Mądra Baba, jako główni wychowawcy, opiekunowie i nauczyciele prowadzili Królownę. [...] Wiedźmy, Rusałki, boginki, paryzетки i elfy przez wiele dni i nocy tkwały, szyły, przyozdabiały jej suknię oraz długą zieloną, zwiewną pelerynę, którą teraz niczym tren podtrzymywały skrzaty” (K., s. 45).

Jak zauważa Anna Gemra „jednym ze źródeł ludzkich lęków są miejsca straszne *locus horridus*”³². Zdaniem wrocławskiej uczoney mieszczą się one

za granicami obszaru *sacrum*, przestrzeni znanej i bezpiecznej, wytyczającej w danym społeczeństwie *axis mundi*. [Tam – K. W.] mogło się znajdować wszystko, co w danym kręgu kulturowym mieściło się poza normą: groźne istoty z innego wymiaru. [...] Ta obca, niebezpieczna przestrzeń mogła być tuż obok. [...] Przestrzenią zagrażającą człowiekowi lub negatywnie nacechowaną mogą być [obszary – K.W.] zamknięte, w jakiś sposób ograniczone (las) – gdzie człowiek nie mógł wiedzieć na pewno, co się kryje „za zakrętem”, nie wiedział tego, co mogło się tam kryć. [...] Była to [...] przestrzeń *profanum*, gdzie mogło się zdarzyć wszystko i gdzie mogły żyć najdziwniejsze istoty, nieznanne i groźne, zwierzęta, demony, diabły³³.

Takim *obcym*, związanym z *profanum*, miejscem strasznym (*locus horridus*) była, reprezentatywna równocześnie dla *swoich* i *sacrum*, Puszcza Barlinecka, o której czytamy: „ale bezmiar puszczy krył w sobie nie tylko dobro i piękno. W jej mrocznych zakamarkach czyhały zło i strach, z którymi miała się zmierzyć delikatna Królowna i sprawić by demony i potwory nie zagrażały światu” (K., s. 31).

³² A. Gemra, „*Hic sunt dracones*”: miejsca, które budzą strach..., *op. cit.*, s. 289.

³³ *Ibidem*, s. 293, 306.

Z treści baśni wynika, że „niebezpieczeństwo nie czyhało jednak tylko w miejscach »zewnętrznych«, lecz także wewnątrz obszaru oswojonego”³⁴.

Ład owej uporządkowanej, puszczańskiej, barlineckiej makroprzestrzeni niweczyły współtworzące ją, nacechowane pejoratywnie mikroprzestrzenie:

- mroczne zakamarki, „zanim jednak tam dotrze, musi poznać mroczne zakamarki puszczy” (K., s. 33);
- zakamarki i „leśne gąszcza”, które „miejscami wydawały się nie do przebycia, a konary drzew były tak rosłe i gęste, że światło dnia nie mogło się przez nie przebić, by oświetlić drogę Królownie. Poznała więc mroczne, dziwne, tajemnicze, pełne pułapek zakamarki swojego wielkiego królestwa, w którym czyhały dziwne zwierzęta, czaiły się demony, wilkołaki, bestie i błąkały się dusze pokutujące. Taka jest puszcza i taką trzeba ją poznać i zrozumieć” (K., s. 23);
- mokradła i bagna, „Królowna postanowiła zmierzyć się ze strachami nocy i dotrzeć do mokradeł w głębi puszczy, były bowiem siedliskiem demonów. [...] Dotarła wreszcie do bagien osnutych oparami i wyziewami, nad którymi unosiły się ruchliwe błędne ogniki i krążyły świecki” (K., s. 35).

Integralnym elementem *obcej* Puszczy Barlineckiej jest, łączony / kojarzony z..., konotujący *profanum* – noc, lunarną sferę demoniczną, *księżyc*. Według Ewy Masłowskiej

obecność motywu demonicznego w micie o pochodzeniu księżyca otwiera drogę do przypisywania mu ambiwalentnych wartości – łączących w sobie związek z mocą Boską i szatańską. Sprzyjającymi warunkami dla budowania lunarnych konotacji demonicznych stanowi sieć powiązań semantycznych łączących księżyc z nocą, mrokiem, snem, a tym samym ze śmiercią. [...] Moc rosnącego na niebie księżyca udziela się istotom demonicznym, które od nowiu do pełni wykazują się niezwykłą aktywnością³⁵.

Tezę tę potwierdza w swojej baśni R. Kaszczyk, pisząc: „chmury jak przestraszone gnały po nocnym niebie, to przysłaniając księżyc, to ukazując go w całej krasie. Na ziemi kładły się długie cienie drzew, niczym widziadła o fantastycznych kształtach. Księżyc – władca nocnych demonów – przybierając formę świecącej kuli, wysłał światło docierające do najciemniejszych zakamarków świata zwierząt i ludzi, budząc swoją mocą drzemiące w nich zło i słabość, wyzwalał omamy i strach. [...] Czy nie nabroiliły zbyt nocne

³⁴ *Ibidem*, s. 293.

³⁵ E. Masłowska, *Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów...*, *op. cit.*, s. 255; por. K. Saja, *Księżyc i jego oddziaływanie*, [w:] *idem*, *Wampir w świecie antropii...*, *op. cit.*, s. 195-197.

demony, którymi włada księżyc. [...] Zjawom, marom i widziadłom towarzy-
szyło wycie wilków i zawrodożenie nocnych demonów. [...] Na niebie zaczął się
zarysowywać błądki kształt księżycy. Zbliżała się pora snu. Po dniu pełnym
wrażeni, czas pomyśleć o bezpiecznym i ciepłym noclegu dla Królowej, bo
gdy zaczną ożywać i działać w świetle księżycy nocne demony i duchy, mogą
skrzywdzić dziecko. Zapewne już czyhają w swoich siedliskach wstrętne ba-
boki, larwy, wieszczycy, jędze, kazytki, strzygonie, drudy, wodnice, nocnice,
mamuny, siubiele, siubrynie, uroczyciele i inne zło. Zielony Jan zaproponował
umieszczenie dziecka w dziupli dębu. [...] Zaprotestował Borowy – strażnik
lasu – przypominając, że w dziuplach na dzieci może czyhać nie tylko diabeł
Napaśnik, ale też mogą trafić się Chowaniec, Paskuda, Rozwot, Jędza, Cho-
rzycy albo jeszcze gorsze od diabłów baboki, które paskudnie straszą dzieci”
(K., s. 9, 17, 35).

Odrębną grupę barlineckich *obcych* reprezentują żyjące w *loci horridi* „stra-
chy lokalne, [które – K.W.] powodują dystans do miejsc i lęki znane tylko
konkretnej, czasem bardzo wąskiej społeczności, wynikające z jej tożsamości,
tradycji, historii i pamięci kulturowej”³⁶. Jednak pobierająca nauki zarówno
w *puszczy swojej*, jak i w *puszczy obcej* jej przysłała władczyni świadoma tego,
że „nie wszystko da się przewidzieć, bowiem zło często szaleje bez żadnego
związku, przyczyn i sensu, niszcząc tych, którzy nie zawinili. Myślała więc
Królowa o sytuacjach nieprzewidywalnych i sposobach przewycięzania zła
nie władzą czy orężem, lecz sercem i rozumem” (K., s. 33), postanawia nie tylko
poznać owych *obcych*, ale pragnie pozytywnie wpłynąć na ich osobowościową
przemianę i przełamać, wynikające z braku odpowiedniej wiedzy, związane
z nimi stereotypy oraz tabu³⁷, gdyż

niewiedza tworzy sferę *obcy*. Stąd tajemnica, jaką kryje świat demoniczny, świat związany
ze śmiercią, nadaje mu status świata groźnego, niebezpiecznego, a więc [...] obcego, wobec
którego obowiązują zachowania ochronne, zapobiegające kontaktom, budujące bariery,
zapewniające dystans³⁸. *Obcy* [natomiast – K.W.], podobnie jak Inny ścierał na siebie głę-
boko zakorzenione w psychice i podświadomości uprzedzenia, obawy, uczucia wstrętu

³⁶ A. Gemra, „*Hic sunt dracones*”: *miejsca, które budzą strach...*, *op. cit.*, s. 294.

³⁷ *Tabu* ‘w wierzeniach ludów pierwotnych: zakaz stykania się z pewnymi przedmiotami, osobami
albo zwierzętami, przebywania w pewnych miejscach lub dokonywania pewnych czynności; także
przedmiot, osoba, zwierzę, miejsce lub czynność objęte tym zakazem’ <z języków polinezyjskich *tapu*
'zakazane, święte’> – *Wielki słownik wyrazów obcych PWN, op. cit.*, s. 551.

³⁸ E. Masłowska, *Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów...*, *op. cit.*, s. 53.

i obrzydzenia. Inny przestał być podmiotem praw moralnych, zaś sposób jego potraktowania nie był przedmiotem moralnych ocen³⁹.

Dzięki jej mądrości, życzliwości, cierpliwości, empatii i sympatii niektóre z tych *obcych* postaci, podobnie jak niegdyś ona, stają się swoje (*obcy* → *swój*). Do grona poddanych takiej pozytywnej metamorfozie należą z pewnością:

- obdarzony czułością i obłaskawiony przez Królową *Tęczowy Smok*, (*obcy*): „z wody wynurzyły się niczym teleskop wielkie, zielone ślepia, potem paszcza i zielone, pokryte łuskami cielsko, do tego uskrzydłone. [...] Wielka bestia, wymachując skrzydłami, uniosła się nad wodą i leciała wprost do miejsca, gdzie zaczyna się tęcza. Prerażona Królowa czuła się bezsilna. Nie bała się smoka, lecz jego zamiarów wobec tęczy, bo domyślała się, co chce zrobić. Nie myliła się. Smok, przesuając się teraz po niebie, zachłannie połykał tęczę”. (K., s. 27) → (*swój*): „po chwili spojrzął na siebie i zauważył, że jest cały tęczowy. Zachwyił się sobą. [...] Zaczął unosić łapy, trzepotać skrzydłami i odprawiać jakiś dziwny taniec radości i zachwytu. Pozwoliła potworowi odtańczyć cały ten płas, bo też był na swój sposób piękny. [...] Królowa zbliżyła się powoli i zaczęła gładzić jego kolorowe łuski. Był zdziwiony. Dotąd nikt nie okazywał mu czułości. Wzbudzał tylko strach i złość. [...] Po chwili smok się tak rozczulił, że zaczął płakać rzewnymi, ogromnymi smoczymi łzami koloru tęczy, która, uwalniając się tą drogą, wracała na niebo. Wtedy zrozumiał, że tęcza piękniejsza jest na niebie, a Tęczowy Smok nie wygląda poważnie. [...] Obłaskawiony wrócił do jeziora. Został przyjacielem Królowy i już nigdy nie połykał tęczy. Królowa mianowała go strażnikiem wód Jeziora Barlineckiego i jego wysp. Zawsze też mogła liczyć na jego pomoc” (K., s. 28);
- doceniające jej wiedzę, uczące ją gracji i pięknych ruchów *Rusałki*, (*obce*): „Rusałki są śliczne, ale złe i niebezpieczne. [...] To duchy dziewczyn skrzywdzonych, najczęściej samobójczyń. Są mściwe i perfidne. [...] Rusałki leśne, które zimują w jeziorach, z wiosną powracały na swoje ulubione polany, by biegać, tańczyć, huśtać się na gałęziach drzew i wabić tańcem i uśmiechem młodzieńców, a potem straszyc, sprowadzać na manowce i uśmiercać. Śmierć zadawały zwykle łaskocząc tak długo, aż młodzieniec umierał ze spazmatycznego śmiechu. [...] Wdziękom tańczących Rusałek nikt nie potrafił się oprzeć, a przywabiony tańcem, oczarowany zostawał spojrzeniem przenikającym

³⁹ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna...*, op. cit., s. 83.

w głąb serca i już nie miał odwrotu. Zwabionemu Rusałki często napastliwie zadawały zagadki, np. Co rośnie bez korzenia? Co bieży bez powodu? Co kwitnie bez kwiatu? Zasypany zagadkami nie był w stanie nawet pomyśleć ku uciezce osaczających go Rusałek. Czasami w świetle księżyca pojawiała się jedna złotowłosa tańcząca piękność, a oczarowany młodzieniec zakochał się bez pamięci i szedł za nią. Wówczas po chwili wyłaniały się inne i śmiejąc się zamęczały uwiedzonego”. (K., s. 31) → (*swoje*): „Królowna postanowiła odszukać Rusałki i zaprzyjaźnić się z nimi, bo chociaż to demony, to były przecież kiedyś dziewczętami, może więc uda się z nimi porozumieć. [...] Królowna usiadła na trawie wśród nich. [...] Zadawały mnóstwo pytań, ale Królowna postanowiła pozostać dla nich tajemnicą. [...] Dzień upłynął na opowieściach i naukach zaciekawionych leśnych Rusałek, które nigdy nie spotkały nikogo równie mądrego. Odtąd widywała się z nimi często, a one czekały na jej opowieści, zapominając o swoich obyczajach i próżności. Nie zaniechały jednak tańców, którymi zachwycała się Królowna, ucząc się od nich gracji i pięknych ruchów. [...] Wodne Rusałki również spokorniały wobec mądrości i urody Królowny. Zamęczenie ludzi i zemstę za swoje krzywdy uznały za wątpliwą przyjemność. Więcej czasu zaczęły poświęcać doskonaleniu muzyki i dbaniu o piękno jeziora. [...] W dniu koronacji przybyły piękne Rusałki z naręczami kwiatów” (K., s. 31-33, 47).

W grupę tę wpisują się także owładnięci / tłamszeni przez „strachy lokalne”, początkowo smutni, nieufni, pełni rezerwy do świata i przybywającego z niego wędrowca – przebranej Królowny, a następnie, dzięki jej pozytywnej postawie, przyjaźni i radośni *ludzie*,

(*obcy*): „gdy zjawił się w miasteczku nieznany młodzieniec w zniszczonym odzieniu, nieufni mieszkańcy nie okazali się gościnni. Widać nieobcy im byli złodzieje, rabusie, oszuści, uroczyciele. Nie użyczyli wędrowcowi gościny, nie uraczyli szklanką wody ani kromką chleba, ale przeganiali i szczuli psami. Cierpieli widać na zaćmienie duszy. [...] Ludzkie życie jest najbardziej pogmatwane. Ciężka praca, strach i bezsilność wyjałowiły ich serca, a zrodziły demony, bo złe myśli tworzą zło, a że bezcielesność nie mieści się w ludzkiej wyobraźni, nawet duchom nadali postać i tak stworzyli demony na swoją zgubę. Poczuli się osaczeni. Gnębnią ich dusze pokutujące, wieszczycze, czarownice, chmurniki, larwy, jędze, kazytki, diabły wszędzie obecne, mamuny, strzygi, widłaki, upiory, wodnice, nocnice, drudy, cugi i kręćki, odmieńce,

plączki, inkuby, uroczyciele, mnóstwo innych strachów, zjaw, duchów, demonów, sił nieczystych. Ludzie nie tylko dostają się we władanie demonów, ale też stają się niewolnikami rzeczy. Zbyt wiele ich gromadzą i nigdy nie mają dość”. (K., s. 41) → (*swoi*): „nieznany wędrowiec nauczył ludzi miłości, przyjaźni, radości życia i za to go pokochali, nie wiedząc, kim jest naprawdę, bo nie honory i władza zwyciężają, ale mądrość i serce. [...] Ludziom miękkły serca i zaczęli rozumieć, że nie zawiść, nieufność, lecz wzajemna pomoc, zaufanie, cierpliwość, prawość i miłość są im potrzebne do lepszego życia. Wkrótce nie było już w ich sercach miejsca dla zła i demonów. [...] Żegnali ją serdecznie, zapewniając, że nie zmarnują nauk i będą pielegnować skarby ludzkiego serca. [...] Wielką radość sprawili Królowej ludzie, którzy też zjawili się na koronacji powiadomieni przez czyniące raban ptaki, a może wiemy, które uznały, że ludzie nie powinny zabraknąć na takiej uroczystości z bardzo wielu powodów” (K., s. 42,47).

Do ostatniej grupy mieszkańców Puszczy Barlineckiej należą postaci, których charakterologiczne predyspozycje umocniły jedynie ich *obcość*. Konieczne spotkanie z nimi sprawiło, że „Królowna potrafiła pokonać strach, a jej spryt, mądrość i intuicja chroniły ją przed pułapkami” (K, s. 35). Reprezentację tych, którzy byli i pozostali *obcy* – *niezmiennych obcych* współtworzą:

- pejoratywnie opisane *czarownice*, „w dali słychać było złowieszczy, piekielny śmiech, nozdrza drażniły dziwne zapachy. Podchodząc bliżej bagien, zobaczyła Królowna trzaskające skrami ognisko, a w jego blasku upiorne postacie. Oczy ich płonęły czerwonym blaskiem, a zmierzwione włosy i postrzępione łąchmany fruwały na wietrze. Odprawiały jakieś tajemne, obrzędowe tańce na wielką kadzią, z której wydobywały się te zapachy i opary. Każd dyndała zawieszona nad ogniem, a czarownice, którymi były owe straszne baby, w kościstych zakończonych długimi szponami dłoniach dzierżyły kopyście i warząchwie, na zmianę mieszając nimi w kadzi. Piszczwały przy tym, rechotały jak żaby i śmiały się złowieszczo, a ich chichot niósł się w puszczy powielany echem. Wtórował im rechot żab, pisk nietoperzy, skrzeczenie kruków, jazgot diabłów. Widowisko iście piekielne!” (K., s. 37);
- zdeformowane *Potrecuki*, „nagle nad jej głową pojawiła się czyniąc wielkie zamieszanie, chmara Potrecuków – potworków przypominających duże ptaki, których skrzydła miały kształt wielkich dłoni. Wymachując nimi w locie, wydawały dźwięki podobne do gwizdu i głośny szum, zwiastujący zbliżające się zło” (K., s. 35);

- zwodnicze *ciemieżyce*, „kiedy potwórki znikły, w runie leśnym dało się słyszeć dźwięki podobne do fletu. To ciemieżyce czyhały na zbłąkanego przechodnia, by go pochwycić za nogi, zniewolić, omamić, pozbawić rozumu” (K., s. 35);
- *diabeł Pokuśnik* – ofiarodawca legendarnego, bajecznego, zgubnego, znikającego, zakwitającego raz na rok, w noc świętojańską, *kwiatu paproci*, którego zerwanie przynosi jego znalazcy, prawdopodobnie, szczęście i bogactwo; nie wolno mu się jednak nim z nikim dzielić⁴⁰, „nagle zrobiło się wielkie zamieszanie i część gości zaczęła pierzchać, a przez tłum przedzierał się zdyszany sam diabeł Pokuśnik. Zjawił się nie wiadomo skąd i niosąc przed sobą gorejący kwiat paproci, gnał ku Królowej ze słowami: – Najpiękniejszy prezent ci niosę! Ten kwiat zapewni ci fortunę, skarby całego świata, niewidzialność kiedy zechcesz, moc przewidywania i odczuwania ludzkich myśli i władania nimi. Królowa uśmiechnęła się. Wiedziała, jaki podstęp kryje się w diabelskich zamiarach. Była zbyt mądra i szlachetna, by dać się omamić i ulec diabelskim pokusom. Odrzekła: – Odejdź! Nie takiej wiedzy pragnę i nie takich bogactw. Miłość, przyjaźń i prawość to największe skarby. [...] Nagle kwiat stracił blask i znikł jak iluzja, a diabeł – żałośnie wyśmiany przez wszystkich obecnych – zapadł się pod ziemię” (K., s. 47).

Na podstawie powyższych uwag stwierdzić można, że umiejętność wartościowania, a tym samym nabywanie przez Królową aksjologicznej wiedzy na temat otaczającej ją puszczy i żyjących w niej puszczańskich mieszkańców, wpisana jest w wielowarstwowy, palimpsestowy wręcz, kontekst⁴¹. Świadczy o tym leksyka potwierdzająca fakt, że barlinecka pisarka zweryfikowała, rozszerzyła, a tym samym zredefiniowała: 1) pejoratywnie nacechowane pojęcie *obcy*, które współtworzą onimy, nazwy apelatywne, wyrazy i kompozycje wyrazów⁴²: *księżyc, błędne ogniki, strachy nocy, grasujące demony, nocne de-*

⁴⁰ Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 568; idem, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 185; R. Hryń-Kuśmierk, *Zwyczaje i obrzędy. Rok polski*, Warszawa 1999, s. 50-51.

⁴¹ „Kontekst – tło kulturowe obejmujące uschematyzowaną, zinterpretowaną językowo wiedzę o świecie, wspólną dla nadawcy i odbiorcy” – K. Waszakowa, *Rola kontekstu i sytuacji w rozumieniu neologizmów*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIII, s. 122; Zdaniem Wioletty Kochmańskiej „proces nabywania przez człowieka wiedzy na temat otaczającego świata, uczenia się go oceniać, wpisany jest w kontekst społeczno-kulturowy, a przyjęte wartości ujawniane są w języku” – W. Kochmańska, *O języku programu telewizyjnego dla młodzieży (na przykładzie „Roweru Błażeja”)*, Rzeszów 2012, s. 105.

⁴² Według Jerzego Bartmińskiego „kategorie obcości zależne są od punktu widzenia, rozumianego w lingwistyce jako czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie,

momy, baboki, ciemiężyce, Chorzyca, Chowaniec, czarownice, diabły, diabeł Napaśnik, diabeł Pokuśnik, drudy, Jędza, jędze, kazytki, larwy, mamuny, nocnice, Paskuda, Potrecuki, Rozwot, siubiele, siubrynie, świecki, strzygonie, uroczyciele, wieszczycza, wodnice, bagna, leśne gąszcza, mokradła w głębi puszczy, mroczne zakamarki puszczy, kwiat paproci, dzikie zwierzęta, kruki, nietoperze, wilki, żaby, ludzie, ludzkie dziecko / śliczne niemowlę, Rusałki leśne, Rusałki wodne, Tęczowy Smok ≠ 2) pozytywnie nacechowane pojęcie swój, doprecyzowane onimami, leksemami i kompozycjami leksemów: słońce, puszczańscy goście, puszczańscy mieszkańcy, Atwor, boginki, Dziewanna, Dzidzileja, Maja, Moriana, Boruta / Borowy / Borowiec, Dola, Duch Puszczy, elfy, Guślarz, leśne duszki, leśne skrzaty, Mokosz, Niewidzialni, Paryzetki, potwory, rodzanice, Wiedźma – Mądra Baba, więdźmy – mądre baby, Zielony Człowiek / Zielony Jan, puszczańska przyroda, leśna polana, pachnące zioła, bukwiца, arcydzięgiel / anielskie ziele, bylica, cencylia, czartowe żebro, dmuchawce, kocirpka, leśne dzwoneczki, macoszki, niezapominajki, pimpinella, drzewa, buki, ptaki / ptactwo, kruk Guślarza, kukułka, lis, wilki Boruty, motyle, ludzie, ludzkie dziecko / śliczne niemowlę, Rusałki leśne, Rusałki wodne, Tęczowy Smok.

Należy również zwrócić uwagę, że „kategorię »swój« współtworzy też poczucie własności wyrażane zaimkami *swój, mój*”⁴³. Potwierdzają to zwroty: *swoja chata na bagnach, swoją wygodną norę, swoją chatkę, swoje ciepłe futerko, swoją troskliwą opiekę, swoje królestwo.*

Odnosnie do kategorii *swój* zaproponowanej przez autorkę barlineckiej baśni adekwatne staje się stwierdzenie:

Poczucie przynależności do sfery „swój” kształtują konteksty przyjęzykowe. Odprawianie rytuałów, udział w obrzędach, przestrzeganie zasad moralnych, zakazów i nakazów, stosowanie praktyk religijnych i magicznych, odwołujących się do mocy *sacrum* tworzą wspólny kod kulturowy, wyznaczający schemat zachowań, myślenia i komunikacji, a więc podstawy stereotypu. Elementy te budują poziom wiedzy o świecie zbiorowego i indywidualnego podmiotu, nadając kategorii „swój” nowy wymiar – oparty na stereotypie i wartościach, czyli wspólnej wiedzy na temat rzeczywistości i wizji świata⁴⁴.

w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu” – J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 105.

⁴³ E. Masłowska, *Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów...*, *op. cit.*, s. 52.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 53.

Po wnikliwej lekturze barlineckiego tekstu kultury trudno jednak zgodzić się z tezą, że „doświadczenie obcości wiąże się z utratą ładu (społeczno-kulturowego porządku), bo jest w istocie doświadczeniem wieloznaczności i chaosu”⁴⁵, ponieważ „doświadczenie obcości” pozwala, niwelującej niektóre elementy chaosu, Królowej Puszczy Barlineckiej na stopniowe wprowadzanie ładu i porządku – istotnych komponentów swojskości. Jednak dychotomia, dualizm, dysonanse, antynomia, jako językowe świadectwa, zwerbalizowane w cytatach wyekscerpowanych z barlineckiej legendy dowodzą, że odczytane na nowo przez R. Kaszczyca kategoria obcości i kategoria swojskości nie są przez nią jednoznacznie definiowane. Nadal „należą bowiem do zjawisk »niedefiniowalnych«”⁴⁶.

⁴⁵ A. Nieradzka, *O zmityzowanych wyobrażeniach polskości...*, *op. cit.*, s. 379.

⁴⁶ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna...*, *op. cit.*, s. 83.

Obcość i swojskość w *Baśni o Królowej Puszczy Barlineckiej* Romany Kaszczyc
(Refleksje filologiczno-lingwokulturologiczne)

STRESZCZENIE

Przeciwstawne, choć dopełniające się, pojęcia *obcość* i *swojskość* to stereotypowe kategorie, które na trwałe zapisały się w repertuarze kultury słowiańskiej. W baśniowej propozycji Romany Kaszczyc uległy jednak pewnemu przewartościowaniu. Przedmiotem niniejszego artykułu są zatem refleksje o *obcych* i *swoich* postaciach, przedmiotach, przestrzeniach, zjawiskach..., których poznanie wpłynęło na ukształtowanie się osobowości przyszłej Królowej Puszczy Barlineckiej.

Słowa kluczowe: obcość, swojskość, Słowiańszczyzna, baśń.

Strangeness and familiarity in „*Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*” by Romana Kaszczyc
(Philological-linguoculturological reflection)

SUMMARY

Although supplementary, opposite notions *strangeness* and *familiarity* are stereotypical categories which are permanently inscribed in Slavic culture repertoire. However, Romana Kaszczyc's story re-evaluates them. The article is focused on reflections about *strange* and *familiar* characters, objects, spaces, phenomena... which shaped the personality of the future Barlinek Primeval Forest Queen.

Key words: strangeness, familiarity, Slavs, fairy tale.



**ZMYSŁOWE I OKRUTNE, MROCZNA
MITOLOGIZACJA RUSAŁEK UTRWALONA
W WYBRANYCH TEKSTACH KULTURY
O DZIEDZICTWIE SŁOWIAN
(REFLEKSJE LINGWISTYCZNO-ETNOKULTUROLOGICZNE)**

Zło ukrywane utrzymuje się i rośnie.

Wergiliusz¹

¹ D. Masłowska, W. Masłowski, *Księga aforyzmów*, Warszawa 2005, s. 527.

W słownikach języka polskiego przymiotnik / epitet *mroczny* jest definiowany jako ‘groźny, zły i dlatego okrutny’¹. Autorzy cytowanych źródeł leksykograficznych apelatyw (dalej ap.) *rusałka*, sygnujący przedmiot, a zarazem podmiot, niniejszych lingwistyczno-etnokulturologicznych refleksji, dookreślają jako ‘w baśniach ludowych: boginka, nimfa wodna (rzadziej polna lub leśna), wabiąca ludzi’ i notują w nich frazeologizmy *korowód tańczących rusalek* oraz *zwiewna jak ruszałka*². W takiej pozornie neutralnej słownikowej charakterystyce nie ma bezpośredniego nawiązania do przywoływanych powyżej, nacechowanych pejoratywnie, przymiotników / epitetów *mroczny*, *groźny*, *zły*, *okrutny*. Jednak wnikliwa analiza zarówno definicji synonimicznych odpowiedników rzeczownika *rusałka*, jak i treści, przytaczanych w prezentowanych rozważaniach, ekscerptów / egzemplów – fragmentów opracowań poświęconych *rusalkom* uświadamia *dychotomię*, ‘przeciwstawność, dwudzielność, dwoistość; wyłączającą się rozdzielność’ <gr. *dichotomia*>, oraz *ambiwalencję*, 1. ‘współwystępowanie przeciwstawnych cech lub elementów; niejednoznaczność, dwoistość’, 2. ‘jednoczesne przeżywanie przeciwstawnych uczuć i pragnień w stosunku do tych samych osób, przedmiotów lub sytuacji’ <łac. *ambo* ‘oba’ + *valens* ~*ntis* ‘mający wartość, znaczenie’>, owych upersonifikowanych mitologicznych postaci. Potwierdza je, stosowany wymiennie, bliskoznaczny / tautonimiczny, ap. *nimfa* ‘boginka o postaci pięknej młodej dziewczyny, uosabiająca siły przyrody i jej piękna; nimfa leśna, nimfa wodna’ przeciwstawny: 1) komplementarnym, jednak / mimo wszystko, rzeczownikiem *boginka* ‘w mitologii słowiańskiej: każdy z demonów wód, lasów, pól (wodnica, ruszałka, dziwożona), mający postać kobiety pięknej i uwodzicielskiej lub odrażająco brzydkiej’ i *demon* ‘zły duch’, a także 2) czasownikowi *wabić*

¹ Definicje przywoływanych w artykule pojęć oraz leksemów ustalono i zmodyfikowano na podstawie: *Innego słownika języka polskiego*, t. 1-2, red. M. Bańko, Warszawa 2000; *Słownika języka polskiego*, t. 1-3, red. M. Szymczak, Warszawa 1987-1988 oraz *Wielkiego słownika wyrazów obcych* PWN, red. M. Bańko, Warszawa 2005.

² W przytaczanych cytatach – werbalnych egzemplifikacjach funkcjonują też inne, np. gwarowe określenia rusalek, jak: *majka*, *mawka*, *mauka*, *miawka*, *nawka*, *najka* – por. P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga*, Olszanica 2018, s. 222, a także *kazytki*: „trzeba zaznaczyć, iż Białorusini mówią *rusauka* albo *kazytka* (od słowa »kazytać«, co znaczy łaskotać)” oraz określenia związane z praktykowanym przez nie *łaskotaniem*: „na określenie »ruszałki« Ukraińcy używali kilku nazw: *łaskotucha*, *łaskotałka*, *łaskotyńca*, *łaskototka*” – W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, Toruń 2011, s. 13; por. Cz. Pitkiewicz *Umarli w wierzeniach Białorusinów*, „Pamiętnik Warszawski” 1931, z. 3, s. 83.

‘stanowić przynętę, działać przyciągająco, przywoływać, przyzywać kusząco; nęcić, kusić, pociągać, przyciągać’.

Dychotomia słowiańskich rusalek utrwalona została również w: 1) uwagach typu „zgodnie z gminnymi wyobrażeniami te demony odznaczały się ambiwalentnym nacechowaniem, z jednej strony miały pozytywną interpretację, z drugiej negatywną. [...] Wedle nieskrępowanej wyobraźni Białorusinów, o czym już wspomniano, rusalki mogą być dobre lub złe. Te dobre pomagają rybakom, nic złego im nie czyniąc, natomiast te złe straszą ryby, kołyszają łódki, rwą sieci rybackie, topią ludzi. [...] Te reprezentantki »tamtego świata« uosabiały z jednej strony zewnętrzne piękno, z drugiej wewnętrzne zło”³ oraz 2) niejednorodnych ustaleniach etymologicznych, według których:

- *rusalki* ‘boginki, duchy leśne i wodne, panny piękne, wabiące do tanów i łaskoczące na śmierć; obce ludowi polskiemu pod tą nazwą literacką, z Rusi, gdzie na dane istoty mityczne, »brzeginie-wiły«, przeniesiono, jak nieraz bywa, nazwę obchodu wiosennego, potępianego przez cerkiew, z płasami i śpiewami na łonie wiosennej przyrody; obchód ten, na cześć duchów przodków, zwał się na Bałkanie łacińskim *rosalia* ‘święto róż’; tę nazwę łacińską przejęli i Słowianie bałkańscy, a za nimi Grecy; czas ich schodził się poniekąd z ‘Zielonemi Świątkami’, zwanymi już w 10. wieku *rusaljami*. Przymiotnik: *rusalny*, »*rusalna* noc«. Nazwa obca, rzecz rodzima; u nas obie wyłącznie literackie”⁴;
- „*Rusalka ł. późn.*, nimfa wodna, wodnica”⁵;
- *rusalka mit. słow.* ‘w baśniach ludowych: boginka, nimfa wodna (rzadziej polna lub leśna) wabiąca ludzi i rzucająca czar na wędrowców, wyobrażana w postaci pięknej młodej dziewczyny’ <ros., od st.-serb. *rusalija* ‘Zielone Świąta’, co przez p.-gr. kośc., chyba z p.-łac. *rosalia* lm ‘wiosenne święto róż’>⁶;
- „Rusalki w mitologii słowiańskiej [to – K. W.] boginki leśne albo polne, żeńskie demony wodne rzucające czar na wędrowców, czyhające na życie ludzi <z łac. *rosalia* ‘święto róż’>”⁷;
- „Szczególnie niebezpieczne mają być owe demony podczas wiosennych dni zadusznych w tygodniu zieloności. Ten to właśnie okres zwał się

³ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 13, 23-24, 41.

⁴ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 469

⁵ M. Arct, *Mały słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1911, s. 284.

⁶ *Wielki słownik wyrazów obcych* PWN, op. cit., 1110.

⁷ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 1006.

ongiś *rusaliami*. Była to pierwotna nazwa wiosennego święta, obchodzonego w części dawnej Europy południowej (*rosalia, dies rosae*). Po dziś dzień *rusalia* zwane są jako »rusalny tydzień« (ukr. *rusálny tyždeń*) i od niego wzięły swą nazwę rusałki, dawniej zapewne nie wyróżniane osobnym imieniem spośród nawiów czy nawek. [...] Nawet *rusałka* to dla niektórych [poleskich – K. W.] okolic najwyraźniej nazwa jeszcze zupełnie nowa, której znaczenie (i rodzaj gramatyczny) podlegają wahaniom. [...] Używają więc tu i ówdzie wspomnianego wyrazu w rodzaju męskim, mając na myśli ducha wodnego, względnie topielca (mówią: *toj rusałka*)⁸;

- „Warto również wspomnieć o proveniencji nazwy omawianych demonów żeńskich. Otóż wiąże się ona ze starorzymskim świętem ku czci bogini Karny, obchodzonym przez składanie jej ofiar z róż. Rytuwały te przejęło chrześcijaństwo w obchodach ku czci świętej Trójcy przypadających w okresie kwitnienia owych mniejszych okazów flory, stąd nazywanych świętem tych kwiatów (*pascha rosata, domenicca rosarum*). Wraz z chrześcijaństwem nazwa ta dostała się na tereny krajów bałkańskich, potem do wschodniej Słowiańszczyzny. Znana była początkowo jako święto czy też obrzęd *rusaliów*, a następnie powiązana została z nazwą demonicznych istot⁹;
- „Nowsze badania [...] wskazują na niesłowiański, a łaciński źródłosłów imienia rusałki – *dies rosae, rosalia*, starorzymskie święto róż, w wersji greckiej: *rusalia*¹⁰.

Wymieniona powyżej ambiwalencja wyraźna jest także w próbach interdyscyplinarnego i werbalnego zarazem dookreślenia / dodefiniowania / zdefiniowania owych mitologiczno-baśniowych bohaterek :

- „Postać rusałki, która ze swym rzekomo słowiańskim rodowodem jest odpowiedniczką znanej z literatur zachodnioeuropejskich nimfy, pojawia się w literaturach słowiańskich na początku XIX wieku, w okresie formowania się silnie nasyconego ludowością romantyzmu. Bogactwo różnorodnych, często sprzecznych przedstawień literackich tej postaci, stwarza jednak ogromny problem z definicją, czym właściwie były słowiańskie rusałki. Bronisław Trentowski w *Wierze słowiańskiej* nazywa je bogunkami, nimfami rzecznyymi, »które towarzyszyły bogini Lelui. Rodzimą rzeką Bogunek był Bug, a dopiero

⁸ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, Warszawa 1967, s. 679, 702.

⁹ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 12.

¹⁰ M. Fijałkowski, *Rusałki – słowiańskie ondyny*, „Acta Philologia” 2014, nr 45, s. 219.

stamtąd przeniosły się do Narwii, Wisły, Sanu, Pilicy i innych polskich rzek oraz strumieni. Rzeką Rusałek natomiast był święty Rus«. [...] Z kolei Adam Mickiewicz w przypisie do *Świtezianki* (1821) podaje informacje: »Jest wieść, że na brzegach Świtezi pokazują się Ondiny, czyli Nimfy wodne, które gmin nazywa Świteziankami«¹¹;

- „Rusałki – piękne lecz groźne i okrutne, uwodzicielskie demony, rzucające czar na wędrowców, by zabawiwszy się nimi odebrać im życie”¹²;
- „Na pograniczu bagien, wód i lasów żyje wiele innych istot mitycznych podobnie wywodzonych ze świata zmarłych. I tak z dusz dziewcząt pochodzą rusałki znane tylko na Białorusi, urodziwe, nagie, z rozpuszczonymi włosami, przybrane w wianki z ziół. Tańczą przy nowiu księżyca na polanach, wabią i napastliwie stawiają zagadki do rozwiązania, łaskoczą ludzi aż do śmierci ze spazmatycznego śmiechu”¹³;
- „W mitologii wschodniosłowiańskiej rusałki to demoniczne istoty leśne, polne albo wodne, jawiące się zazwyczaj w postaci pięknych, nagich lub ubranych w białe szaty dziewcząt z rozpuszczonymi włosami, które doprowadzały do zguby m.in. młodych parobków, kusząc ich swoimi wdziękami. Wedle niektórych wierzeń ludowych rusałki spędzały zimę w wodzie, a na wiosnę można je zobaczyć w lasach i gajach. [...] W czasach przedchrześcijańskich rusałki uchodziły za powabne boginie, którym u źródeł, pod drzewami i na głązach składano ofiary z jada”¹⁴.

Prezentowaną tu dwoistość argumentować można tezami:

- „mity to wzorce świadomości człowieka. [...] Tam gdzie istnieje świadomość, tam również istnieje mit”¹⁵.
- „W mitach nie ma niczego indywidualnego; w myśli i wyobraźni mitycznej nie ma żadnych indywidualnych wyznań. Mity są obiektywizacją społecznego doświadczenia człowieka, a nie doświadczenia indywidualnego”¹⁶.

¹¹ *Ibidem*. „Świtezianka – krewna wszystkich rusałek, majek, dziwożon i syren. Świtezianka to ludowy demon dziewczęcy” – L. Libera, *Mickiewicz*, Zielona Góra 2015, s. 62.

¹² R. Kaszczyk, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, Szczecin 2006, s. 53.

¹³ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 226.

¹⁴ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 11-12; por. *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 1, red. W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Spławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 337.

¹⁵ R. May, *Blaganie o mit*, Poznań 1999, s. 19-21.

¹⁶ R. Sapeńko, *Mit oraz mitologizowanie państwa w reklamie i propagandzie*, [w:] *Mitologizacja państwa*

- „Mity opisują świat na sposób totalny, włączając w jego uporządkowaną strukturę nawet czynniki potencjalnego chaosu związane z doświadczeniem zła, cierpienia, czy rozmaitych bądź to intelektualnych, bądź etycznych paradoksów”¹⁷,
a także opartymi na antytezie charakterystykami rusałkowych / rusalnych reprezentantek:
- „Zależnie od nastroju kapryśne oparnice mogły wtedy ostrzegać zbłąkanych wędrowców przed upadkiem ze stromej skarpy i niechybną śmiercią lecz równie potrafiły zwabiać zagubionych podróżnych na gań i strącać ich w przepaść”¹⁸;
- „Wiele duchów i potworów nigdy nie zaznało miłości, dlatego są złe i okrutne, nawet jeśli są piękne jak rusałki. Nie wszystko, co piękne jest dobre. Niech cię nie zwiedzie ich wdzięk i uroda. [...] Rusałki są śliczne, ale złe i niebezpieczne, a spotkasz je w różnych miejscach. [...] Są mściwe i perfidne”¹⁹;
- „Potrafiły bowiem wiły być zarówno pomocne, jak też okrutne i niebezpieczne. Czasem opiekowały się całymi wsiami, innym razem zsyłały na pola grad. Uczyły ludzi lecznictwa, jednak potrafiły też zabijać intruzów, którzy się zbyt do nich zbliżyli. Były więc wiły uosobieniem natury – tak jak ona piękne i groźne zarazem”²⁰.
- „Oto w tygodniu zielonoświątkowym siedziały w głębokiej wodzie, wirach, ostrzegając każdego, kto chciał się tam kąpać. Natomiast w lesie można je było zobaczyć najczęściej w pobliżu trzęsawisk, moczarów, jak przestrzegały ludzi, iż w tych miejscach »gnieździ się nieczysta siła«. Według innych białoruskich wierzeń ludowych, rusałki były bardzo niebezpieczne w okresie rusalnego tygodnia, gdyż topiły kąpiących się, wabiły przystojnych mężczyzn, prześladowały dziewczęta”²¹.

Rusałki opiekujące się natomiast zbożami, a poprzez to patrolujące wegetatywności, jak boginki-demony,

w kulturze i literaturze polskiej i iberyjskiej, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 45.

¹⁷ M. Czeremski, *Strukturalna analiza mitu politycznego*, [w:] *Mitologizacja państwa w kulturze i literaturze...*, op. cit., s. 22.

¹⁸ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit., s. 268.

¹⁹ R. Kaszycz, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, op. cit., s. 31.

²⁰ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit., s. 408.

²¹ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 13-14;

ukrywające się w konopiach lub zielonym życie, strzegły zbóż podczas kwitnienia, aby nikt z nich nie otrząpał pyłku. Na Ukrainie są one szczególnie związane z owym okresem wegetacyjnym. Na Huculszczyźnie zawdzięczano im obfitość plodów rolnych i opiekę nad nimi²²,

a także boginki-nimfy, jak ta znana z wschodniosłowiańskiej legendy o pochodzeniu gorzkiej rośliny nazywanej *kwiatem księżycowym* (bobek trójlistny / bobrek trójlistny (*Menyanthes trifoliata*) nie stula płatków na noc), wyróżniająca się również wrażliwością,

Wiedźma Włochowa, gospodyni Wielkiej Rzeki, zamieniła swą pasierbicę Wakchę w rusałkę, zakazując jej kontaktów z przyjaciółmi. Dziewczyna złamała ten zakaz i za karę miała stać na wachcie (warcie) przy wejściu do podwodnego królestwa wiedźmy. Płakała tak długo, że jej nogi zamieniły się w korzenie, ręce w drobne listeczki, a głowa – w biało-różowy kwiatek. Od gorzkich łez rusałki cała roślina stała się gorzka²³,

są na pewnych słowiańskich obszarach najpopularniejszymi istotami mitycznymi, które, zdaniem Kazimierza Moszyńskiego, „wykazują zdolności wchłaniania różnych motywów, otrzymywanych w spadku po innych postaciach demonicznych”²⁴. Przekonuje o tym nie tylko powyższy cytat ale i lektura prac o etnokułturowym dziedzictwie Słowian. To jego bohaterkami są reprezentatywne dla rodziny rusałek:

- „Bogunki – wodne rusałki zamieszkujące dorzecze Bugu, od której to rzeki wzięły swoją nazwę”²⁵ ← hydronim *Bug*;
- „Brzegina – zielonowłosa rusałka zamieszkująca w pobliżu górskich rzek i potoków”²⁶ ← apelatywne zestawienia – wyrażenia: *brzeg górskich rzek* i *brzeg górskich potoków* ;
- „Jeziornice – wodne stworzenia zamieszkujące większe akweny słodkowodne, jak Czarne Jezioro na Białorusi”²⁷ ← ap. *jeziorno* lub hydronim *Czarne Jezioro*;

²² L. Ligęza, „Klechy polskie” Bolesława Leśmiana na tle folklorystycznym, „Pamiętnik Literacki” 59/1, Warszawa 1986, s. 128; por. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 693; „Kazytki polne mieszały w zielonych konopiach, zbożach, a szczególnie życie” – W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 13; por. *ibidem*, s. 15

²³ K. Szcześniak, *Świat roślin światem ludzi na pograniczu wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny*, Gdańsk 2008, s. 128.

²⁴ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 693.

²⁵ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 54.

²⁶ *Ibidem*, s. 63.

²⁷ *Ibidem*, s. 164.

- „Oparnice – skryte, tajemnicze rusałki, żyjące nad skalistymi brzegami rwących górskich potoków i rzek. Ze swych wydrążonych w zboczach jaskiń wychodziły wraz z nadejściem gęstej jak mleko mgły”²⁸ ← ap. *opar* ‘mgła, gęsta mgła, para, obłok; wyziew’;
- „Redunice – rodzaj wodnych panien powstałych podobno w głębinach Jezior Reduńskich (i od nich wzięły swoją nazwę), niemniej szybko rozprzestrzeniły się one na całe Kaszuby”²⁹ ← hydronim *Jeziora Reduńskie*;
- „Topielica – zamieszkująca dorzecza Bugu i Narwi istota z utopionej nieszczęśliwie dziewczyny”³⁰ ← ap. *topielica* ‘zwłoki utopionej kobiety, w baśniach, podaniach ludowych: duch utopionej kobiety, przebywający w głębi wód, wciągający w nie ludzi’ ← zwrot *topić się* ‘rzucić się do wody z zamiarem pozbawienia się życia, ponieść śmierć przez utonięcie’;
- „Wiły – słowiańskie nimfy leśne”³¹ ← zwrot *wić się* ‘kręcić się, poruszać się w różne strony; rzucić się szarpać’;
- „Wodnice – pięknonlice panny zamieszkujące wiele polskich rzek i jezior, jednak szczególnie upodobały sobie nurt dostojnej Wisły”³² ← ap. *woda*.

Rusałki zmysłowe

Pierwszym z mniej złożonych dychotomicznych elementów reprezentatywnych dla rusałek jest, świadcząca o ich pięknie, fizyczna *zmysłowość* ‘namiętność; erotyzm’³³, „zwróćmy np. uwagę na wschodniosłowiańskie demony zwane rusałkami. Jak wiadomo, lud – przynajmniej w niektórych okolicach – wyobraża je sobie w postaci pięknych, zwykle nagich dziewczyn o długich rozpuszczonych włosach, przybranych w wianki z ziół”³⁴; „Rusałki funkcjonują w folklorze [...] jako demoniczne leśne, polne, wodne istoty, jawiące się w postaci

²⁸ *Ibidem*, s. 268.

²⁹ *Ibidem*, s. 326.

³⁰ *Ibidem*, s. 384.

³¹ *Ibidem*, s. 408.

³² *Ibidem*, s. 412.

³³ „Świtezianki, czyli rusałki ucieleśniają niezależny, swobodny żywioł kobiecości” – W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 43; por. K. Rawski, *O kreacjach bohaterek „Ballad i Romansów” Adama Mickiewicza. Próba lektury feministycznej*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, z. 2, s. 233-248.

³⁴ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, op. cit., s. 602-603.

pięknych dziewcząt o długich włosach, oczach zielonych lub błękitnych. [...] Lud wyobrażał sobie te »dziwaczne widma« jako piękne, kształtne, dorodne istoty o czarnych oczach pełnych blasku, włosach bujnych kruczej barwy³⁵; „Kłęb zachwyił się tak nieszczęśliwie, że wpadł z pluskiem w toń. Dziewczyna dojrzawszy młodzieńca, natychmiast rzuciła swoje zajęcie i zasłoniła się mokrą suknią. Kłębowi, kiedy już wygramolił się z wody, wydało się, że dziewczyna nie jest jednak wstydliva, bo zbliża się do niego z zalotnym uśmiechem. Po chwili jej prana przed chwilą suknia spoczęła na piaszczystym brzegu, a Kłęb, jak to Kłęb, bez namysłu rzucił się w objęcia dziewczyny i utonął w jej długich rუსych włosach³⁶.

Zmyślowość ową współtworzą, wymienione przez autorów *Bestiariusza słowiańskiego* oraz autora *Kultury ludowej Słowian*, i nie tylko:

- erotyczno-prorodzinna empatia, „Brzegina była przyjaźnie nastawiona do ludzi, o czym gorliwie zaświadczałi niemal wszyscy mężczyźni, którzy napotkali ją na swojej drodze³⁷; „Redunice wzbudzały u mężczyzn nie tylko pożądanie, ale i autentyczną miłość, zresztą z wzajemnością. Szczęśliwie zakochani kończyli czasem na ślubnym kobiercu i miewali później gromadkę normalnych ludzkich dzieciak. Wodne niewiasty za dnia nie różniły się niczym od innych gospodyń. [...] Pozostały pilne, robotne i wesole³⁸;
- młodość, „rusalki miały zawsze postać młodych dziewcząt³⁹; „Występowały zazwyczaj pod postaciami pięknych nagich dziewcząt, obdarzonych bardzo długimi i bujnymi włosami⁴⁰; „Kłęb przedarł się przez gąszcz i wychylił łeb z gęstych tataraków. W wodzie, tuż przy brzegu, zanurzona po uda stała piękna dziewczyna⁴¹;
- nagość, „o ile demony ukazują się w postaci ludzkiej, bywają bardzo często zupełnie nagie. Nagość jest zresztą charakterystyczna przede wszystkim dla

³⁵ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 13, 29; por. M. Fijałkowski, *Rusalki – słowiańskie ondyny*, s. 221-222.

³⁶ J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, Olszanica 2017, s. 93; rუსy ‘rudy’ – *ibidem*, s. 141; „rუსy ‘rumiano-czarny, rudawy’; z ‘rud-s-; prasłowo’ – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, op. cit., s. 469.

³⁷ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit., s. 63.

³⁸ *Ibidem*, s. 326.

³⁹ W. Lewandowski, *Wstęp*, [w:] B. Leśmian, *Klechdy polskie*, Kraków 1999, s. 102.

⁴⁰ L. Ligęza, „*Klechdy domowe*”..., op. cit., s. 127.

⁴¹ J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, op. cit., s. 93.

demonów kobiecych – rusałek. [...] Tak np. na wschodniej i południowej Białorusi są całe okolice, gdzie wieśniacy, o ile wiadomo, widują tylko nagie rusałki; natomiast w Małopolsce prawi się zwykle o boginkach, iż zjawiają się przed człowiekiem bądź gołe, bądź przyodziane. [...] Ludziom rusałki ukazują się zwykle całkiem nago³⁴²; „Wedle gminnych wyobrażeń [...] rusałki wśród pól i lasów chodziły nagie z wieńcami na głowach, okrywając się tylko zielonymi liśćmi³⁴³; „Rusałki to w dawnej Polsce bardzo popularne żeńskie demony przybierające postać niezwykle urodziwych i zmysłowych dziewcząt. Można je było czasem spotkać w księżycową noc, gdy tańczyły nago na polanie lub nad brzegiem jeziora czy rzeki³⁴⁴; „Braki w warsztacie wokalnym nadrabiały boginki wyzywającym wyglądem: często płąsały po przybrzeżnych szuwarach wystrojone tylko w korale i wianek z wodnych kwiatów splecionych nad czołem. [...] Przy burcie wynurzyła się śliczna panienka z tajemniczym uśmiechem na ustach, liliowym wiankiem we włosach i sznurem pereł na nieosłoniętych niczym piersiach³⁴⁵; „Rusałki tańczyły nagie albo w sukniach z mgły³⁴⁶; „Prała suknię, bijąc kijanką na zwalonym w wodę pniu olchy. Kłęb aż zachwiał się na nogach, bo młode dziewczę było zupełnie nagie i w pełnym świetle Chorsa widział wyraźnie wszystkie jej wdzięki. [...] Gołe chodzą bezwstydnice u wód brzegów i chłopów mamią³⁴⁷;

- zwiewność, „w jasne, księżycowe noce można było spotkać Brzęginę wśród nadbrzeżnej roślinności, gdzie przechadzała się odziana w zwiewne szaty. [...] Wiły czasem spotkać można było na zagubionej w borze polanie, gdzie te piękne, ubrane tylko w zwiewne białe koszule istoty tańczyły swój ekstatyczny taniec³⁴⁸; „Rusałki wodne odziewały się przeważnie w luźne, długie, białe koszule³⁴⁹; „rusałki wśród łąk, pól i lasów chodziły [...] odziane w koszule³⁵⁰;
- długie, wielobarwne włosy – wyjątkowe, wrażliwe instrumenty, „dość zajmujący jest pociąg demonów do księżycowego światła oraz ich zachowanie się

⁴² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 623, 678.

⁴³ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 29-30.

⁴⁴ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 330.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 34 i 412.

⁴⁶ R. Kaszczyk, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, *op. cit.*, s. 31.

⁴⁷ J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, *op. cit.*, s. 93, 95.

⁴⁸ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 63, 408.

⁴⁹ R. Kaszczyk, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, *op. cit.*, s. 33.

⁵⁰ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 29-30.

w stosunku do księżycyca. [...] Wodne demony północnych Słowian wyczyniają hałasy na rzekach, klaszcząc dłońmi o wodę, albo też wychodzą na brzeg lub siadają na drzewa rosnące po nadrzeczu, aby się iskać w jasnych promieniach miesięcznych; gdzie indziej czynią to samo, by czesać swe długie włosy⁵¹; „[Kłęb – K.W.] utonął w jej długich rusych włosach⁵²; „W księżycu długie włosy Rusałek lśniły złotem, srebrem, zielenią, granatem. W dzień w upodobaniu huśtały się zaczezione warkoczami o gałęzie drzew. [...] Rusałki wodne siadywały nad brzegami rzek i jezior, rozczesując złociste włosy, o które bardzo dbały, były bowiem instrumentami, z których wydobywały się precudne dźwięki, pływające po uciszonych wodach. Przy odpowiednich ruchach włosy ich grały tworząc czarowne melodie, które niosły się po wodzie i docierały aż do ludzkich osad⁵³; „Gdy topielica rozpuszczała swe blond warkocze na falach rzeki lub jeziora, każdy włos wydawał inny cudowny dźwięk, a wszystkie razem łączyły się we wspaiałą melodię⁵⁴;

- zdobiące je wieloroślinne wieńce, „rusałki [...] i w ogóle demony mające postać dziewcząt przystrajają często głowę w wieńce z ziół lub kwiatów⁵⁵; „Kiedy noc w gwiaździstym płaszczu przejmowała panowanie na niebie, a latarnia księżycowa zawisała nad światem, Rusałki rozpuszczały włosy i przyozdabiały je wiankami z ziół i kwiatów⁵⁶; „rusałki wśród łąk, pól i lasów chodziły nagie z wieńcami na głowach⁵⁷;
- wizualne atrybuty świadczące o ich delikatności, pięknie, zwinności, a co za tym idzie, namiętności, „gibkie ciało, jasna skóra, czarne, błyszczące namiętnością oczy i długie piękne włosy sprawiały, że niejednen młodzieniec tracił głowę z pożądania⁵⁸; „[Bogunki – K.W.], jak większość nimf wodnych, przybierały postać pięknych jasnowłosych niewiast. [...] Redunice ciała miały nieludzko piękne, lica gładkie, ruchy zgrabne, toteż bez trudu zdobywały serca wiejskich chłopców. [...] Topielica, po śmierci jako podwodna piękność, wypływała na powierzchnię w jasne, księżycowe noce. [...] Wiły miały postać

⁵¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 642.

⁵² *Rusy 'rudy'* – J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, *op. cit.*, s. 93, 141.

⁵³ R. Kaszczyk, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, *op. cit.*, s. 31, 33.

⁵⁴ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 384.

⁵⁵ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 623.

⁵⁶ R. Kaszczyk, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, *op. cit.*, s. 31.

⁵⁷ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 29-30.

⁵⁸ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 330.

urodzivych dziewcząt o bladej cerze i zielonych włosach”⁵⁹; „Rusałki wodne – zręczne, zwinne i równie piękne. [...] Mimo zmęczenia wzbudzały zachwyty. W splątanych włosach lśniła rosa. Były tak delikatne i piękne, że trudno było uwierzyć w ich perfidię i rozpasanie”⁶⁰;

- miłość do muzyki i tańca, „liczne demony (zwłaszcza te, co lubią śpiew) przepadają też jakoby za muzyką. Rusałki [...] umieją zresztą same pięknie, kusząco przygrywać. [...] Na Białorusi wiele słyszymy o tańczących i grających rusałkach. [...]. W motywie demonicznego tańca nieraz wiąże się życie mitycznych istot z życiem człowieka. [...] Rusałki [...] najchętniej podczas księżycowych nocy odprawiają swe tańce. [...] Rusałki chętnie mają się huścić na gałęziach drzew, tańczyć i śpiewać”⁶¹; „Redunice słynęły z olbrzymiego umiłowania ludzkiego towarzystwa. [...] Jeżeli przez dłuższy czas nikt nie zjawił się na brzegu jeziora umierały z tęsknoty. [...] Wodne panny brały zazwyczaj, sprawy w swoje ręce i wieczorami same szły na potańcówki. [...] Redunice czasem tak zatracaly się w oberku i kujawiaku, że spóźniały się z powrotem do podwodnego domu i ich apodyktyczne matki zatrząskiwały im wrota przed nosem. Wtedy dziewczuszki musiały cały dzień błąkać się w szuwarach”⁶².

Zmysłowość, atrakcyjność i piękno rusałek znalazły swoje odzwierciedlenie w dziełach plastycznych, np.:

- 1) obrazie Johna Williama Waterhousa *Hylas i nimfy* z 1896 roku oraz w eksponowanej w Muzeum Narodowym w Krakowie malarskiej propozycji Witolda Pruszkowskiego *Rusałki* z 1877 roku, o której Krzysztof Braun i Katarzyna Braun piszą:

Olej Witolda Pruszkowskiego *Rusałki* to realistycznie ujęty – inspirowany wyobrażeniami ludowymi – fantastyczny motyw rusałek wabiących ku śmierci młodego mężczyznę. [...] Nastrojowy nokturn w stosunkowo wąskiej skali barw. Oto w księżycową noc nad brzegiem wody znajduje się grupa młodych rusałek. Kryją się w trzcinach pod wierzbą, swymi głosami i tajemniczym światłem kuszą kolejnego młodzieńca. Młode dziewczyny ubrane w ukraińskie stroje ludowe, zgromadzone wokół tajemniczego źródła światła, zwracają się w głąb łąd, gdzie w chaszczach z prawej strony ukrywa się zaciekawiony chłopak. Jedna z dziewcząt odwraca się do towarzyszek, odchodzi, stawia stopę tuż obok dłoni leżącego, niemal niewidocznego w mroku mężczyzny – poprzedniej ofiary⁶³,

⁵⁹ *Ibidem*, s. 54, 326, 384, 408.

⁶⁰ R. Kaszycz, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, *op. cit.*, s. 31, 33

⁶¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 640-641, 643, 678.

⁶² P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 326.

⁶³ K. Braun, K. Braun, *Zwyczajne doroczne*, Warszawa 2007, s. 59

- 2) ilustracjach książkowych Pawła Zycha, Witolda Vargasa⁶⁴ oraz 3) wyróżnionej indywidualizującym ją gemmonimem⁶⁵ secesyjnej *Złotej broszce z Nimfą* projektu Luisa Maseriera⁶⁶.

Rusałki okrutne

Drugim z bardziej złożonych, dychotomicznych elementów charakteryzujących mitologiczne rusałki jest, zasygnalizowane w refleksji o oleju W. Pruszkowskiego, ich *okrucieństwo* ‘bycie okrutnym; skłonność do znęcania się, pastwienia się’. Ta pejoratywna przypadłość zwerbalizowana została w:

- wyrażeniu *przekłête dziewki* ← ap. *przekłête* ‘zasługujące na przekleństwa; niegodziwe; nieznośne, trudne do zniesienia, okropne’ + ap. *dziewki* ‘tu: niezamężne, prowadzące się niemoralnie dziewczyny’, „pewnego razu stary Siemion Batiasza poszedł do lasu po łyko i zaczął je wyrzynać koło moczarzu. A o tym moczarze zawsze opowiadano, że w nim mieszkają przekłête dziewki – rusałki”⁶⁷; „Przekłête to dziewki, mieszkanki wodnych głębin”⁶⁸;
- odmiennych / różnych opisach genealogii rusałek, „oprócz nawek wyprowadzają też Ukraińcy, częściej zaś od nich wschodni Białorusini, także rusałki od dusz porońców, od dusz dzieci uduszonych niechcący przez matkę, dusz niechrzczeńców. [...] Dzieci poronione, nowo narodzone, uduszone w nocy niechcący przez matkę, strute rozmyślnie, utopione lub w jakikolwiek bądź sposób zamordowane, dzieci nieślubne, zmarłe naturalną śmiercią, albo też dzieci, które zmarły przed chrztem, stają się demonami wodnymi, powietrznymi, rusałkami”⁶⁹; „Dziewczęta zmarłe tuż przed ślubem albo śmiercią gwałtowną

⁶⁴ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit., s. 330.

⁶⁵ *Gemmonim* – termin wprowadzony do językoznawstwa przez autorkę publikacji, wyróżniający nazwę własną klejnotu / precjuzum, biżuterii, wyrobu jubilersko-złotniczego wykonanego z samego metalu szlachetnego / metali szlachetnych lub z metalu szlachetnego / metali szlachetnych (platyna, złoto, srebro, miedź) oraz kamieni szlachetnych (np. brylant, rubin, szmaragd, szafir...), kamieni półszlachetnych (np. agat, sardonyks, cytryn...) lub kamieni organicznych (bursztyn, perła, koral, gagat) – K. Węgorowska, *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, Warszawa – Zielona Góra 2012.

⁶⁶ B. Gutowski, *Secesja*, Warszawa 2014, s. 179.

⁶⁷ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, op. cit., s. 601.

⁶⁸ J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, op. cit., s. 95.

⁶⁹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, op. cit., s. 420 i 678.

- itp. stają się demonami w rodzaju rusałek. [...] Na ogół jednak rusałki są to zarówno dla Ukraińców, jak i dla Białorusinów, dusze dziewcząt. [...] Według owych wiadomości rusałkami stają się dziewczyny, co będąc zaręczone, zmarły przed ślubem. Także na południowo-zachodnim Polesiu i Wołyniu wyprowadzają wieśniacy rusałki z dusz nie wydanych za mąż dziewcząt albo w ogóle z dusz dziewczęcych. Gdzie indziej słyszymy o rusałkach jako o dziewczynach, co utonęły przypadkowo lub same odebrały sobie życie; W pewnej okolicy środkowo-zachodniego Polesia każe nawet lud obracać się w rusałki duszom dziewczyn, co zmarły spiwszy się śmiertelnie podczas wesela itd.⁷⁰; „Wedle niektórych białoruskich przekonań ludowych rusałki to dzieci zmarłe bez chrztu, uduszone przez matki albo dziewczęta zmarłe przed ślubem lub te, co utonęły. [...] Warto wiedzieć, że rusałkami na Ukrainie stawały się dzieci zmarłe przed chrztem i dziewczęta zmarłe przed ślubem. Zgodnie z innym wierzeniem w te demony żeńskie zamieniały się dziewczęta albo dzieci, które umarły w rusalny tydzień⁷¹; „Na Małorusi, Białorusi i Ukrainie znane są kobiece demony powstałe z dusz dziewcząt przedwcześnie zmarłych zwane mawkami, nawkami, najkami lub majkami (prasłowiańskie *navъ* ‘zmarły’). Zimą przebywały w wodzie, na wiosnę przeprowadzały się nad brzegi rzek i jezior, na pola i do lasów⁷²; „majka (gwar.) – inaczej mauka, miawka, nawka, rusałka – widmo dziewicze, boginka leśna albo wodna (rzeczna albo morska), demon powstały z duszy samobójczyni powieszanej albo utopionej⁷³; „Rusałki to duchy dziewcząt skrzywdzonych, najczęściej samobójczyń⁷⁴; „Biorą się z niewiast, co potopiły się, a męża nie znalazły⁷⁵;
- wiadomościach o pochodzeniu rusałek wodnych, „z samobójczyń o ile się utopiły, powstają jakoby rusałki przebywające w wodzie. [...] U Słowian podobne poglądy na genezę demonów wodnych zaznaczają się bodaj jeszcze silniej. [...] Weźmy pod uwagę [...] białoruską albo ukraińską rusałkę, zastępującą tam w znacznej mierze inne demony rzek oraz jezior⁷⁶; „Z dusz samobójczyń

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 13, 30.

⁷² L. Ligęza, „*Klechdy domowe*”..., *op. cit.*, s. 127.

⁷³ W. Lewandowski, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 100.

⁷⁴ R. Kaszycz, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, *op. cit.*, s. 31.

⁷⁵ J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, *op. cit.*, s. 95.

⁷⁶ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 680.

- utopionych powstały rusałki wodne⁷⁷; „Inne wodne rusałki, to duchy dziewcząt utopionych z rozpacy, które zamieszkiwały na dnie jeziora⁷⁸;
- informacjach o genezie rusałek leśnych, „dziewczyny, które powiesiły się w lesie stają się rusałkami leśnymi. [...] Z ciekawszych szczegółów można tylko podkreślić, że zimą te istoty lubią przebywać w wodzie. Natomiast na wiosnę opuszczają jakoby wodę i zamieszkują lasy oraz pola⁷⁹; „Z dusz samobójczyń powieszonych powstały rusałki leśne⁸⁰;
 - opisach sposobów w jaki ukazują się one ludziom, „cały ten świat rzadkich, ale uderzających zjawisk (kuliste błyskawice, ognie św. Elma, dające się niekiedy widzieć na wierzchołkach drzew i masztów, błędne ognie, halucynacje świetlne) tłumaczony jest przez Słowian [...] zupełnie pospolicie jako zjawy dusz zmarłych. [...] W postaci »świąteł« mają się przy tym ukazywać zarówno dusze dzieci (zwłaszcza niechrzczeńców) i dziewcząt (rusałki)⁸¹.

Okrucieństwo rusałek uwydatnione zostało także poprzez inny, mniej zmysłowy, odrażający wręcz opis ich wyglądu oraz nacechowane ekspresją relacje o ich ekspansywnym zachowaniu, „wspomniane demony żeńskie wyobrażano sobie również jako stare i brzydkie kobiety. Miały to być dusze niewiast, które zginęły w tragiczny sposób. [...] Rusałki przebywające w leśnych przestrzeniach uwielbiały biegać, głośno śmiać się, krzyżeć, klaskać i gwizdać⁸²; „Boginki polskiego ludu wyróżnia: nagość, wielka głowa, długie piersi zarzucane na ramiona, kły świńskie, gęsie stopy, czarne plecy, wielkie

⁷⁷ L. Ligęza, „*Klechy domowe*”..., *op. cit.*, s. 127. Postać rusałki wodnej pojawiła się m.in. w *Rusalcie* nie dokończonym utworze dramatycznym Aleksandra Puszkina, opartym na motywach poezji ludowej, w którym „Księżę porzuca młodą kochankę w ciąży, córkę młynarza, aby poślubić inną. Ona z rozpaczki skacze w toń Dniestru i zostaje rusałką i matką rusałki” – W. Kopalinski, *Słownik mitów i tradycji*..., *op. cit.*, s. 1006. Rusałka wodna jest też bohaterką *Rusałki* – opery Antonina Dvořáka, której libretto napisane przez Jaroslava Kvapila powstało na podstawie „ludowego motywu o rusalce, która z miłości do Księcia przybrała, za pomocą czarownicy, ludzką postać, co związane było jednak z utratą mowy. W milczeniu zносиła więc, jak ukochany odsunął się od niej i swe serce zwrócił ku obcej Księżnej, ale wkrótce uprzykrzywszy ją sobie wraca nad jezioro do rusałki, którą pragnie ucałować raz jeszcze, mimo że ceną tego pocałunku jest śmierć Księcia” – *ibidem*; patrz też J. Marczyński, *Przewodnik operowy*, Warszawa 2011, s. 260-262

⁷⁸ R. Kaszczyk, *Baśń o Królowej Puszcz Barlineckiej*, *op. cit.*, s. 33.

⁷⁹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 678 i 680.

⁸⁰ L. Ligęza, „*Klechy domowe*”..., *op. cit.*, s. 127.

⁸¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 490.

⁸² W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 13; por. A. Maciejek, *Demony przyrody i personifikacja zjawisk przyrodniczych w wierzeniach ludu białoruskiego*, „Rocznik Białostocki”, Warszawa 1976, t. 13, s. 155; B. Baranowski, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 95.

pośladki, znęcanie się nad położnicami, porywanie dzieci ludzkich i podrzucanie swoich, pranie nocami w potokach. [...] Prawi się też o nich, że lubią śmiać się rozgłośnie, klaskać w dłonie, a w nocie księżycowe w nowiu tańczyć na haliznach i polanach; w stosunku do ludzi rusalki mają się zachowywać napastliwie; wabią ku sobie przechodniów albo ściągają ich i dostawszy do rąk, łaskotaniem wywołują spazmatyczny śmiech, który zabija; nieraz co prawda zadają przedtem zagadki i jeśli człowiek je rozwiąże tracą nad nim władzę. [...] A więc nagość, długie rozpuszczone włosy, wianki, zamiłowanie do rozgłośnych śmiechów i klaskania w ręce, tańce, łaskotanie na śmierć oraz zadawanie zagadek – są to motywy mające każdy dla siebie osobny początek⁸³.

Na ów „osobny początek” charakterystyczny dla słowiańskich rusalek składają się ich:

- zielone oczy, „motyw zielonych oczu spotyka się [...] bardzo rzadko. [...] W powiecie muromskim, obwód włodzimierski, zielonymi oczami obdarzała ludowa fantazja także jakieś inne demony (może istoty w rodzaju rusalek)⁸⁴;
- zielonkawę włosy, „jeziornice przypominały dziewczyny z długimi zielonkawymi włosami⁸⁵;
- zdeformowane sutki, „inną równie zajmującą cechą demoniczną, która [...] znajduje co najmniej częściowe wytłumaczenie w patologicznych zniekształceniach ludzkiego ciała, są niezwykle długie sutki. Takie sutki posiadają [...] polesko- i wschodniosłowiańskie rusalki⁸⁶;
- kozie nogi, „nogi kozie miewają [...] demony kobiece odpowiadające ukraińskim rusałkom⁸⁷;
- końskie nogi, „niektórzy twierdzili, że pod białą suknią wiły ukrywały końskie nogi. [...] Pasowałyby to do ich półludzkiej, półzwierzęcej natury⁸⁸;
- rybia łuska i nogi zakończone rybem ogonem-pletwami, „jeziornice przypominały dziewczyny z [...] nogami zakończonymi płetwami. [...] Redunice nocami musiały wracać do swej prawdziwej postaci – dolna część ciała pokrywała się łuską, a u stóp wyrastały płetwy. Jeśli w takim stanie ujrzał Radunicę małżonek

⁸³ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 602-603.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 609.

⁸⁵ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 326.

⁸⁶ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 613.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 621.

⁸⁸ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 408.

- ta ze wstydu uciekała przed nim do jeziora i nigdy już nie wracała⁸⁹;
- skrzydła, „skrzydlate są [...] bułgarskie rusałki”⁹⁰;
 - ziemiste i twarde ciało, „wschodni Białorusini mówią o ciele rusałek koloru ziemi. Ten szczegół wiąże się z lokalnym wierzeniem znanym w pewnych okolicach Rusi, głoszącym, że rusałki przebywają w ziemi i »z ziemi wychodzą«. [...] Tu i ówdzie opowiada lud, jakoby ciało demonów nie było pokryte zwykłą skórą, jak u ludzi, lecz czymś twardym w rodzaju paznokci. Opowiadają to w niektórych okolicach Słowiańszczyzny wschodniej (np. na wschodniej Białorusi) o rusałkach”⁹¹;
 - zimna, rybia skóra, „skóra jeziornic była zimna jak u ryb”⁹²;
 - ciemna skóra, „jeziornice przypominały dziewczyny z ciemną skórą”⁹³;
 - odżywiająca je woda zamiast krwi, „od człowieka odróżniać miało jeziornice to, że zamiast krwi w ich żyłach płynęła woda”⁹⁴;
 - kreacje z wodorostów, „jeziornice nosiły stroje utkane z wodorostów”⁹⁵;
 - trudny do zrozumienia język, „jeziornice porozumiewały się dziwnym, niezrozumiałym językiem przypominającym ptasie trele”⁹⁶;
 - kłopotliwe do zmysłowej akceptacji muzyczne „eksperymenty” – zgubny śpiew, „kiedy nieświadomy chłop wchodził do wody, pieśni jeziornic zmieniała się w straszny żabi skrzek i demony wciągały nieszczęśnika pod wodę. [...] Do akompaniamentu topielicy demon śpiewał rytmiczne, niepokojące pieśni, które świadkowie opisywali jako coś pomiędzy grą na dudach a beczeniem głodnej kozy”⁹⁷;
 - miłość do soli – symbolu nieśmiertelności, niezniszczalności, odporności na zepsucie, trwałości, siły witalnej, zlej wróżby, jałowości, goryczy, życia, negacji życia, przekleństwa, bezpłodności⁹⁸, „sól była, obok porannej rosy, ulubionym

⁸⁹ *Ibidem*, s. 164, 326; por. M. Fijałkowski, *Rusałki – słowiańskie ondyny*, *op. cit.*, s. 221.

⁹⁰ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 617.

⁹¹ *Ibidem*, s. 605.

⁹² P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.*, s. 164.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 164, 384.

⁹⁸ Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 397; Á. P. Chenel, A. S. Simarro, *Słownik symboli*, Warszawa 2008, s. 235-236.

przysmakiem wodnic, które gotowe były dla niej nawet zabić⁹⁹.

Według przywoływanych w niniejszym szkicu etnokulturowych źródeł do miejsc groźnych, niebezpiecznych, chętnie odwiedzanych przez rusałki zaliczono: 1) „rozstaje dróg, leśne uroczyska, bagna [...]. W tej scenarii, znanej z wielu ludowych podań i baśni pojawiały się postaci z zaświatów, czyhające na nieostrożnych ludzi, np. diabły czy topielice, [rusałki – K. W.]. Wśród mieszkańców tamtego świata były również [...] duchy i dusze ludzi zmarłych śmiercią gwałtowną (np. samobójców) albo przedwczesną (np. niemowlęta). Z nich powstały m.in. demony wody [także rusałki – K. W.], nie zawsze przyjazne ludziom, ale ich pomoc była konieczna, przede wszystkim w okresie wegetacji roślin uprawnych¹⁰⁰ oraz 2) las, o którym wiadomo, że reprezentuje on „przestrzeń preferowaną przez ukraińskie rusałki, jawiącą się jako *ager incetrus*, obszar, na którym rządzą moce zewnętrzne, dalekie i nieznanne¹⁰¹”.

Wynika z nich również, że owe, budzące skrajne / ambiwalentne emocje, postaci bardzo lubiły rosnący na niebie księżyc. To jego „moc [...] udziela się istotom demonicznym, które od nowiu do pełni wykazują niezwykłą aktywność. [...] Księżyc w nowiu i w pełni oddziałuje szczególnie silnie na demony wodne, co wskazywać może na ślady archaicznych korelacji wody i księżyca. Zgodnie z ludowymi wierzeniami topielniki, topielnice, wodniki, utopce, rusałki, boginki, dziwożony wychodzą z wód by szkodzić ludziom na różne sposoby. Duchy topielców czyhają na żywe ofiary, by wciągnąć je do wody i utopić; boginki, rusałki, mamuny próbują podmienić matkom pozostawione bez opieki dzieci, zostawiając im w kołysce małego upiora¹⁰²”.

⁹⁹ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit., s. 412.

¹⁰⁰ R. Hryń-Kuśmierk, *Zwyczaje i obrzędy. Rok polski*, Warszawa 1999, s. 9.

¹⁰¹ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 30. O zamieszkiwanych przez rusałki lasach i wodach można powiedzieć, że „stanowiły one waloryzację negatywną, gdyż za granicami obszaru *sacrum*, przestrzeni znanej i bezpiecznej, kulturowej w danym społeczeństwie *axis mundi*, mogło się znajdować wszystko, co w danym kręgu kulturowym mieściło się poza normą. [...] Ta obca, niebezpieczna przestrzeń mogła się znajdować »za siedmioma górami, za siedmioma rzekami«, czyli odpowiednio daleko, by nie stwarzać bezpośredniego zagrożenia – ale mogła też być tuż obok. [...] Jednym ze źródeł ludzkich lęków są miejsca straszne. [...] Zbiorniki wodne i [las – K.W.] to jednak tylko jedna z wielu *terrae incognitae*: przestrzeń *profanum*, gdzie mogło się zdarzyć wszystko i gdzie mogły żyć najdziwniejsze istoty, nieznanne i groźne” – A. Gemra, „*Hic sunt dracones*”: *miejsca, które budzą strach. Uwagi na marginesie wybranych utworów polskiego romantyzmu*, [w:] *Mitologizacja państwa w kulturze i literaturze...*, op. cit., s. 289 i 293.

¹⁰² E. Masłowska, *Ludowe stereotypy obcowania światów i zaświatów w języku i kulturze polskiej*, Warszawa

Natomiast wyjątkowym, wymienianym już w niniejszym szkicu, okresem, podczas którego intensyfikowały się negatywne zachowania owych okrutnych demonów, były Zielone Świątki inicjujące *tydzień rusałek*, ponieważ „choć były piękne i często dobroczynne, [to – K.W.] bardzo się ich obawiano, zwłaszcza w tygodniu zielonoświątecznym (małoruskie *rusalnyj týždeń*). W tym czasie ludzie nie kąpali się, unikali wypływania na rzeki i jeziora, nie przeprowadzali prac leśnych. [...] Podczas Zielonych Świątek na Ukrainie spacer pośród zbóż jest według wierzeń ludowych bardzo niebezpieczny, bo przebywające w nich rusałki łatwo mogą człowiekowi wyrządzić jakąś krzywdę. Najczęściej nieostrożnego śmiałka zalechtają na śmierć i nazajutrz ludzie znajdują ciało nieszczęśnika martwe z konwulsyjnie wykrzywioną ze śmiechu twarzą”¹⁰³; „Na Ukrainie czas od Zielonych Świątek do następnej niedzieli (*rusalnyj týždeń*) był okresem panowania rusałek. Nie wolno było wtedy wchodzić w zboże, kąpać się w jeziorach ani wypływać na rzeki, prowadzić prac leśnych, gdyż groziło to popadnięciem pod wpływem majki, urodziwej i kuszącej, ale śmiertelnie niebezpiecznej”¹⁰⁴; „Od Zielonych Świątek do następnej niedzieli chłopci nie grodzą płotów, brony nie robią, w mniemaniu, że gniewałyby się o to rusałki”¹⁰⁵; „Rusałki obchodziły swoje święto w Zielone Świątki; nikt nie śmiał wtedy pracować by ich nie rozgniewać. Bawiono się, tańczono, palono wielkie ogniska i puszczano wianki na wodę”¹⁰⁶; „W okresie Zielonych Świątek storczyk leśny (*Orchis maculata*), zwany kukawką lub łzami kukułki używany był w obrzędzie zwanym kumowaniem. Później wiązano go ze specyficzną formą powinowactwa, któremu początkowo towarzyszył chrzest i pogrzeb kukułki. Poprzez zawieszane na drzewie wianki z witek brzoźowych (lub wierzbowych), kwiatów i ziół, wszystkie uczestniczące w obrzędzie dziewczęta trzykrotnie całowały się, a następnie zamieniały się rzeczami (chusteczki, kolczyki, krzyżyki, korale), przez co stawały się przyjaciółkami na całe życie (lub tylko na zastrzeżony odpowiednią zamówą czas, czyli do następnego obrzędu). [...] W tradycji wschodniosłowiańskiej funkcjonowało także symboliczne kumowanie z rusałkami (wierziono, że mogą one wyjawić przyszłe

2012, s. 260.

¹⁰³ L. Ligęza, „Klechy domowe”..., *op. cit.*, s. 128.

¹⁰⁴ W. Lewandowski, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 101.

¹⁰⁵ O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 52: *Białoruś-Polesie*, Wrocław-Poznań 1968, s. 118.

¹⁰⁶ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.* s. 330.

losy współsiostry). Po zapoznaniu się z przepowiednią, szybko dążono do zerwania owego związku, gdyż dłuższe jego trwanie groziło zamianą dziewczyny w rusałkę¹⁰⁷.

W tygodniu tym nasilały się związane z rusałkami wichry, „tradycja ustna Rusinów besarabskich zadziwiająco zmieszała demoniczne wichry z rusałkami. [...] Według tych Rusinów okres zielonościwsteczny jest szczególnie groźny dla ludzi, bowiem wtedy złe wędruje po ziemi w postaci wichrów i rusałek i odprawia wesela¹⁰⁸.

Okrucieństwo „przeklętych dziewczek” koncentrowało się wówczas, i nie tylko wówczas, na:

- ludziach w ogóle, „toć to boginka w naszej rzece mieszka. [...] Boginka tu mieszka, a co boginki potrafią, to już nieraz słyszałam i widziałam¹⁰⁹; „Według przekazów ludowych majki bardzo chętnie wchodzą w związki uczuciowe z ludźmi. Czatuja na nich po lasach i nad rzekami. Wabia ich swoją pięknnością i głosem, a potem albo porywają ze sobą na dno jezior i stawów, albo zbijają łaskotaniem wśród rozkoszy. [...] Ukazywanie ukochanemu człowiekowi innych, lepszych światów jest cechą rusałek huculskich. Huculska majka (*niauka*) zachęca ponadto swą ofiarę do pójścia z sobą w zaświat o wiele późniejszy i bardziej interesujący¹¹⁰; „Zwabiony przez piękne rusałki nieszczęśnik siedł za nimi w nadbrzeżne sitowie, gdzie ginął utopiony lub co gorsza załaskotany na śmierć¹¹¹; „Wdziękom tańczących Rusałek nikt nie potrafił się oprzeć, a przywabiony tańcem, oczarowany zostawał spojrzeniem przenikającym w głąb serca i już nie miał odwrotu. [...] Zwabionemu Rusałki często napastliwie zadawały zagadki, np. Co rośnie bez korzenia? Co bieży bez powodu? Co kwitnie bez kwiatu? Zasypany zagadkami nie był w stanie nawet pomyśleć, ku uciesze otaczających go Rusałek. [...] Rusałki wodne chętnie też przesiadywały w przybrzeżnych zaroślach, nikt wtedy nie ważył się kąpać, ani klaskać w ręce, by nie stawać się ich ofiarą¹¹²; „Jeziornice pozostawały tak okrutne i bezlitosne, żądając corocznych ofiar z ludzi. Jeśli

¹⁰⁷ K. Szcześniak, *Świat roślin światem ludzi...*, op. cit., s. 281.

¹⁰⁸ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, op. cit., s. 474.

¹⁰⁹ J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, op. cit., s. 95.

¹¹⁰ L. Ligęza, „*Klechy domowe*”..., op. cit., s. 129 i 131.

¹¹¹ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit. s. 330.

¹¹² R. Kaszycz, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, op. cit., s. 31-33.

nie otrzymały ich dobrowolnie, same sięgały po cudze życie. [...] Natomiast jeżeli pod koniec roku zdarzało się, że demonom, mimo wszystko, nie udało się nikogo utopić, przebiegłe stwory wybijały na jeziorze przerebł w miejscu wydeptanej ścieżki, a następnie dziurę zasypywały śniegiem. Nieostrożny przechodzień wpadał do zastawionej pułapki, a jeziornice chwyciły go za nogi i wciągały pod lód. [...] Topielice potrafiły też za sprawą czarów sprawić, że człek w zimny listopadowy wieczór zapragnął nagle sam wykąpać się w rzece lub w skwarne lato skoczyć na główkę z wysokiego mostu do mulistej rzeki. [...] Biada jednak temu, kogo Wiły wciągnęły do swojego kręgu; taki śmiałek bywał zazwyczaj »zatańcowywany« na śmierć. [...] Wodnice opuszczały niekiedy swoje rzeczne leża, by w księżycowe noce przesiadywać na brzegu i tam szukać ofiar¹¹³; „Rusałki stosując chwyt kobiecej kokieterii (nagość, śmiech) uwodziły mężczyzn, nie oszczędzały też dzieci”¹¹⁴;

- dziewczętach, „najcharaktrystyczniejszą cechą rusałek – dziewczyn jest ich złośliwość w stosunku do dziewcząt żyjących.”¹¹⁵; „rozbiegały się wabić dziewczęta”¹¹⁶;
- położnicach i ich nowo narodzonych dzieciach, „baby rodzące porywają i dzieci im kradną. Sama pamiętam, jakem była młoda to babę w połogu razem z łóżkiem porwały i uniosły w pole, żeby potem do rzeki zaciągnąć. Wszyscy domownicy w krzyk i pędzą za biesami, ale one śmigie są i zwykłym śmiertelnikom nie nadążyć za nimi. [...] Dla Jagody nastał dzień rozwiązania. Akurat wybrała się była nad rzekę, gdy ogromny ból powalił ją na ziemię. Byłaby może umarła w trakcie tego porodu, gdyby nie niespodziewana pomoc. Nagle pojawiła się przy niej niewiasta, co wyglądała, jakby właśnie z wody wyszła, albowiem mokre ciało oblepione było rzeczonym wodorostem. Pochyliła się nad Jagodą i dotknęła chłodną dłonią jej spoconego czoła. Chłopiec przyszedł na świat zdrowy, a boginka zniknęła tak samo, jak się pojawiła. [...] Boginki dzieci od dawien dawna podmieniają, bo własne im niemiłe. Szpetne są jako ten tu. Zakradają się pod chałupy i jeśli jaka swoje dziecię porodzi, to je na ludzkie wymienia.

¹¹³ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit. s. 164, 384, 408, 412.

¹¹⁴ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 41.

¹¹⁵ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, op. cit., s. 678.

¹¹⁶ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 30.

Twoje pewnie po porodzie podmieniła nad rzeką¹¹⁷; „rusałki [...] dokonywały zamiany niemowląt¹¹⁸;

- niepilnowanych dzieciach, „czasem też wodnice przebierały się w znalezione gdzieś łachmany i jako żebraczki udawały się do wsi, by tam chwycić i porywać niepilnowane dzieci¹¹⁹; „Wedle ludowych fantazmatów rusałki zachowywały się napastliwie wobec dzieci, np. porywały te pozbawione opieki. [...] Białorusini opowiadali, iż w ciągu tygodnia rusalnego kazytki wędrują wśród zbóż, jako kobiety z dziećmi ukradzionymi spod progów i z mogli¹²⁰;
- mężczyznach i młodych mężczyznach, „dziewczyna zmarła przed zamejsciem staje się według przekonania ludu złym demonem, napastliwym w stosunku do mężczyzn, jak wschodniosłowiańska rusałka. [...] Najcharakterystyczniejszą cechą rusałek – dziewczyn jest ich złośliwość w stosunku do [...] młodych mężczyzn, których starają się zwabić i utopić¹²¹; „Nocami jeziornice wypełzały na brzeg i śpiewały piękne pieśni, przyciągając oczarowanych mężczyzn. [...] Jeśli złe czary nie poskutkowały, jeziornice napastowały rybaków, wywraçały im łodzie i próbowały wciągnąć ich do wody. [...] Jeżeli wodnica zaczęła śpiewać, było już za późno. Nieziemsko słodkie dźwięki sprawiały, że mężczyźni tracili rozum i rzucali się na oślep do wody, byle bliżej źródła melodii. Wpadali w ramiona kusicielki i ginęli w głębinie. [...] Topielice hipnotyzowały młodzieńców i wabiły ich w głębinie, gdzie rozpaleni żądzą nieszczęsnicy ginęli bezpowrotnie¹²²; „Rusałki leśne, które zimują w jeziorach, z wiosną powracały na swoje ulubione polany, by biegać, tańczyć, huścić się na gałęziach drzew i wabić tańcem i śmiechem młodzieńców, a potem straszyć, sprowadzać na manowce i uśmiercać. Śmierć zadawały zwykle łaskocząc tak długo, aż młodzieniec umierał ze spazmatycznego śmiechu. [...] Czasami w świetle księżycy pojawiała się jedna złotowłosa tańcząca piękność, a oczarowany młodzieniec zakochiwał się bez pamięci i szedł za nią. Wówczas po chwili wyłaniały się inne i śmiejąc się, zamęczały uwiedzionego. [...] W księżycowej poświacie Rusałki wodne

¹¹⁷ J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, op. cit., s. 95, 97.

¹¹⁸ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 15-16.

¹¹⁹ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit. s. 412.

¹²⁰ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, op. cit., s. 15-16, 17-18.

¹²¹ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, op. cit., s. 674 i 678.

¹²² *Ibidem*, s. 164, 384, 408, 412.

wyływały na powierzchnię wód, wabiąc młodzieńców, pozbawiając ich rozumu i wreszcie topiąc¹²³;

- chłopcach i parobkach, „rusalki słyneły z nocnego uwodzenia młodych i urodziwych chłopców”¹²⁴; „Rusalki kusily parobków swą urodą i śmiechem. [...] Wedle nieskrepowanej wyobraźni ludowej rusalki uwielbiały nocą na zielonej łące w ochoczym tańcu zataczać koło, po czym rozbiegały się wabić młodych parobków. [...] Wedle ludowych mniemań rusalki warkoczami zaczepiały się o bujne gałęzie dębu lub brzozy i huśtały się rozkosznie, wabiąc w ten sposób dorodnego parobka, aby również pohuścić się na drzewie. Jeśli młodzieniec tylko dotknął ręki reprezentantki zaświatów, to ona chwyta go w swoje objęcia”¹²⁵;
- cielakach, „[...] gniewałyby się o to rusalki; a zemsta ich sprawuje, że bydłota rodzą się z głowami lub rogami krzywymi”¹²⁶.

Natomiast rusalki ukazujące się „najczęściej w południe”¹²⁷ atakowały także znajdujących się w lesie / borze / puszczy chłopów i chłopki. Napastowani przez nie wieśniacy wykonywali naznaczonymi / nacechowanymi apotropicznymi toporami i nożami apotropieczną czynność, rysując / kreśląc na ziemi, chroniące ich przed złem, apotropieczne koło, „w leśnych krajach Rusi przypisuje się te hałasys rusalkom (oddalone głosy i śmiechy niewidzialnych ludzi, zmienione nie do poznania przez rozgłos leśny lub przez echo); chłopci lękają się ich nawet w biały dzień i aby się zabezpieczyć od napaści demonów obrysowują toporem lub nożem koło na ziemi. [...] Gdy Poleszuk podróżyjący w zielonoświątecznym tygodniu na wozie po swych puszczech usłyszy dziwne odgłosy zapowiadające bliskość rusalek, kreśli dokoła wozu toporem koło na tyle obszerne, by demon nie mógł go przez nie dosięgnąć. Identycznie zachowują się w podobnym wypadku kobiety poleskie, przechodzące lasem lub pracujące na głuchych, zatraconych wśród borów niwach; tylko zamiast toporem kreślą nożem koło na ziemi. Czynią to w biały dzień; tym bardziej zaś każdy, kto nocuje w polu w okresie, gdy chodzą rusalki, musi się od nich zabezpieczyć podobnie”¹²⁸.

¹²³ R. Kaszczyk, *Baśń o Królowej Puszczy Barlineckiej*, *op. cit.*, s. 31-33.

¹²⁴ W. Lewandowski, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 103.

¹²⁵ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 30, 34.

¹²⁶ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 52: *Białoruś-Polesie*, *op. cit.*, s. 118.

¹²⁷ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 689.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 322, 429. Zdaniem A. Gemry „przestrzegano [...] także i przed innymi, bardziej ziemskimi miejscami, z którymi [ludzie – K.W.] mogli mieć lub mieli do czynienia na co dzień, w życiu docze-

Okrutne rusałki mogły też wywoływać trudną do wyleczenia „rusalską chorobę”, „gdy Bułgarowi nie pomogą możliwe kuracje, [...] ani zioła, ani zamawiania itp., natenczas on lub jego bliscy dochodzą do wniosku, że zapadł na »chorobę rusalską« zesłaną przez demony (*rusalska* albo *samodivska bôlest*). Dwa jedynie sposoby mogą go w takim razie ocalić. Jeden to bezpośrednie zetknięcie z demonami; drugi to poddanie się dobroczynnemu działaniu ekstatycznego tańca tzw. rusaliów. Aby pierwszy z nich mógł dojść do skutku, chory musi czekać wiosny i w szczególności tygodnia Zielonych Świąt¹²⁹.

Pozornie „wspierały” niespełnionych muzyków, „zazwyczaj omijano wodnicę z daleka, ale zdarzali się i tacy, którzy ryzykowali dobrowolne spotkanie z nią – byli to niespełnieni grajkowie. Wiedzieli oni, że jeżeli wystrugają zwykłą wierzbową fujarkę, gdy demon roztacza swój czar, instrument taki przejmuje część złowrogiej mocy. Sam będzie przygrywał cudowne melodie, zapewniając właścicielowi sławę i pieniądze¹³⁰.

Chcąc uchronić się przed tak różnorodnym okrucieństwem słowiańskich rusałek:

- przygotowywano odpowiednie ofiarne posiłki, „tu i ówdzie w krajach ruskich dziewczęta zносиły niegdyś dla rusałek w tygodniu zielonoświątecznym ofiary na brzegi rzek: chleb, ser, masło itp.¹³¹; „Znamienne jest to, że Białorusini w trosce o swoje zdrowie oraz dobytek szanowali święto rusałek i otaczali je kultem, składając ofiary z chleba lub ciasta w »zielony czwartek«. [...] W »zielony czwartek« ludzie przygotowywali ucztę na cześć rusałek¹³²;
- stosowano różne apotropeiczne zioła i rośliny, „na Wołyniu i Podolu walczy lud z rusałkami [...], ukazującymi się w postaci wichru lub innej, za pomocą licznych ziół, jak to: trującego tojadu, piołunu, goryczki, przelotu, mięty, ruty, lubczyki itd.¹³³; „Zabezpieczali się natomiast na wypadek niefortunnego spotkania [rusałek – K.W.] specjalnymi ziołami i zaklęciami. [...] Piołun jest na Ukrainie i Polesiu ze względu na swój gorzki zapach doskonałym środkiem ochronnym od napaści rusałek. Mężczyźni noszą go przy sobie, niekiedy

sny” – A. Gemra, „*Hic sunt dracones*”..., *op. cit.*, s. 292.

¹²⁹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 209.

¹³⁰ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.* s. 412.

¹³¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 679.

¹³² W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 14, 30.

¹³³ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 329.

na gołym ciele, dzieci na noc podkładają pod głowę, a dziewczęta wplatają w noszone na głowie wianki¹³⁴; „Tej nocy każdy mężczyzna miał w kieszeni listek piołunu, który odstraszał demony¹³⁵; „Sięgając do białoruskiej skarbnicy ludowej, można się dowiedzieć, że idąc przez żyto, należy uzbroić się w pęk piołunu, ponieważ zapachu tej rośliny rusałki nie lubią. [...] Jedyną ochroną przed napadem rusałek jest piołun. Nie cierpią one tego zioła i uciekają przed nim jak przed morowa zarazą¹³⁶; „Noszenie jagód jarzębiny w kieszeni po zmroku odstraszało złe duchy, mary nocne i rusałki. [...] Złamanie osiny znano też na Polesiu jako ochronę przed rusałkami¹³⁷; „Szczęściem jednak w tej porze pewna starucha, co sprawki czartowskie znała, miedzą podążała, zioła zrywając. Gdy tylko spostrzegła, co się dzieje wnet nazrywała barwnych dzwonek. Wiedziała bowiem, że wodne panny boją się ich śmiertelnie. Zaczaiła się wśród kalin i zniecka sypnęła wodnym kwieciami na boginki. Te krzyknęły jak oparzone, porzuciły łoże wraz z rodzącą na miedzy a same uciekły¹³⁸;

- wypowiedziano słowo *piołun*, „na święto rusałek, gdy zobaczyło się dziewczynę z rozwianymi włosami, na jej pytanie: Co masz w ręku? Nie wolno było odpowiedzieć pietruszka ani mięta, tylko piołun. Taka odpowiedź powodowała, że rusałka zniknęła, w przeciwnym razie mogła załaskotać spotkaną osobę na śmierć¹³⁹;
- rzucano lub zawieszano kwiciste wianki, „dziewczęta, chcąc od siebie odwrócić nienawiść kazytek rzucały im w zboże uwite z kwiatów wianki albo zawieszały je na krzakach w lesie¹⁴⁰;
- rzucano chustkę albo szmatę, „kto je spotka, musi im rzucić chustkę lub szmatę, oddartą z własnego ubrania, by uniknąć niechybnej śmierci¹⁴¹;
- zawieszano atrybuty symbolizujące przędzenie i ubiór żeńskich demonów, „rusałki lubiły prząć i rozwieszać przędzę na gałęziach. Prały swe koszule w strumieniu, a niekiedy siedziały na drzewach, prosząc o koszule. Toteż

¹³⁴ L. Ligęza, „*Klechy domowe*”..., *op. cit.*, s. 128 i 131.

¹³⁵ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.* s. 330.

¹³⁶ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 17.

¹³⁷ K. Szcześniak, *Świat roślin światem ludzi*..., *op. cit.*, s. 189, 237.

¹³⁸ J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, *op. cit.*, s. 95.

¹³⁹ K. Szcześniak, *Świat roślin światem ludzi*..., *op. cit.*, s. 224.

¹⁴⁰ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 14.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 18.

w tygodniu Zielonych Świąt ludzie wieszali na drzewach płótna, ręczniki, koszule, motki nici¹⁴²;

- wykorzystywano ochronną moc ognia, „Białorusini w okresie, gdy chodzą demony kobiece zwane rusałkami, odstrasza ją głowniami niby wilki lub inne dzikie zwierzęta¹⁴³, wody święconej, „doświadczeni flisacy wiedzieli, że wiezione towary należało chronić przed wodnicami i przed wyruszeniem w drogę skropić wodą święconą¹⁴⁴ oraz modlitwy, „gmin zalecał, aby modlić się przy spotkaniu z rusałkami. Modlitwowe słowa miały spełniać funkcję bezpośredniej obrony człowieka przed czyhającymi niebezpieczeństwami¹⁴⁵.

Jak wynika z powyższych eynokulturowo-lingwistycznych rozważań w mitologizacji rusałek dominuje specyficzna dysproporcjonalna dychotomia. *Zmysłowość*, złudne fizyczne piękno tych atrakcyjnych pod względem wizualnym demonologicznych postaci, zdominowana została nie tylko przez ich paralelną brzydotę, ale i negatywne predyspozycje psychiczne uogólnione pejoratywnym apelatywem *okrucieństwo*. Ich mroczną mitologizację, utrwaloną w przywoływanych interdyscyplinarnych opracowaniach odzwierciedlających specyfikę kultury Słowian, zwerbalizowano w przeciwstawnych, choć uzupełniających się / komplementarnych, leksemach, zwrotach i wyrażeniach: *delikatność, zwinność, miłość, autentyczna miłość, pożądanie, piękno, zewnętrzne piękno, uroda i śmiech, wdzięk i uroda, gracia i piękne ruchy, ruchy zgrabne, zręczne, zwinne i równie piękne, dobroczynne rusałki, dobre rusałki, dziewicze widma, boginka, nimfa, nimfa leśna, nimfa polna, nimfa wodna, młode dziewczęta, grupa młodych rusałek, piękne dziewczyny, piękna dziewczyna, piękna młoda dziewczyna, piękna kobieta, uwodzicielska kobieta, złotowłosa tańcząca piękność, podwodna piękność, śliczne rusałki, śliczna panienka z tajemniczym uśmiechem na ustach, niezwykle urodziwe i zmysłowe dziewczęta, piękne, piękne postaci, piękne rusałki z naręczami kwiatów, piękne jasnowłose niewiasty, piękno lice panny, młode dziewczęta, delikatne i piękne kształtne, drobne istoty, kuszące rusałki, rusałki wzbudzały zachwyt, urodziwe rusałki, niezwykle urodziwe i zmysłowe dziewczęta, urodziwe dziewczęta o bladej cerze*

¹⁴² *Ibidem*, s. 30; por. Cz. Pietkiewicz, *Umarli w wierzeniach Białorusinów*, *op. cit.*, s. 85.

¹⁴³ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 311.

¹⁴⁴ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański*, *op. cit.* s. 412.

¹⁴⁵ W. Wenerska, *Romantyczne fantazmaty demonicznej kobiecości*, *op. cit.*, s. 17.

i zielonych włosach, urodziwe i kuszące, rusalka roztacza swój czar, nagość, nagie rusalki, nagie dziewczyny, piękne nagie dziewczęta, zupełnie nagie młode dziewczę, tańczyły nagie, dziewczęta tańczyły nago, tańczyły nago na polanie lub nad brzegiem jeziora czy rzeki, boginki gołe lub przyodziane, sznur pereł na nieosłoniętych niczym piersiach, wystrojone tylko w korale i wianek wodnych kwiatów, piękne, ubrane tylko w zwiewne szaty, gibkie ciała, nieludzko piękne ciała, jasna skóra, lica gładkie, spojrzenie przenikające w głąb serca, oczy błękitne, oczy zielone, czarne, błyszczące namiętnością oczy, istoty o czarnych, pełnych blasku oczach, dziewczęta obdarzone długimi i bujnymi włosami, długie piękne włosy, długie rozpuszczone włosy, rozpuszczone włosy, z rozpuszczonymi włosami, dziewczyna z rozwianymi włosami, wianki, dziewczyny o długich rozpuszczonych włosach, przybranych w wianki z ziół, włosy przybrane w wianki z ziół, włosy przyozdobione wiankami z ziół, przystrajają głowę w wieńce z ziół lub kwiatów, liliowy wianek we włosach, w spletanych włosach lśniła rosa, długie włosy lśniły złotem, srebrem, zielenią i granatem, długie ruse włosy, blond warkocze, blond włosy, złociste włosy, warkocze, zalotny uśmiech, rusalki umieją same pięknie, kusząco przygrywać, taniec, tańczące rusalki, tańczyły w sukniach z mgły, tańczące i grające rusalki, rusalki umieją pięknie, kusząco przygrywać, wdzięki tańczących rusalek, biegać, tańczyć, huścić się na gałęziach, grająca rusalka, wspaniała melodia, czarowne melodie, przecudne dźwięki, piękne pieśni, każdy włos wydawał inny cudowny dźwięk, luźne, długie, białe koszuły, odziana w zwiewne szaty, zwiewna jak rusalka, przyjaźnie nastawione do ludzi, pomocne i miłe, pilne, robotne i wesołe, rusalki przestrzegały ludzi, strzegły zbóż podczas kwitnienia, opiekowały się owocami rolnymi, zapewniały obfitość owoców rolnych ≠ gniew, nienawiść, okrucieństwo, zemsta rusalek, perfidia i rozpasanie, kusić, nęcić, pociągać, przyciągać, wabić, nagość, czary, złe czary, rzucające czary, zdradliwa magia, zło, wewnętrzne zło, groźne i okrutne, piękne i groźne, okrutne i bezlitosne, okrutne i niebezpieczne, skryte i tajemnicze rusalki, złe i niebezpieczne, złe i okrutne, mściwe i perfidne, kapryśne, śmiertelnie niebezpieczne, demon, demon lasów, demon pól, demon wód, demony powietrzne, uwodzicielskie demony, groźny demon, okrutny demon, zły demon, złe rusalki, zły duch, przekłete dziewczki, osaczające rusalki, śmiertelnie niebezpieczne, zjawy dusz zmarłych, dusze dzieci uduszonych niechcący, dusze niechrzciców, dusze porońców, dusze samobójczyń, dusza

utopionej samobójczyni, dusza powieszona samobójczyni, dusze samobójczyń, dusze dziewcząt / dusze dziewczęce, zmarła dziewczyna, odrażająco brzydka kobieta, stare i brzydkie kobiety, gołe bezwstydnice, cecha demoniczna, wielka głowa, zielone oczy, zielonkawe oczy, zielonooka rusałka, kły świńskie, długie piersi zarzucane na ramiona, niezwykle długie sutki, wielkie pośladki, ramiona kusicielki, czarne plecy, gęsie stopy, końskie nogi, kozie nogi, rybi ogon, u stóp wyrastały płetwy, zimna, rybia skóra, skóra zimna jak u ryby, ciemna skóra, dziewczyny z ciemną skórą, ciało demonów pokryte czymś w rodzaju paznokci, ciało koloru ziemi, mokre ciało oblepione rzeczonym wodorostem, pokryta łuską dolna część ciała, dziewczyny z długimi zielonkawymi włosami, woda zamiast krwi, skrzydlate rusałki, stroje utkane z wodorostów, zachowywać się napastliwie, hałasy, hałas na rzekach, oddalone głosy i śmiech zmienione nie do poznania, klaskać w dłonie, klaskały dłońmi o wodę, śmiać się rozgłośnie, zamilowanie do rozgłośnych śmiechów, dziwny, niezrozumiały język, straszny żabi skrzek, niepokojące pieśni, beczenie głodnej kozy, pranie nocami w potokach, demoniczny taniec, ekstatyczny taniec, zatańcowywanie na śmierć, pociąg demonów do księżycowego światła, łatwo mogą człowiekowi wyrządzić jakąś krzywdę, wabią ku sobie przechodniów, rusałki wabiące ku śmierci młodego mężczyznę, wabiąc młodzieńców, pozbawiając ich rozumu, wreszcie topiąc, wabić tańcem i śmiechem młodzieńców, wabiły ich w głębiny, hipnotyzowały młodzieńców, nocne uwodzenie młodych i urodziwych chłopców, rusałki kusily parobków, rusałki wabią, wabiły przystojnych mężczyzn, zwabiony, złośliwość w stosunku do młodych mężczyzn, demon napastliwy w stosunku do mężczyzn, prześladowały dziewczęta, złośliwość w stosunku do dziewcząt żyjących, topiły kąpiących się, porywają ze sobą na dno jezior i stawów, napastowały rybaków, znęcanie się nad położnicami, baby rodzące porywają, porywanie dzieci ludzkich, dzieci kradną, nagie kobiety z dziećmi ukradzionymi spod progów i mogił, podrzucanie swoich dzieci, dzieci podmieniają, chwytają i porywały niepilnowane dzieci, łaskotanie, łaskoczą ludzi aż do śmierci, łaskotanie na śmierć, zadawać śmierć łaskocząc, zabijają łaskotaniem wśród rozkoszy, załechtają na śmierć, wywołują spazmatyczny śmiech, śmiejąc się zamęczać uwiedzionego, napastliwe zagadki, zadawanie zagadek, napastliwie stawiają zagadki, rozniewać rusałki, „rusalska choroba”, niefortunne spotkania, szukanie ofiar, ofiary z ludzi, zwabiona ofiara, ofiara rusałek, odebrać życie, straszyc, sprowadzać na manowce i uśmiercać, niechybna śmierć.

Wszystkie one potwierdzają fakt, że mity od zawsze porządkowały i porządkują również mroczny świat, od zawsze też mówiły i mówią „o jego pochodzeniu i przeszłości”¹⁴⁶, gdyż „do dziś przetrwały resztki obrzędów nawiązujących do wierzeń o rusałkach”¹⁴⁷.

¹⁴⁶ M. Czeremski, *Strukturalna analiza mitu politycznego*, *op. cit.*, s. 22.

¹⁴⁷ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, *op. cit.*, s. 679. Przekonuje o tym *Dziewanna* teatralna propozycja Polskiego Radia.

**Zmysłowe i okrutne. Mroczna mitologizacja rusałek utrwalona
w wybranych tekstach kultury o dziedzictwie Słowian
(Refleksje lingwistyczno-etnokulturowe)**

STRESZCZENIE

Rusałki reprezentują te mitologiczno-baśniowe postaci, które, jak dowodzą autorzy opracowań przywoływanych w szkicu, stanowią ponadczasowy i integralny element szeroko pojętej / ujętej kultury Słowian.

Celem zaprezentowanej refleksji jest uwydatnienie specyficznej dychotomii owych zmysłowych i okrutnych zarazem demonów, dwoistości udokumentowanej w etnokulturowych świadectwach – ich werbalnych charakterystykach zawierających przeciwstawne leksemy, zwroty, wyrażenia. Wszystkie one potwierdzają przekazywaną z pokolenia na pokolenie mroczną mitologizację leśnych, polnych i wodnych boginek, utrwaloną nie tylko w ustnych przekazach, ale i literaturze pięknej, pracach naukowych oraz kreacjach plastycznych.

Słowa kluczowe: rusałki, mitologizacja, Słowianie, kultura, werbalne charakterystyki.

***Sensual and cruel. Dark mythologization of rusalki preserved
in selected texts of culture about heritage of the Slavs
(Linguistic-ethnocultural reflections)***

SUMMARY

Rusalki represent the mythological-fairy tale characters, which, according to the authors quoted in the text, are timeless and integral element of the broadly comprehended Slavs culture. The presented reflection aims at enhancing the specific dichotomy of both *sensual* and *cruel* demons, the duality documented in ethnocultural testimonies – their verbal descriptions including opposing expressions.

All of them confirm the dark mythologization of the forest, field and water nymphs passed from generation to generation in oral tradition as well as belles-lettres, scientific studies and plastic arts.

Key words: rusalki, mythologization, culture, Slavs, verbal descriptions.



RECENZJE

Sądy o ludziach mówią więcej o sędzącym niż o sądzonym.

Stefan Garczyński

O każdej rzeczy istnieją dwa sądy wzajemnie sprzeczne.

Protagoras¹

¹ D. Masłowska, W. Masłowski, *Księga aforyzmów*, Warszawa 2005, s. 282.

Recenzja wydawnicza, opatrzona imieniem i nazwiskiem osoby opiniującej dany tekst do druku, to znaczące przedsięwzięcie naukowe dokumentujące nie tylko kompetencje i umiejętności autora określonej badawczej propozycji. Jest ono bowiem świadectwem kompetencji, wiedzy, umiejętności, kultury osobistej recenzenta, który z powierzonych mu opracowań czerpie niewątpliwie intelektualną korzyść i poznaje różne zapatrywania różnych ludzi na temat pasjonujących ich zagadnień.

Z każdą recenzją, którą miałam przyjemność przygotowywać, związane były odrębne wydarzenia, okoliczności i historie. Potwierdzają to załączone do przedstawianych w tej części publikacji prac listy oraz prośba.

Moją recenzencką wypowiedź dotyczącą *Słownika gwary bukowińskiej z lubuskiej Brzeźnicy i jej okolic* autorstwa Jadwigi Pareckiej poprzedził natomiast fakt, że w roku akademickim 2017 / 2018 byłam honorowym (*non profit*) promotorem pracy licencjackiej przygotowywanej przez Wychowankę Twórczyni brzeźnickiej „Watry” – Karolinę Chabiniak-Gąsecką, która swoją bukowińską genealogię udokumentowała w przyjętej z uznaniem kulturoznawczej propozycji *Wybrane tradycje doroczne Górali Bukowińskich z Brzeźnicy w świetle opracowań z zakresu historii i teorii kultury*.

Droga Pani Profesor,
 przekażę dziękuję za życzenia. Należy Pani
 do osób, które zawsze o mnie pamiętały, a
 to bardzo miłe. Już też gratuluję Pani
 miłego życia na ten Nowy 2013 rok.

Chcę się, że zdecydowała się Pani
 recenzować nasz bieżący tom (pochwaleniśmy
 ABS, gdyż uśrednia to prace no i wymaga
 przesunięcia do innego tomu artykułu Pani

Przepraszam, że odkładam się tak późno
 ale po szpilem trochę po prostu byłam
 rozleniwiona. Już mi to przejdzie.

Jeśli chodzi o recenzję, to proszę miłego
 nie ziewać - nawet jeśli usłyszysz uchyliłom
 Westplomości owdymy sobie o rezere potnieły.
 Jeszcze raz dziękuję i pozdrawiam

J. Późniewa

1 stycznia 2013. Warszawa

Recenzja wydawnicza *Acta Baltico-Slavica*, tom 37

37 tom *Acta Baltico-Slavica* jest specyficznym wielowarstwowym naukowym palimpsestem – interdyscyplinarną publikacją, w której kolejnych 43 warstwach swoje znaczące naukowe refleksje zapisali Reprezentanci różnych naukowych szkół, kilku naukowych generacji, odmiennych dziedzin wiedzy: językoznawcy, historycy, historycy literatury, etnografowie, antropolodzy, etnomuzykolodzy... Palimpsestowość i interdyscyplinarność zbioru przejawia się również w tym, że każdy Uczony zaprezentował w nim bliskie mu, starannie opracowane zagadnienie, potwierdzające potencjał tkwiący w jakże ważnych dla ludzkości naukach humanistycznych.

Natalia Ananiewa należy do międzynarodowego grona Uczonych dokumentujących polską gwara syberyjskiej wsi Wierszyna. W artykule, współtworzącym cykl prac poświęconych tej odmianie polszczyzny, Badaczka scharakteryzowała pisane „graždanką” teksty użytkowników eksplorowanej gwary. W szkicu wnikliwie omówione zostały utrwalone niektóre cechy fonetyczne, morfologiczne, słowotwórcze oraz leksyka reprezentatywne dla idiolektów użytkowników badanej gwary. Autorka słusznie zauważa, że gwara ta (o charakterze wyspowym), zachowuje typowe cechy macierzystych gwar Polski południowej i południowo-zachodniej. Stwierdza, że ważnym zadaniem współczesnej polskiej dialektologii powinno stać się poszukiwanie nowych skupisk Polaków na Syberii oraz typologiczne opisy gwar funkcjonujących poza granicami Polski.

Вера Астрэйка charakteryzuje strefową odmianę języka białoruskiego, na ukształtowanie której wpłynęły kontakty etnokulturowo-regionalne. Badaczka wnikliwie omawia językowe interakcje Słowian i Bałtów, które, Jej zdaniem, doprowadziły do powstania północno-zachodniego dialektu strefowego – regiolektu białoruskiego. Wskazuje też na drugi istotny czynnik kształtujący ów regiolekt – językowe interakcje białorusko-polskie. Jak dowodzą przeprowadzone przez Nią badania wpływ polszczyzny dialektalnej i literackiej na dialekty białoruskiej uwidacznia się w słowotwórstwie i leksyce. Jej zdaniem językowo-etnokulturowe elementy bałtyckie i polskie pozytywnie oddziałują na regionalne cechy białoruskiego etnolektu, umacniając jego lingwistyczno-etnokulturową pozycję.

Sytuacja etnolingwistyczna, języki i dialekty, kontakty językowe, transpozycje międzyjęzykowe na ziemiach WKL stanowią od wielu lat przedmiot naukowych pasji i fascynacji **Leszka Bednarczuka**. Uczony w interesujący sposób zwraca tym razem uwagę na istotne zjawiska / procesy, ważne dla językoznawcy fakty związane z wieloetnicznym, wielokulturowym, wielowyznaniowym obszarem Wielkiego Księstwa. Wśród licznych zagadnień poruszanych w artykule L. Bednarczuk wnikliwie charakteryzuje uwarunkowaną czynnikami etnolingwistycznymi, podobną do ligi bałkańskiej, wspólnotę komunikatywną WKL „wypracowaną” przez kolejne pokolenia kresowych Polaków, Białorusinów, Tatarów, Karaimów, Żydów, Niemców... Zwraca też uwagę na inspirowane sytuacjami pozajęzykowymi dziewiętnasto- i dwudziestowieczne konflikty językowe. Znaczącymi elementami opracowania są liczne, starannie omówione świadectwa językowe, dokumentujące specyfikę WKL.

Szkic **Selima Chazbijewicza**, w którym Autor eksponuje wybrane elementy kultury duchowej Tatarów polskich, zawiera bardzo ciekawą i wnikliwą interpretację kulturowanych dawniej, a także dziś, tatarskich zwyczajów, obyczajów, obrzędów. Badacz „ocala od zapomnienia” dziedzictwo jakże istotnego w dziejach Polski oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego pogranicza słowiańsko-muzułmańskiego. W związku z tym, że treść rozważań koncentruje się wokół kultury duchowej Tatarów, proponuję wyeksponowanie tego faktu w tytule pracy, jak również zaznaczenie, że przedmiot rozważań był i jest nadal integralnym elementem eksplorowanego pogranicza np. *Duchowa kultura Tatarów polskich jako integralny element pogranicza słowiańsko-muzułmańskiego*.

Artykuł **Юлії Хвіланчук** poświęcony jest wnikliwej analizie, w tym analizie porównawczej, pięciu wybranych przez Badaczkę konstrukcji syntaktycznych z przyimkiem *na*, spotykanych w północno-wschodnich gwarach Białorusi i gwarach pogranicza. Bogaty materiał gwarowy, uwzględnienie czynnika pograniczności, wykorzystanie metody porównawczej – to wszystko pozwoliło Autorce na udokumentowanie istotnej dla dialektologów tezy, że te same konstrukcje syntaktyczne mogą mieć różne znaczenia w sąsiadujących ze sobą gwarach.

Barbara Dwilewicz podjęła ważny i aktualny temat poprawności językowej w Internecie. Przedmiotem Jej rozważań są wnikliwie scharakteryzowane

błędy językowe występujące na stronach polskojęzycznego portalu *pl.delfi.lt*. Badaczka starannie omówiła ortograficzne, interpunkcyjne, fleksyjne, składniowe, semantyczne odstępstwa od ogólnopolskiej normy językowej. Zwróciła też uwagę na negatywny wpływ czynników pozajęzykowych oraz języków litewskiego i rosyjskiego warunkujących te językowe nieprawidłowości.

Artykuł **Ірыны Галузы** to analiza porównawcza teoretycznych i metodologicznych podstaw tworzenia przez Józefa Drozdowicza kompletnego słownika białoruskiego oraz „Słownika języka polskiego” autorstwa Jana Karłowicza. Badaczka uwidacznia w nim specyfikę słownika języka białoruskiego, który miał być narodową odmianą leksykonu. Porównując dwa opracowania leksykograficzno-dialektograficzne eksponuje „mankamenty” publikacji białoruskiej: leksemy notowane bez kwalifikatorów, niekonsekwencje ortograficzne, itd. Trafnie omawia jej zalety, np. wprowadzenie łacińskich odpowiedników terminów biologicznych, ilustrowanie różnych, również regionalnych, leksemów, utrwalanie wykrzykników i onomatopei, wykorzystanie białoruskich mechanizmów słowotwórczo-derywacyjnych w tworzeniu jednostek leksykalnych.

Artykuł **Michała Głuszkowskiego** jest cenną kontynuacją prac Autora, który dociekliwie bada, budzącą nadal wiele naukowych dyskusji i emocji, dwujęzyczność. Internacjonalne rozważania teoretyczne uzupełniają starannie wyekscerpowane i zinterpretowane przykłady, potwierdzające funkcjonowanie różnych typów bilingwizmu, obserwowanych w idiolektach reprezentantów kilku pokoleń suwalsko-augustowskich staroobrzędowców.

Celem artykułu **Юлии Гурскайей** jest charakterystyka dawnych antroponimów z terenów Witebska i Mohylewa, obszarów na których funkcjonowały dialekty zaliczane, zdaniem Autorki, do dialektów przejściowych, pozostających pod wpływem bałtosłowiańskim, zachodnio-wschodniosłowiańskim i rosyjski-białoruskim. Badane antroponimy wyekscerpowano z dawnych zabytków handlowych oraz rejestrów urodzeń. Ich staranna analiza wykazała, że we wschodniej Białorusi nazwiska starych klanów rycerskich WKL były związane z historią dawnego wielokulturowego i wielojęzycznego terytorium. Interpretowane antroponimy dokumentują fonetyczne, leksykalne,

słowotwórcze procesy zachodzące w językach współwystępujących w WKL. Uczona uwidatnia fakt, że wyróżnikiem antroponomii badanego regionu była transnimizacja uwarunkowana interakcją, interferencją różnych języków i kultur współistniejących w Wielkim Księstwie.

Główną częścią opracowania **Tamary Graczykowskiej** jest słowniczek 27 „nieaktualnych”- przestarzałych międzywojennych leksemów, które Autorka starannie wyekscerpowwała z wybranych roczników „Trybuny Radzieckiej” i umiejętnie skonfrontowała z opracowaniami językoznawczymi, a także innymi publikacjami. Interpretacje te, poprzedzone celnymi uwagami historycznymi, wzbogacają cytaty dokumentujące specyfikę tamtej, nacechowanej ideowo i politycznie, prasowej polszczyzny w ZSRR.

Zaletą publikacji **Irydy Grek-Pabisowej** jest nie tylko podjęty w niej frapujący temat – wyróżniki polszczyzny osadników na białoruskim Polesiu. Jej niewątpliwy walor stanowi sposób w jaki Uczona prezentuje kolejne etapy polskich przesiedleń na badane tereny, uwidatniając wpływ czynników pozajęzykowych na kształtowanie się mowy kolejnych poleskich pokoleń polskich kolonistów. Cenne są w niej przytaczane monologi, a przede wszystkim trafnie skonfrontowane, dopełniające się wyniki badań Językoznawców (oraz Niejęzykoznawcy) kilku naukowych szkół i pokoleń, które pozwoliły na ustalenie, a właściwie rekonstrukcję niektórych, niestety nielicznych dziś, dystynktywnych cech poleskiej odmiany polszczyzny na dawnych Kresach Północno-Wschodnich.

Przyjmując naukowe założenie Ю. В. Откутшникова, że udowodnione w wielu językach słowiańskich związki etymologiczne wnoszą jasność do semantycznej interpretacji leksyki słowiańskiej, Autorka artykułu – **Ольга Ягинцева**, podjęła w nim próbę ustalenia etymologii spotykanego w gwarach smoleńskich rzeczownika борошня. Swoje ciekawe, starannie uargumentowane i kompetentnie zaprezentowane rozważania rozpoczęła od uwag na temat wieloznaczności jego dwóch różnie zakończonych rosyjskich, literackich odpowiedników борошень і борошеньъ. Wieloznaczność ta została również wyeksponowana podczas omawiania rosyjskich wyrazów z nimi związanych, a także przy interpretacji ich polskich, czeskich, słowackich, słoweńskich... ekwiwalentów. Wszystkie te porównawcze lingwistyczne analizy umożliwiły

Badacze rekonstrukcję trzech prasłowiańskich form interesujących Ją rzeczowników. Kończąc argumentację przyjętej przez siebie postawy badawczej jedną z tych form – **boršno* poddała kolejnej analizie, wykorzystując w niej głównie uwagi czeskich etymologów.

Publikacja **Ilgis Jansone, Anny Stafeckiej** poświęcona jest kontynuowanemu od kilku lat istotnemu łotewsko-litewskiemu przedsięwzięciu geolingwistycznemu. W jej pierwszej części Autorki przypominają, że zanik dialektów łotewskich i litewskich, czyli „dialektów bałtyckich”, zainspirował łotewsko-litewski zespół Językoznawców do podjęcia intensywnej badań (2009 rok), a tym samym prac nad pięciotomowym „Atlasem języków bałtyckich”, w którym opracowane zostanie słownictwo dialektalne sygnujące m.in. florę, faunę, ludzkie cechy fizyczne i umysłowe, stopnie pokrewieństwa, zjawiska naturalne, czas, pogodę, osadnictwo, elementy gospodarstwa domowego. Głównym tematem artykułu są, stanowiące treść drugiej jego części, dialektalne nazwy roślin pochodzenia słowiańskiego. Tę leksykalną dialektalno-florystyczną frekwencję i jej zasięg ilustrują sumiennie przygotowane mapy. Dopełnia je wnikliwa i staranna charakterystyka zebranego nazewnictwa wpisana w szeroki kontekst rozważań językoznawczych (językoznawstwo porównawcze, semantyka, etymologia) i kulturowych.

Szkic **Zożi Jaroszewicz-Pieresławcew** stanowi cenną kontynuację rozważań Autorki poświęconych powstającym w wielkokszytych oficynach drukem cyrylicy z XVI-XVIII wieku. Badaczka przedstawia w nim efekty swoich naukowych peregrynacji i wskazuje na miejsca oraz sposoby przechowywania tych specyficznych zabytków. Znaczącym elementem tego kompetentnie i ciekawie napisanego opracowania jest uwydatnienie typograficznych, a także własnościowych znaków (zapisów rękopiśmiennych, pieczęci, sygnatur, wyklejek opraw) – cech indywidualizujących konkretną księgę, dokumentujących jej „los” / „życie”.

W swoim opracowaniu **Joanna Joachmiak-Prażanowska** poddała wnikliwej syntaktycznej analizie i interpretacji 29 typów struktur składniowych wyekscerpowanych z międzywojennego „Kuriera Wileńskiego”. Staranna charakterystyka tych konstrukcji i ich konfrontacja z ustaleniami innych

Językoznawców, pozwoliła Autorce artykułu na ustalenie znaczących cech międzywojennej składni północnokresowej polszczyzny „prasowej”, której, czego dowodzą zaprezentowane w publikacji wyniki badań, komponentami były elementy regionalne, archaizmy, rusycyzmy. Tekst uzupełniają istotne pozajęzykowe informacje historyczne pomocne w argumentacji faktów lingwistycznych.

Słownictwo i słowotwórstwo polszczyzny pogranicza litewsko-łotewsko-białoruskiego, to przedmiot wieloletnich naukowych zainteresowań **Haliny Karas**. Tym razem Uczona w publikacji, będącej swoistym artykułem-naukowym apelem, zwraca uwagę na to, że charakteryzowane przez Nią leksykalne zagadnienie, ze względu na nieuniknioną zmianę sytuacji socjolingwistycznej, wymaga konsekwentnych, dynamicznych i obszernych badań. Jej zdaniem bowiem słownictwo polszczyzny z mikroarealu jeziorosko-ignalińskiego wnosi ważne, często nowe informacje o leksyce północnokresowej. Refleksje zawierają cenne sugestie o miarodajności analizy dużych korpusów tekstów zebranych ze wszystkich eksplorowanych obszarów językowych, a także konieczności gruntownego opisu wielu cennych, reliktowych cech funkcjonujących do dziś na litewsko-łotewsko-białoruskim pograniczu językowym. Integralne elementy rozważań stanowią wnikliwie scharakteryzowane i udokumentowane leksemy (np. znane na Litwie i Kresach Północno-Wschodnich, stare kresowizmy, zapożyczenia litewsko-białoruskie, polskie archaizmy, wyrazy znane tylko na Kowieńszczyźnie, słownictwo typowe dla polszczyzny jeziorosko-ignalińskiego).

Tekst **Jolanty Klimek** wpisuje się w cykl ciekawych publikacji o polszczyźnie XVII-wiecznych poloników kijowskich. Autorka skrupulatnie charakteryzuje cechy wokalizmu i konsonantyzmu badanych przez siebie zabytków. W ten sposób, jak pisze, ustala „podłoże substratowe polszczyzny Kijowa”, do której przeniknął element ruski. Fakty fonetyczne umiejętnie argumentuje uwagami historyczno-kulturowymi.

Opracowanie **Katarzyny Konczewskiej** to kolejny artykuł Jej autorstwa reprezentujący cykl prac poświęconych inskrypcjom nagrobnym Grodzieńszczyzny. Część pierwsza szkicu ma charakter historyczno-językowy. Badaczka

w trafny sposób uwydatnia w niej czynniki pozajęzykowe wpływające na dawną i współczesną polszczyznę grodzieńską. W drugiej części rozważań Autorka koncentruje się na językowych elementach zapisanych po polsku grodzieńskich inskrypcji i dopełniających je epitafiów. Wnikliwie omawia utrwalone w nich cechy fonetyczne, morfologiczne, słowotwórcze, składniowe, ortograficzne, graficzne. W ten sposób dokumentuje specyfikę żywej wciąż polszczyzny grodzieńskiej.

Naukowa spuścizna wybitnego historyka, etnografa i językoznawcy, to wieloletnie źródło badawczych inspiracji **Elżbiety Koniusz**, która i tym razem w kompetentny, zajmujący sposób przedstawiła różne aspekty językowej rzeczywistości ziem WKL udokumentowane w pracach Jana Karłowicza. Autorka szkicu zwróciła w nim szczególną uwagę na Karłowiczowskie, ważne również dla współczesnego badacza dziedzictwa Kresów Północno-Wschodnich, ustalenia dotyczące koegzystencji języków na obszarze byłego Wielkiego Księstwa; obecnych tam, popartych odpowiednimi przykładami, interferencji leksykalnych; doboru właściwej terminologii językoznawczej, która pozwoliłaby precyzyjnie nazwać zjawiska obserwowane i opisywane przez dziewiętnastowiecznego Uczonego.

Szkic **Jadwigi Kozłowskiej Dody** stanowi minimonografię poświęconą polszczyźnie wsi z okolic białoruskich Dociszek. Autorka w staranny sposób charakteryzuje językowe świadectwa zebrane podczas badań terenowych. Przedmiotem Jej refleksji są fakty fonetyczne, morfologiczne, słowotwórcze, leksykalne odnotowane na eksplorowanym przez Nią terenie. Wnikliwej analizie poddaje cechy pozyskane od północnokresowych rozmówców, reprezentujących kilka pokoleń. Według Niej specyficzne cechy interesującej Ją polszczyzny zachowały się najlepiej w idiolektach najstarszych informatorów. Tekst zawiera apel o naukową integrację dialektologów, która zdaniem Badaczki, pozwoli na sprawniejszą dokumentację zachowanej jeszcze polszczyzny kresowej.

Joanna Kulwicka-Kamińska podjęła ciekawy i trudny zarazem temat o sztuce translacji tekstów religijnych. Artykuł, którego niewątpliwymi walorami są doskonała znajomość przedmiotu badań, merytoryczna kompetencja, logiczność,

interesujące ujęcie..., dowodzi, że przedstawiona w nim problematyka jest Badacze dobrze znana i bliska. Szkic, będący cennym opracowaniem, nie tylko pod względem językoznawczym, ale kulturowo-religijnym, wpisuje się w ważny nurt opracowań o języku, kulturze i historii Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kristine Kunicka trafnie charakteryzuje cechy leksykalne oraz fonetyczne polszczyzny funkcjonującej na terenie obecnej Łotwy. Przeprowadzone przez Nią badania socjolingwistyczne umożliwiły zaprezentowanie nazewnictwa skupionego w dwóch polach semantycznych. Uwzględnienie w nich czynnika lingwistyczno-statystycznego pozwoliło na dookreślenie kondycji języka polskiego używanego przez trzy współczesne pokolenia łatgalskich Polaków. Ciekawe fakty fonetyczne, leksykalne i semantyczne zasługują z pewnością uwagę polskich Badaczy tej odmiany polszczyzny, w której Autorka artykułu dostrzega wpływy języków rosyjskiego i łotewskiego oraz polszczyzny północnokresowej.

Tekst **Вераікі Курцовай** zawiera informację, że w językoznawstwie białoruskim, w ramach dwóch innowacyjnych projektów, są aktualnie prowadzone nowe badania dialektologiczne. Dotyczą one „Zbiorczego słownika białoruskich dialektów ludowych” oraz jego integralnej części „Słownika dialektu regionu Sienneńskiego”. Zdaniem Autorki, uczestniczki obu przedsięwzięć, głównym zadaniem tych leksykograficzno-systematyzujących badań były wnikliwe studia źródeł archiwalnych. „Słownik dialektu regionu Sienneńskiego” (rejon Witebski), opiera się bowiem na leksyce zebranej w latach osiemdziesiątych minionego wieku. Badaczka charakteryzuje rejestr słownika i omawia niektóre leksykograficzne problemy związane z definiowaniem poszczególnych leksemów oraz strukturą poszczególnych haseł.

Przedmiotem interesujących kulturowo-językowo-muzycznych refleksji **Галины Кутырёвей-Чубалі** są stylistyczno-leksykalne walory pieśni z Zachodniej Białorusi na trwałe wpisane w dzieje WKL. Dominacja określonego typu elementów (np. stopy akcentowe), wartość morfemów rytmicznych w strukturach sylabicznych, wersy wokalne oparte na typowej „zachodniobiałoruskiej” mierze morfemowej, konceptualne typy stroficzne odzwierciedlające

dawna etniczną kompozycję, kompleks etnofonii skomponowanych z suprasegmentalnych cech etnowokalnego języka (tembr, struktura głosowa, kompozycja wersów i średniówki, natężenie dźwięku, rytmika taktu), to, zdaniem Badaczki, czynniki warunkujące spójność i rozpoznawalność leksyki wokalnej oraz całej fonosfery dorzecza Dźwiny, Niemna i Prypeci. Jej zdaniem granice terytorium, na których utwory te są wykonywane, pokrywają się z obszarem lingwo-dialektalnym. Współczesne wnikliwe badania dowodzą także, że dynamika rozwoju izoglos tzw. obszarów rytmiczno-melodycznych jest inna, a historyczno-kulturalna warstwa pieśni, rozwijająca się w WKL, w znaczący sposób do dziś zachowała swój dystynktywny charakter.

Zagadnienia prawne są motywem przewodnim wielu prac **Marii Teresy Lizisowej**, która tym razem swój ciekawy szkic, reprezentatywny dla filozofii języka, poświęciła antroponimicznemu rozumieniu rzeczownika *prawo* utrwalonemu w wybranych utworach naszego wieszca. Uczona, poprzez fakty dotyczące głównie historii i kultury prawnej wieloetnicznego byłego WKL, udowodniła wielowymiarowość, a tym samym niejednorodność prawa, również prawa „romantycznego” oraz wyróżniającego go terminu / apelatywu *prawo*, którego sens, uzależniony od literackiego i kulturowego kontekstu, ewoluuje. Umiejętne połączenie uwag pozajęzykowych z istotnymi refleksjami językoznawczymi stanowi cenną sugestię, wręcz zachętę, do reinterpretacji wielu Mickiewiczowskich tekstów, których realia prawne, o czy przekonuje lektura artykułu, „składają się na koloryt lokalny, zespół motywów oraz idee przewodnią dzieł poety”.

Szkic **Ireny Maryniakowej** jest refleksją skomponowaną z kilku cennych, dopełniających się uwag. Autorka w ciekawy sposób ukazuje fenomen mieszkających od ponad 300 lat w Polsce staroobrzędowców, których dziedzictwo zainteresowało intelektualistów różnych epok i różnych naukowych generacji. Uczona, która znaczną część swojej naukowej spuścizny poświęciła starowiercom, w zajmujący sposób przypomina i charakteryzuje polskojęzyczne opracowania poświęcone tej religijno-kulturowej grupie, która na trwałe wpisała się w dzieje Polski. Dokumentuje też interdyscyplinarność poświęconych jej publikacji, gdyż, jak dowodzi treść artykułu, od połowy XX wieku staroobrzędowcy interesowali urzędników państwowych, księży, dziennikarzy,

pisarzy, historyków literatury, językoznawców. I. Maryniakowa z satysfakcją eksponuje fakt, że zainteresowanie tematyką starowierską trwa, a podjęte w minionych latach przedsięwzięcia naukowe są kontynuowane przez kolejne pokolenia Uczonych zafascynowanych dziejami i kulturą potomków „wiernych zasadom swojego wyznania”.

Szkic **Julii Mazurkiewicz-Sułkowskiej** jest cenną opowieścią o historii białoruskiej wsi Kadysz, w której mieszka i tworzy potomek powstańca styczniowego – Feliks Mieszczański. Jego licznie cytowane w artykule utwory, a szczególnie zawarte w nich idiolektałne cechy polszczyzny północnokresowej, stanowią główny temat ciekawych językowo-kulturowych rozważań.

Ważne zagadnienia związane z zaimkami oraz formami zaimkowymi fascynują dziś nieliczną grupę językoznawców, do których należy **Jolanta Mędel-ska**. W zaprezentowanym artykule Uczona wnikliwie (staranna ekscerpca przykładów, trafna ich konfrontacja z polskimi źródłami leksykograficznymi) scharakteryzowała dwa typy „specyficznych formacji zaimkowych” o zdublowanych afiksach zaimkowych, wskazujących niedookreśloność, rzadkich w polszczyźnie ogólnej, częstych w interesującej Badaczkę międzywojennej polszczyźnie północnokresowej. Po ten pięknie, kompetentnie i przystępnie napisany tekst sięgną z pewnością wszyscy ci, którym bliskie jest dziedzictwo dawnej i współczesnej polszczyzny.

Interesujący tekst **Dangole Mikuléniené** i **Krystyny Rutkowskiej** prezentuje ważne dialektologiczno-geolingwistyczne przedsięwzięcie naukowe, które niewątpliwie już wpisało się w nurt badań gwaroznawczych świata. Umiejętne wyeksponowanie istotnych osiągnięć dawnej litewskiej dialektologii z jej najnowszymi sukcesami sprawia, że informacje zawarte w artykule autorstwa uznanych już w dialektologicznych kręgach Uczonych motywować będą do twórczych przemyśleń wszystkich tych, dla których ważne są zagadnienia rodzimych dialektów, gwar, tożsamości i świadomości (nie tylko językowej), kultury regionalnej...

Przedmiotem opracowania **Małgorzaty Ostrówki** są ekspresywnie nacechowane frazy, wyrażenia, zwroty wyekscerpowane z dwóch

„nadberezyńskich” powieści Floriana Czernyszewicza, dokumentujące specyfikę polszczyzny Nadberezynców z początku XX wieku. Wnikliwej analizie porównawczej i interpretacji poddane zostały 33 związki frazeologiczne werbalizujące zjawiska, procesy, stany związane z kilkoma kręgami tematycznymi, np. miłością, śmiercią, zabijaniem. Uwzględniając, utrwalony w badanych powieściach, kontekst pozajęzykowy, wskazując status idiolektalnej polszczyzny ich bohaterów, Uczona trafnie scharakteryzowała funkcje wybranych „nadberezyńskich” frazeologizmów i ustaliła frazeologizmy: funkcjonujące tylko w polszczyźnie, mające swe ekwiwalenty w języku białoruskim, mające swe ekwiwalenty w języku rosyjskim, mające swe ekwiwalenty rosyjskie i białoruskie. W ten sposób, poprzez frazeologię, wskazała na wielojęzyczność, wieloetniczność, wielokulturowość obszaru opisywanego przez F. Czernyszewicza.

Opracowanie **Doroty Paśko-Konieczniak** należy do cyklu publikacji, które Autorka poświęciła gwarze suwalsko-augustowskich staroobrzędowców. Stanowi ono także przyczynek do kontynuacji badań nad funkcjonującą w niej akcentuacją. Wyróżnia je wnikliwa i poprawna interpretacja wyekscerpowanych przykładów. Na szczególne uznanie zasługuje fonetyczna wrażliwość Badaczki, która w tej hermetycznej i wyspowej gwarze kompetentnie odnajduje („wyłuchuje”), a następnie charakteryzuje wariantywność interesującej ją cechy – akcentu (a. stały, a. zmienny, a. paroksytoniczny, a. na temacie, a. na rdzeniu, przesunięcia akcentów).

Przedmiotem obszernego studium **Ирины Поздеевой** są refleksje o specyfice duchowej poezji pomorskich staroobrzędowców z rosyjskiego rejonu Górnokamskiego. W swym cennym opracowaniu Autorka przypomina dzieje żyjących tam starowierców. Przywołuje także historię badań ich kultury materialnej i duchowej. W głównej części artykułu koncentruje się na analizie i interpretacji wierszy, w których utrwalone zostały duchowe świadectwa wiary i kultury badanej grupy religijno-etnicznej. Wnikliwa charakterystyka wybranych, zapisanych i przekazywanych ustnie, liryków umożliwiła Badaczce ustalenie w nich głównych postaci, tematów i motywów przewodnich, jak: Chrystus, anioły, święci, historia biblijnego potopu, grzech i grzesznicy, śmierć, raj... Istotnym dopełnieniem refleksji „ocalających od zapomnienia” liryczną duchowość górnokamskich staroobrzędowców jest uwaga o języku

tej specyficznej poezji, który wyrósł z różnych, udokumentowanych w niej, tradycji: cerkiewnosłowiańskiej, literackiej, literatury rosyjskiej, liturgicznej, miejscowego dialektu.

Iveta Rucka dokonała rekonstrukcji *niby-„tutejszej”* polszczyzny mówionej na Łotwie utrwalonej w *zdialektyzowanych* felietonach międzywojennej prasy. Na podstawie starannie wyekscerpowanych przykładów skrupulatnie omówiła elementy „*rzekomej gwary*” reprezentowane przez, będące efektem różnych interferencji, cechy fonetyczne, fleksyjne, składniowe, słowotwórcze, leksykalne oraz frazeologię. Podjęła też próbę ustalenia zależności między „tutejszą” polszczyzną na Łotwie a tożsamością narodową „miejscowych” Polaków. W związku z tym, że przedmiotem zainteresowania Badaczki stała się *zdialektyzowana* mówiona polszczyzna łotewska zapisana na łamach prasy, a nie mówiona polszczyzna łotewska (rzeczywiście) funkcjonująca w idiolektach realnych międzywojennych łotewskich Polaków, proponuję uzupełnienie tytułu publikacji o element: *Niby-„tutejsza” polszczyzna mówiona...*, który doprecyzuje opisywaną odmianę polszczyzny.

Artykuł **Michała Rudnickiego** sytuuje się w nurcie prac onomastycznych. W tym dwuczęściowym opracowaniu Autor podejmuje dwa istotne zagadnienia. Pierwszym z nich jest staranna charakterystyka wileńskich źródeł administracyjnych i toponimicznych, z których wyekscerpowany został ciekawy materiał onimiczny. W opisie tym Badacz wydatnił fakty dokumentujące współpracę odpowiednich urzędów państwowych z instytucjami naukowymi, której efektem były bogate w różnorodne świadectwa toponimiczne różne spisy wileńskich nazw miejscowych. Refleksje te uzupełniają konkretne toponimiczne przykłady. Drugim zagadnieniem podjętym w szkicu jest prezentacja nazw miejscowych motywowanych / derywowanych od apelatywu *góra*. Językoznawca zwraca uwagę na ich litewskie transpozycje i translacje. Ze względu na specyfikę pierwszej części opracowania proponuję modyfikację tytułu publikacji: *Toponimia dawnego powiatu wileńsko-trockiego w świetle źródeł administracyjnych i onomastycznych*.

Ten pięknie i pasjonująco napisany szkic autorstwa **Zofii Sawaniewskiej-Mochowej**, inicjujący badania nad polszczyzną „Wielkiego Księstwa wśród

Żmudzinów”, przybliży nietuzinkowe polityczne, społeczne, narodowościowe, językowe poglądy postaci, która na trwałe wpisała się w dziewiętnastowieczną historię dawnego WKL. Umiejętnie wyeksponowane uwagi biograficzne, historyczne, a przede wszystkim językoznawcze, uzupełnione licznymi starannie dobranymi fragmentami analizowanych zapisków żmudzkiego biskupa – Macieja Wołonczewskiego, pozwoliły Uczonej na wyeksponowanie faktu, że ten złożony pod względem osobowościowym, ale konsekwentny w swoich działaniach duchowny, zachowując szacunek do polszczyzny i polskiej kultury, walczył o przywrócenie odpowiedniego prestiżu i statusu językowi litewskiemu / żmudzkiemu, a tym samym litewszczyźnie.

W artykule o charakterze filologiczno-dokumentacyjnym **Наталія Синдецкая** zauważa, że relacje polsko-estońskie przeżywały swój renesans w okresie 1918-1939. W latach trzydziestych na Uniwersytecie Warszawskim zainicjowano studia języka estońskiego i kultury estońskiej. Jedną z czołowych postaci tego przedsięwzięcia był Villem Ernist, wykładowca języka estońskiego na UW i uniwersytecie w Tartu. Szkic, będący integralną częścią cyklu poświęconego tej osobowości, stanowi ważną refleksję o przedsięwzięciach Uczonego, który uchodzi za jednego z najważniejszych specjalistów relacji polsko-estońskich. Jego cennym dopełnieniem jest przegląd prac pedagoga, naukowca, orientalisty, filologa zgłębiającego specyfikę języków słowiańskich, w tym polszczyzny.

Ines Steger, należąca do młodego pokolenia językoznawców zajmujących się statusem polszczyzny i polskości na Litwie, w swoim artykule podjęła ciekawy, ważny i aktualny temat. Dotyczy on językowej, kulturowej, narodowej świadomości, jak również tożsamości, a równocześnie odrębności obserwowanych od kilku lat przez Badaczkę wśród młodych Polaków na Litwie. Umiejętne połączenie tradycyjnej (wywiady, ankiety) i nowoczesnych (pozyskiwanie informacji eksцерpowanych ze stron internetowych dyskusji) metod naukowych, umożliwiło Jej uwydatnienie faktu, że badane pokolenie, wbrew stereotypowym opiniom, interesuje się używaną przez siebie odmianą polszczyzny, która, jak dowodzą przedstawione w artykule ustalenia, jest przez nich nie tylko świadomie, systematycznie wzbogacana, a tym samym aktualizowana, ale też analizowana i dyskutowana. Poprzez cytowane internetowe

wypowiedzi oraz wnikliwą charakterystykę wybranych zjawisk językowych. Autorka eksponuje również to, że świadomi swojej odrębności historycznej, kulturowej, a przede wszystkim językowej Pulaki / Wilniuki „dystansują się od Polaków i polskiego języka literackiego”. Takie naukowe podejście do wybranego zagadnienia umożliwi z pewnością jego Inicjatorce niemal codzienną obserwację językowo-kulturowej sytuacji wśród współczesnej polskiej młodzieży na Litwie.

Magia, zamowy, zamówienia, wróżby, odmawiania, szeptania, wiedźmy, lekarzy, znachorzy, znachorki, lekarowanie, roślinność wschodniej oraz zachodniej Słowiańszczyzny, to przedmiot wieloletnich lingwistyczno-kulturowych i obrzędowo-obyczajowych fascynacji **Krystyny Szcześniak**. W nurt owych zainteresowań wpisuje się również ten, przygotowany z pasją Znawczyni, szkic, w którym Autorka, poprzez *zamowy* i ludowe słowa *lekarowania* zapisane na obszarze dzisiejszej Białorusi, w ciekawy sposób udokumentowała wieloetniczność, wieloreligijność, wielokulturowość i wielojęzykowość, czy jak to ujmuje Uczona wielodialektalność, dawnego WKL. Bogaty zasób lingwistyczny oddający specyfikę przedstawionej w artykule problematyki, reprezentują starannie wyekscerpowane, a następnie wnikliwie scharakteryzowane nazwy: modlitw, osób, kapłana, świętych, kościoła, świętych obrazów, świąt i poszczególnych dni roku liturgicznego, narodowości. Cenne są w nim też nie tylko wariantywność przywoływanych i omawianych nazw, ale dopełniające je ustalenia pozajęzykowe, oddające specyfikę półnonokresowych wierzeń, obrzędów, obyczajów.

Ciekawe opracowanie **Юрия А. Тамбовцева, Людмилы Ю. Тамбовцевей, Алины Ю. Тамбовцевей** dotyczy etnotypologicznych rozbieżności i podobieństw między Rosjanami a innymi słowiańskimi grupami etnicznymi (Białorusinami i Ukraińcami) oraz ludami bałtyckimi (Litwinami i Łotyszami). Uczeni, dokonując pomiarów podobieństwa z wykorzystaniem kryterium chi-kwadrat oraz badań daktyloskopijnych, stwierdzili, że odciski palców, dobrze oddające ludzki genom, potwierdziły antropologiczno-daktyloskopijną prawidłowość – im mniejsze rozbieżności etnotypologiczne, tym bardziej podobna grupa (małe wartości odcisków palców = bliskie etniczne kontakty). Ich wnikliwe, interdyscyplinarne etnotypologiczno-porównawcze ustalenia

pozwołyły również na udokumentowanie drugiej istotnej, przeciwstawnej tezy / prawidłowości: duża i wielka wartość etnotypologicznych rozbieżności = różne pochodzenie etniczne.

Interesujące opracowanie **Virginiji Vasiliauskienė** jest refleksją o znaczącym naukowym przedsięwzięciu – edytorskim przygotowaniu „*Punktów Kazań*”, jednego z najważniejszych litewskich zabytków autorstwa wybitnego jezuickiego znawcy i interpretatora *Pisma Świętego* – Konstantego Szyrwida. Badaczka przybliżyła w nim kolejne etapy pracy nad tekstem; omawia najważniejsze fakty z życia jego autora; dokumentuje wykorzystane w nim cytaty, odniesienia, parafrazy, aluzje; zwraca uwagę na litewską i polską graficę zabytku; wskazuje jego przydatność w badaniach językoznawczych, literaturoznawczych, tekstologicznych, filozoficznych, historycznych, kulturoznawczych, teologicznych; przedstawia związane z nim perspektywy i możliwości badawcze.

Rzetelny i zajmujący tekst **Urszuli Wróblewskiej** z zakresu historii wychowania został przygotowany na podstawie dociekliwie przestudiowanych warszawskich i wileńskich zasobów archiwalnych. Autorka artykułu w ciekawy sposób udokumentowała różne formy kulturowych przedsięwzięć międzywojennych organizacji tatarskich działających w Wilnie, których głównymi celami były ochrona świadomości narodowej i integracja mniejszości tatarskiej. Na uwagę zasługują w nim opisy międzywojennych inicjatyw, nazwiska związanych z nimi postaci, tytuły czasopism, wykładów, prelekcji, nazwy tatarskich organizacji i instytucji. Cennym dopełnieniem publikacji jest przygotowany przez Badaczkę aneks-tabela z tytułami odczytów (lata 1926-1936).

Tekst **Piotra Wdowiaka** zawiera wiele cennych i ważnych wiadomości. To dokumentacyjne opracowanie przywołuje postaci, miejsca, fakty, wydarzenia, które na trwałe wpisały się w historię i kulturę Kresów Północno-Wschodnich oraz WKL. Odnajdujemy w nim m.in. historię wędziągolskiego kościoła, dzieje rodu Miłoszów. Zamiłowanie do faktograficznej dokładności, a tym samym szczegółów, sprawia, że po szkic ten sięgną z pewnością reprezentanci różnych dyscyplin wiedzy.

Anna Żebrowska podjęła ważny temat udokumentowany własnymi naukowymi doświadczeniami zdobytymi podczas powrotu do kresowego kraju lat

dzieciństwa. Prezentacja zgłębianego przez Nią zagadnienia została starannie przemyślana, a rozważania o świadomości językowej, kulturowej, obyczajowej i poczuciu tożsamości reprezentantów trzech generacji mieszkańców Komarowszczyzny poparły liczne właściwie dobrane fragmenty wypowiedzi informatorów. Badaczka umiejętnie połączyła ustalenia językowe i dopełniające je cenne ustalenia pozajęzykowe. Potwierdzają one Jej naukową wrażliwość i kompetencje.

Jak wynika z powyższych ocen, przedłożony do recenzji tom budzi moje głębokie uznanie, a wszystkie zawarte w nim artykuły, ze względu na walory naukowo-badawcze oraz naukowo-poznawcze podejmowanych, a tym samym prezentowanych w nich zagadnień, zasługują na uwagę i publikację.

Zielona Góra, 5 marca 2013 roku

prof. UZ dr hab. Katarzyna Węgorowska



STOWARZYSZENIE
HISTORYKÓW SZTUKI
ODDZIAŁ
TORUŃSKI

Toruń, 09.06.2017

Szanowne Pani Profesor,

Na podstawie ustaleń z zespołem redakcyjnym szesnastego tomu z cyklu *Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce* pt. *Klejnoty w służbie sacrum i dewocji. Biżuteria w Polsce*, przesyłam zawartość planowanej publikacji do recenzji.

Z poważaniem

Michał Pszczółkowski

Michał Pszczółkowski
Sekretarz OT SHS

Prof. dr hab. Katarzyna Węgorowska
Kierownik Pracowni Języka i Kultury Ludowej
Uniwersytetu Zielonogórskiego

Recenzja wydawnicza XVI tomu serii *Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce. Biżuteria w Polsce*, pt. *Klejnoty w służbie sacrum i dewocji*, pod redakcją naukową Katarzyny Kluczwałd

W słownikowych definicjach *dewocji* ‘przesadnej, powierzchownej manifestacji pobożności; przesadnej gorliwości w wykonywaniu zewnętrznych praktyk religijnych, przy braku wewnętrznej religijności, wiążącej się zwykle z rygorystyczną postawą wobec innych’ i *dewocjonaliów*, ‘drobnych przedmiotów kultu religijnego znajdujących się w sprzedaży, np. medalików, obrazków świętych, różańców’¹, trudno doszukać się pozytywnych elementów obu, funkcjonujących przecież od wieków w dziejach ludzkości, zjawisk. Nie ma w nich jakiegokolwiek wzmianki o artyzmie, pięknie, apotropaiczności, magii, duchowości, symbolice... i wielu innych komponentach, które, na szczęście, utrwalone zostały w propozycjach Autorów artykułów przygotowanych z myślą o kolejnym – XVI tomie cyklu *Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce. Biżuteria w Polsce*, redagowanego przez Katarzynę Kluczwałd, poświęconego, tym razem, *Klejnotom w służbie sacrum i dewocji*.

Nad zagadnieniem owym pochyłili się, z ogromną naukową troską i kompetencją, Reprezentanci kilku pokoleń polskich Historyków sztuki, których szkice ukazują, jednak, inny – bardziej humanistyczny, a co za tym idzie, piękny wymiar dewocji i dewocjonaliów, czego dowodem są:

opracowanie **Anny Sypek i Jerzego Żmudzińskiego**, pt. *Sukienka diamentowa obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej – aktualny stan badań i problemy badawcze (wprowadzenie)*, będące próbą opisu diamentowych / brylantowych klejnotów umieszczonych na jednej z szat Jasnogórskiej Ikony. Autorzy studium publikacją tą wyprzedzają planowane prace inwentaryzacyjne

¹ Por. np.: *Ilustrowany słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2004; *Inny słownik języka polskiego*, t. 1, red. M. Bańko, Warszawa 2000; *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005.

charakteryzowanego przez Nich jubilerskiego zespołu. Walorem wypowiedzi jest staranny i wnikliwy przegląd stanu badań nad interesującym Znacwców obiektem. W szkicu inicjującym cykl współczesnych ustaleń poświęconych diamentowej sukience jasnogórskiej, w ogóle, Badacze konsekwentnie zaprezentowali naukowy paralelizm: stan badań nad sukienką rubinową || stan badań nad sukienką diamentową. W zajmująco napisanym krytycznym przeglądzie istotne są też wyjaśnienia użycia wcześniejszej nazwy sakralnego ubioru – *sukienka diamentowa* i wyróżniającego obiekt późniejszego miana – *sukienka brylantowa*. W zakończeniu swoich rozważań Uczni wysuwają propozycje badawcze i wstępne tezy dotyczące: 1) datowania konkretnych diamentowych / brylantowych kosztowności wkomponowywanych w jasnogórską koszulkę i 2) darczyńców poszczególnych precjozów.

Tekst **Magdaleny Piwockiej** i **Dariusza Nowackiego**, pt. *Święta menażeria – od klejnotu emblematycznego do wotum*, o którym mogę napisać, że jest on opracowaniem perfekcyjnym pod każdym względem. Przedmiotem dociekliwych i wszechstronnych badań Historyków sztuki stała się *papuga*, a konkretnie wizualizujący ją animalistyczny emblemat, który, jako zawieszenie, zdobi również, bliską Badaczom, rubinową szatę Jasnogórskiej Pani. Praca wyróżnia się specyficznym koncentryzmem. Jej głównym elementem – podmiotem inspiracji, interpretacji, licznych odwołań, analogii, porównań / paraleli, konotacji – jest nieodwzorowane, ornitologiczne, częstochowskie precjozom. Wstęp i zakończenie rozważań to klamra owej charakterystyki, w której wyeksponowane zostały nie tylko artystyczne walory obiektu, potwierdzające jego autentyczność, ale, znany od dawna, proces przechodzenia niemodnej biżuterii świeckiej do kategorii daru wotywnego. Zaprezentowane ustalenia, dotyczące także problemu artystycznych „papuzich” pastiszów, fałszerstw i „klonowań”, przekonują, że „jasnogórskie *preciosum*” o węgierskim, zdaniem Uczonych, rodowodzie wpisuje się, z innymi emblematycznymi papugami uwiecznionymi nie tylko w dziełach jubilerskich (ptak frontalny, ptak w bocznej projekcji, ptak z rozpostartymi skrzydłami), ale w literaturze oraz ikonografii, w specyficzny animalistyczny tekst kultury, który odczytać można, niczym palimpsest, odkrywając jego kolejne interdyscyplinarne, w tym wotywno-religijne, warstwy.

Zakończone smutną, niestety, konstatacją, wręcz apelem, rozważania **Pawła Dettloffa**, pt. *Klejnoty gidelskiego sanktuarium*, w których Autor podejmuje trudną próbę interpretacji Maryjnych artefaktów, które, z różnych przyczyn, nie zostały Mu udostępnione do naukowej dokumentacji i inwentaryzacji. W związku z tym swoje wizualne ustalenia „z daleka” dopełnia staranną analizą, mało czytelnym dziś, starych fotografii oraz ekscerptami z archiwalnych przekazów i inwentarzy. Wszystkie te naukowe, i nie tylko, zabiegi umożliwiają „rzetelnemu Badaczowi” charakterystykę dawnych i współczesnych ozdób – precjozów związanych z figurką-kameą Matki Boskiej Gidelskiej. Wśród omawianych artystycznych desygnatów, stanowiących przedmiot skrupulatnego opisu i wnikliwej, werbalnej rekonstrukcji znalazły się m.in. dwie, nacechowane kompozycyjnie i ideowo, glorie; złoty, skręcony sznur; zagadkowa, solarna mandrola z liściastych promieni; podstawa z klejnotem – emblemat z „przezroczystym kamieniem” – wotywny relikwiarzyk; dawana, barokowa korona i korona z 1923 roku; biżuterijne wota, wśród nich kokardy. Zaletą tekstu, oprócz, w tak trudnej i mało zręcznej badawczej sytuacji, pozytywnie rozumianej docieklivości, są porównania elementów poszczególnych dewocyjnych klejnotów z detalami funkcjonującymi w innych złotniczo-jubilerskich obiektach i ikonografii. Poprzez te paralele Uczony odczytuje symbolikę poszczególnych gidelskich denotatów, ukazuje podobieństwa i niuanse w konkretnych motywach. Artykuł zawiera wiele pytań. Nie są to, bynajmniej, pytania retoryczne, ale merytoryczne, których głównym przesłaniem jest troska Humanisty o rodzime dziedzictwo sakralne.

Propozycja **Katarzyny Bogackej** zatytułowana *Ametyst w insygniach biskupich w Polsce (historia i symbolika)*, której Autorka swoją badawczą uwagę skoncentrowała na jednym z najbardziej znaczących w kulturze „skarbów Ziemi” – ametyście. Przedmiotem Jej interpretacji nie jest jednak sam ozdobny kamień, ale uświetniane nim insygnia hierarchów Kościoła. Obszerną część pracy stanowią rozważania o, ukształtowanej na przestrzeni wieków, antycznej i judeo-chrześcijańskiej symbolice „kamienia chroniącego od upicia się”. Jako swoiste gemmologiczno-semantyczne „preludium” są one niezbędnym wprowadzeniem do dalszych, bardziej szczegółowych, ustaleń, w których zaprezentowane zostały dzieje i charakterystyki precjozów – religijnych poloników z ametystem lub ametystami. Wykorzystując ikonografię, a przede

wszystkim różne teksty źródłowe, konfrontując zawarte w nich ustalenia z własnymi obserwacjami, Badaczka sumiennie dokumentuje funkcjonowanie interesującego ją gemmologicznego okazu w biskupich, zarówno istniejących, jak i znanych tylko z przekazów, pierścieniach, infulach, pektorale, pastorałe. W ten sposób, swoim artykułem, wpisuje się Ona w rekonstrukcyjny nurt badań nad rodzimą biżuterią sakralną.

Opracowanie **Jacka Kriegseisena**, pt. *Medaliki religijne XVI-XVIII wieku – forma, treść, funkcja*, którego „osią” jest pytanie o prymarne i sekundarne wyróżniki medalików religijnych. Autor szkicu zwraca uwagę nie tylko na problemy z klasyfikacją badanych przez Niego obiektów. Z niepokojem pochyla się także nad: 1) znikomą, w rodzimych zbiorach, ilością publikacji na ich temat oraz 2) niezbyt precyzyjną definicją, która nie tylko zdawkowo oddaje specyfikę tych (dawnych i współczesnych), umieszczanych pomiędzy dewocjonaliami a biżuterią, desygnatów. W celu uświadomienia ogromu pracy, związanej z rzetelną naukową analizą i interpretacją medalików, która do tej pory nie została, w wystarczającym stopniu, podjęta, szczegółowo przedstawia wybrane, związane z nimi zagadnienia, pozwalające Mu na zaproponowanie nowej, autorskiej, bardziej precyzyjnej, również w moim przekonaniu, definicji apelatywu *medalik*, a tym samym sygnowanego nim religijno-kulturowego denotatu, jakim niewątpliwie jest *medalik* (przedmiot / rzecz). Redefinicję tę poprzedzają uwagi o: nazwie – rzeczowniku *medalik* i jego odapelatywnej motywacji (zdrobnienie *medalik* ← apelatyw *medal*), kształtach wyróżnianych nim obiektów, szlachetnych i mniej szlachetnych metalach oraz stopach metali, z których są bite i odlewane, dopełniających je uszkach, dodatkowych elementach dekoracyjnych, utrwalonych na nich przedstawieniach, producentach medalików i przemyśle dewocjonalistów, wreszcie sposobach ich użytkowania. Wszystkie one są jednak nadal jedynie, zdaniem Uczonego, sygnałami inicjującymi dalsze badania i charakterystykę „małych medali”, w którą niewątpliwie wpisują się także uwiecznione na nich, a warte większej naukowej uwagi, inskrypcje oraz elementy treściowej i symbolicznej dekoracji. Ten ciekawie napisany tekst wyznacza zatem kolejne etapy interpretacji jednego z rodzajów dewocjonalistów, których form, treści i funkcji nie ograniczają przecież cezury XVI-XVIII wieku.

Zajmująco napisana refleksja **Moniki Frankowskiej-Makały**, opowiadająca o *Motywach religijnych w klejnotach książąt pomorskich z XVI i XVII wieku*, której Autorka podejmuje próbę ustalenia w jakim stopniu, bogata w sakralne detale, biżuteria noszona przez Gryfitów inspirowana była rodzajem konfesji w rządzonym przez nich księstwie. W tym celu Uczona dokonuje wnikliwej charakterystyki zachowanych, a także znanych tylko z ikonografii i opisów, precjozów książąt pomorskich, eksponując w sposób wszechstronny (uwagi historyczne oraz gemmologiczne) religijne treści utrwalone w interpretowanych przez Nią skarbach. Rzetelnie studiuje: 1) gryfickie inwentarze / spisy klejnotów oraz 2) opisy funeralnych ceremonii pogrzebowych. Na podstawie źródłowych peregrynacji zauważa, że w zasobach kosztowności Gryfitów dominowały krzyżyki, krucyfiksy biżuteryjne, nacechowane sakralną symboliką wisiorów oraz zawieszania, zoomorficzne i antropomorficzne przedstawienia nawiązujące do motywów i postaci biblijnych. W efekcie konsekwentnych badań i interpretacji Autorka studium, wskazując na liczne subtelności oraz niuanse, udowadnia, że doktryna luterańska wpływała na symbolikę, a co za tym idzie wybór tematów, treści i motywów religijno-sakralnych utrwalonych w renesansowych precjozach zdobiących książąt pomorskich. Wśród nich dominowały klejnoty o treściach chrystologicznych oraz te z alegorycznymi przedstawieniami cnót.

Piękne i ciekawe opracowanie **Barbary Dolczewskiej** poświęcone *Staropolskiej biżuterii dewocyjnej w poznańskich inwentarzach mieszczańskich XVI-XVIII wieku*. Przedmiotem refleksji Uczonej są starannie zinterpretowane różne rodzaje wielkopolskich, religijnych precjozów, którym, ze względu na ich konotacje, symbolikę, utrwalone w nich wizerunki / przedstawienia, przeznaczenie..., przypisywano magiczno-ochronne właściwości apotropaeonów, amuletów, talizmanów. Na podstawie ekscerptów z inwentarzy oraz ksiąg miejskich i grodzkich Poznania Badaczka charakteryzuje bogate pod względem formy zawieszania, m.in.: medaliony-paczem, klejnoty relikwiarzowe, karawakę, agnuszki, krzyżyki, zawieszania z monet, grosze / pieniądze, komponowane z nich wiązarki / wiązania, medaliki, tabliczki / blaszki, duże pasyje, małe pasyje / pasyjki, malowane na blasze obrazki dewocyjne, kaplerze, szkaplerze, duszki / Gołębice Ducha Św., pierścionki, w tym pierścionek z łosiego rogu, różańce / pacierze / paciorki (koralowe, bursztynowe, kryształowe,

gagatkowe). Wszystkie ich omówienia, poza licznymi odwołaniami kulturowo-kulturoznawczymi, zawierają szczegółowe opisy złotniczo-gemmologiczne. Historyk sztuki utrwała również imiona i nazwiska twórców tych dewocyjno-artystycznych dzieł, którym dawni mieszkańcy Poznania, z pełnym przekonaniem, przypisywali liczne duchowe / symboliczne właściwości. Na uwagę zasługuje też wyeksponowana w tekście synonimiczność / tautonimiczność nazw przywoływanych w nim obiektów, która jest swoistą, właściwie ujętą, ciekawostką lingwistyczną, potwierdzającą naukowo-poznawczy kunszt Autorki szkicu.

Koncentrujący się wokół dawnej, tradycyjnej biżuterii ludowej, kreowanej z dwóch kamieni organicznych – koralu i jego imitacji oraz bursztynu i jego imitacji, szkic **Elżbiety Piskorz-Branekovej**, pt. *Klejnoty z chłopskiej skrzyni*. Integralnymi elementami owych „chłopskich klejnotów” były, na co wskazują wieloletnie badania Uczonej, dopełniające je sakralno-dewocyjne detale – zawieszki reprezentowane przez krzyże, krzyżyki i medaliki. Autorka pracy dokonuje charakterystyki niektórych, wybranych przez siebie świadomie, z konieczności, desygnatów, uwzględniając w niej szeroki kontekst kulturowo-obyczajowy i społeczny. Regionalizacja opisywanych przez Nią obiektów, pozwoliła natomiast na uwydatnienie sposobów ich eksponowania – noszenia (np. stroje świąteczne, okres żałoby), jak również interpretację ich symboliki oraz przypisywanych im funkcji apotropaiczno-magicznych. Walorem opracowania jest werbalne i wizualne zarazem (ilustracje, zdjęcia) „ocalanie od zapomnienia” tradycyjnych, rodzimych precjozów, które na skutek różnych, często niesprzyjających im czynników, zostały nie tylko wyeliminowane z przestrzeni polskiej wsi, ale uległy niemal całkowitej degradacji materialnej i duchowej. Istotnymi świadectwami zawartymi w wypowiedzi są przywołane i opatrzone ogólnopolskimi odpowiednikami regionalne – gwarowo-dialektalne nazwy poszczególnych denotatów (np. sieczka, bozie, ognik, kapuściak, cacko, manele, mental), sprawiające, że po tekst ten sięgnie chętnie nie tylko historyk sztuki, ale etnograf, regionalista i dialektolog.

Znakomicie przygotowana praca **Ewy Letkiewicz**, pt. *Bijou fotomicroscopiques – o nowościach dziewiętnastowiecznej biżuterii*, przybliżająca specyfikę i dzieje, mało znanej, nawet wśród historyków sztuki, mikrofotografii. Punkt

odniesienia do tych refleksji stanowią, nieliczne w rodzimych muzeach, obiekty – dewocjonalia, których konstytutywnymi elementami są mikroskopijnej wielkości zdjęcia z motywami religijnymi. Uczona zaintrygowana niewielką liczbą interesujących ją miniaturowych fotograficznych dzieł, a także utrwalonymi na nich sakralnymi tematami, próbuje, z powodzeniem, ustalić ich genezę. Wszec stronność wywodu sprawia, że Badaczce udaje się udokumentować internacjonalny, światowy, w tym polski, charakter przedmiotów, głównie biżuterii, „ukrywających” w sobie ten rodzaj fotografii. Pracę wyróżniają starannie przemyślane i połączone odniesienia historyczne, kulturowe oraz artystyczne. Tekst napisany piękną polszczyzną.

Prezentujące ważny i aktualny temat rozważania autorstwa **Marty Andrzejczak** – *Polska współczesna biżuteria sakralna XXI wieku*, w których Badaczka zastanawia się nad niejednoznacznym traktowaniem powstających obecnie religijnych precjozów, funkcjonujących zarówno w przestrzeniach prywatnych, jak i sakralnych. Znaczącym walorem wypowiedzi jest prezentacja trzech, dopełniających się, stanowisk dotyczących studiowanego przez Nią zagadnienia, reprezentowanych przez: 1) Kościół – byłego mecenasa sztuki dewocyjnej, 2) różnych pod względem „religijnych” zapatrywań rodzimych artystów-złotników, artystów-jubilerów, 3) wszechstronnie pojętych i ujętych odbiorców współczesnej sztuki sakralnej i związanych z nią artystycznych przedmiotów. Istotne są też, zasygnalizowane w szkicu, problemy dotyczące sekularyzacji i laicyzacji polskiego społeczeństwa, stylizacji w interesującej Autorkę wypowiedzi „sztuce” oraz, mimo wszystko, pozytywny wymiar współczesnej polskiej dewocyjno-sakralnej biżuterii, która, co wynika z obserwacji Badaczki, jest „jednak otwarta na odbiorcę, na jego interpretację, przełamuje stereotypy, wychodzi naprzeciw współczesnemu człowiekowi”. Tego optymizmu nie zakłóca ostatnia część pracy, zawierająca uzasadnioną obawę o przyszłość rodzimej złotniczej sztuki sakralnej i stan jej badań. Sugeruję, aby tak ciekawy zbiór uwag wzbogacić kilkoma konkretnymi przykładami (np. nazwami artystycznych obiektów, kościołów, imionami i nazwiskami twórców...).

Będący ważnym tekstem kultury szkic **Ewy Wieruch-Jankowskiej** pt. *Biżuteria warszawska i jej losy w latach okupacji i powstania warszawskiego*,

opowiadający historie precjozów wpisanych w wojenne ludzkie losy. Autorka pracy podejmuje próbę odpowiedzi na trudne pytania dotyczące wartości ówczesnych jubilerskich przedmiotów, wśród których znalazły się subtelnie przez Nią scharakteryzowane: 1) biżuteria „złotnicza” – złote i metalowe obrączki; złote, srebrne, metalowe i zegarki; złote i srebrne spinki do mankietów, spinki do krawatów, wyroby z brylantami i perłami; sygnety i sygnety rodowe; pierścionki; medaliki i krzyżyki, 2) biżuteria patriotyczna – męskie sygnety z „Orłem w Koronie”, 3) biżuteria sztuczna / zastępcza – ażurowe, miedziane, wykonane ze ścinków tkanin broszki. Artykuł wzbogacają, związane z kulturą pamięci, wypowiedzi warszawiaków, w których udokumentowane zostały sposoby ukrywania precjozów, ratowania dzięki nim / za nie ludzi, zdobywania żywności i lekarstw, chwile szczęścia (śluby, chrzty) i tragedii (śmierć, egzekucje). W tej nacechowanej emocjonalizmem wypowiedzi Badaczka nie unika refleksji o „biżuteryjnej” patologii / dysfunkcji nagminnej wśród okupantów, nieobcej jednak niektórym mieszkańcom stolicy. Znaczące jest również to, że podmiotami Jej refleksji są artefakty pieczołowicie przechowywane w prywatnych zbiorach Autorki i rodzinnym archiwum.

Esej **Jacka A. Rochackiego**, pt. *Jeszcze o ryngrafach i kaplerzach*, będący kompetentnie przygotowaną charakterystyką, której Autor, w profesjonalny sposób, uwypatnia istotne różnice widoczne pomiędzy interesującymi Go artefaktami. Inspiracją do powstania tej „rozstrzygającej” refleksji stało się stereotypowe utożsamianie obydwu obiektów, coraz częściej interesujących media i szersze grono ich miłośników. Znamca zwraca uwagę na liczne szczegóły i niuanse, decydujące o „gatunkowej” odmienności opisywanych obiektów (kształt, metal i metody jego obróbki, sposoby i elementy zdobienia). W opracowaniu-pragmatycznym przewodników po kolekcji różnych rodzajów ryngrafów i kaplerzy ważna jest systematyczna, dokonywana przez Pasjonata, aktualizacja informacji na ich temat. Praca skierowana, jak sądzę, nie tylko do ekspertów wymaga „kosmetyki” stylistycznej.

Pierwszą, sakralno-dewocyjną, część recenzowanego tomu dopełniają też opracowania prezentujące tematyczną kontynuację badań Specjalistek konsekwentnie realizujących przedsięwzięte przed laty zagadnienia i systematycznie publikujących rezultaty swoich dociekań, jak:

Małgorzata Szuman-Gorczyca, której opracowanie poświęcone *Biżuterii historyzującej w zbiorach Muzeum Okręgowego w Koninie*, stanowi kolejny, swoisty rekonesans po zbiorze historyzujących precjozów (nie, co akcentuje Badaczka, historycznych!). Autorka szkicu, będąca równocześnie wrażliwą i kompetentną Przewodniczką, wprowadza czytelnika swojej pracy do kolejnego biżuteryjnego gabinetu / kabinetu z ekspozycją dzieł, których kunszt i symbolika interpretowane są poprzez interdyscyplinarne, kulturowo-artystyczne, odwołania motywowane czynnikami / wpływami historycznymi. Interakcję *historia i historyzm* → *sztuka jubilerska* dokumentują bowiem wszechstronnie opisane: neorenesansowy broszo-wisior; wisior w stylu Ludwika XVI; biżuteria archeologiczująca (nie, co podkreśla Historyk sztuki, archeologiczna!) reprezentowana przez: broszkę-intaglio z głową hoplity (Marsa), dwudzielną bransoletę, broszo-wisior z fotografią i puklem włosów, wisior o proveniencji rosyjskiej, trzy broszki z „buławkami”, związaną z egiptomanią i orientalizmem szpilę ze skarabeuszem, powstałą pod wpływem orientalizmu algierskiego broszkę z motywem węzła algierskiego, a także broszkę oraz pierścionek inspirowane orientalizmem mauretańskim. W podjętym zagadnieniu, dopełniającym cykl publikacji o biżuteryjnych zbiorach Muzeum Okręgowego w Koninie, Uczona uwydatnia bogactwo, różnorodność i zróżnicowanie opisywanych obiektów historyzujących, współtworzących światowe dziedzictwo eksplorowanego przez Nią od lat nurtu, który nieustannie zachwyca i wzbudza zainteresowanie znawców, koneserów oraz kolekcjonerów sztuki.

Dorota Zahel, której publikację pt. *Dżentelmen, oficer, gospodarz. Ozdoby męskiego stroju w zbiorach Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu* cechuje starannie przemyślana trzyczęściowa kompozycja. W każdej z nich Autorka rozważań charakteryzuje dawne, męskie atrybuty specyficzne dla reprezentantów określonych grup społecznych, profesji, pozycji towarzyskiej. W zajmująco napisanej pracy wnikliwej, artystycznej prezentacji poddane zostały: 1) artefakty wzbogacające strój dżentelmena, jak: zegarki kieszonkowe, eleganckie laski z finezyjnymi ozdobami; 2) desygnaty dopełniające umundurowanie oficera – różne rodzaje odznak: członkowskie, pamiątkowe, okolicznościowe..., bogate pod względem wzornictwa (forma + treść); 3) denotaty etnograficzne,

zdobiące gospodarza, wśród których znaczące są eksponowane przez Badaczkę słynne, ozdobne, kosztowne, znane od wieków pasy przeworskie oraz kamizelka z dekoracyjnie naszytymi guzikami, inspirowana wpływem zachodniego stroju krakowskiego, a także kamizelka z guzikami mundurowymi, osiemnastowieczne guziki z kurtki wieśniaczej i męski pierścień z karneolem. Te trzy grupy przedmiotów dokumentują, zdaniem Autorki szkicu, ewolucję męskiej mody. Reprezentują też, według Niej, przykład akcesoriów wkomponowujących się w muzealny obraz strojów minionych epok. O wartości rozważań świadczą nie tylko bardzo staranne, wizualne wręcz, interpretacje przywołanych obiektów, ale liczne odwołania do świadectw kulturowych, historycznych i społecznych.

Katarzyna Kluczajd, która w studium *Złotnicy, jubilernicy i zegarnicy – rzemieślniczo-handlowy pejzaż Torunia XIX-XX w. (do 1939 roku)* zaprezentowała nowe spojrzenie, a jednocześnie ujęcie, kontynuowanego przez siebie tematu dotyczącego dawnych (XIX w i pierwsza dekada XX stulecia) warsztatów i składów, w których wyroby złotnicze, jubilerskie, zegarmistrzowskie, poprzez anonse prasowe i reklamę, proponowali do nabycia, zapomniani dziś w większości, toruńscy mistrzowie i rzemieślnicy. W związku ze zmianą perspektywy badawczej, Autorka zaproponowała słuszną, również według mnie, koncepcję „miejsca i ludzie”, która pozwoliła Jej na charakterystykę poszczególnych zakładów poprzez pryzmat wielu dziedzin, z uwzględnieniem wątku artystycznego. Zamysł tekstu zasadza się na dwóch integralnych częściach. Pierwszą z nich są ogólne, miejscami tylko uszczegółowione (daty, nazwiska, nazwy ulic), refleksje sygnalizujące sposób ujęcia tematu oraz bogactwo analizowanego zagadnienia. Drugą – komplementarną współtworzy „Słownikowy wybór” złotniczo-jubilerskich i zegarmistrzowskich zakładów, których historia i wkład w materialną oraz duchową / symboliczną kulturę Torunia czeka, zdaniem Autorki, na wnikliwe badania i opracowanie. Ciekawie przygotowany szkic, wzbogacony tabelarycznym zestawieniem, wypełnia zatem niewielką część tej naukowej luki, odsłaniając jednocześnie ogrom badawczego materiału, który, co słusnie podkreśla Uczona, wymaga pilnej, profesjonalnej kwerendy, analizy oraz interpretacji.

Tekstem inicjującym natomiast nowy nurt badawczy jest propozycja **Joanny Minksztym**, której szkic pt. *Srebra Laosu. Drobne wyroby srebrne z depozytu Profesora Augustyna Ponikiewskiego z kolekcji Muzeum Etnograficznego w Poznaniu* wprowadza czytelnika w niezwykle ciekawy i mało znany Europie świat laotańskiej biżuterii. To naukowa „brama” do tajemniczej etnokulturowej, etnosymbolicznej, etnomagicznej... przestrzeni, której odczytanie umożliwia właściwa interpretacja wykonanych w srebrze i ze srebra obiektów oraz zdobiących je detali, stanowiących przedmiot nowych zainteresowań Badaczki. Autorka w przystępny sposób przedstawia historię tamtejszego srebrnego kruszcu i kreowanych z niego artefaktów, współtworzących jedną z najpiękniejszych kolekcji sreber. Wnikliwa interdyscyplinarna charakterystyka poszczególnych jej dzieł pozwoliła na oddanie specyfiki kosztowności wzbudzających zainteresowanie współczesnych miłośników „egzotycznego” jubilerstwa. Precyzja, prostota, elegancja, kreatywność, artyzm..., to niektóre z wyróżników, wykonanych ze srebra i w srebrze (ale nie tylko) laotańskich naszyjników, wisiora, bransolet, kolczyków i zausznic, pierścieni, szpil do włosów, wreszcie unikatowych pojemników na betel, tytoń, wapno, które „zinwentaryzowane” zostały w tym ze swadą napisanym artykule. Oprócz walorów artystycznych przywoływanych desygnatów Autorka opracowania czytelnie omawia zagadnienia z zakresu technik ich wyrabiania, konserwacji, a przede wszystkim, zdobienia. Znaczące jest też przybliżenie postaci Kolekcjonerów sztuki laotańskiej – Darczyńców Muzeum Etnograficznego w Poznaniu – Profesora Augustyna Ponikiewskiego i Jego Małżonki Anny, których kulturowe fascynacje umożliwiły polskim Historykom sztuki, etnologom i etnografom podjęcie wszechstronnych, jak zaznacza, Uczona „technologicznych i etnologicznych badań”. Powodzenia.

Z powyższych, pozytywnych ocen, wynika, iż studia, z których skomponowana została monografia *Klejnoty w służbie sacrum i dewocji*, wyróżniają się wysokimi walorami naukowymi oraz poznawczymi. Cechująca je transdyscyplinarność sprawia, że wyeksponowane w nich zagadnienia zainteresują nie tylko specjalistów-pasjonatów, ale wrażliwych na piękno różnych precjozów amatorów sztuki, tym bardziej, że dołączone do nich zdjęcia i ilustracje zapowiadają elegancką, jak zawsze, szatę graficzną tomu.

Uwagi / sugestie wyszczególnione na marginesach komputerowych wydruków nie deprecjonują znaczącej wartości poszczególnych publikacji.

Z szacunkiem i uznaniem odnoszę się do przedsięwzięć badawczo-naukowych wszystkich Autorów recenzowanych przeze mnie prac. Dzięki nim otwarty zostaje bowiem kolejny rozdział wiedzy o, często mało znanych, wyrobach jubilerskich i złotniczych.

Zielona Góra, 17 lipca 2017 roku

prof. dr hab. Katarzyna Węgorowska

Szanowna Pani Profesor

a przykro mi - Droga Pani Wiesiu,

Przesyłam uwielbione części „Słownika polskiego” - Bo tak go w szkole nazywam. Jestem bardzo wdzięczna, że zdecydowała Pani podjąć się napisania jego recenzji. W romanżu - i nie tylko w romanżu - ale w dowód sympatii i tego, że cenię Pani osiągnięć, deklarując wykonania każdej pracy dla Pani. Mam teraz sporo czasu i bardzo chętnie wykonuję różne „robotki” w imię prośby zaprzyjaźniane osoby.

Piszę teraz spory artykuł o słownikach/leksyce gwary starobiałoruskich osiadłych poza Rosją. Będzie drukowany w Toruniu, bo tam teraz zespół prof. Stefana Grybiewskiego kontynuuje badania nowej starobiałoruskiej w Polsce. Członkami tego zespołu ko miłośnicy i mądry ludzie. Dobrze przygotowaniu. Ale najważniejsze jest to, że umieją słuchać uwagi i rad, korystając z nich i ulepszać się.

No, ale rozpisałam się trochę, już kończę.

Łącząc serdeczne pozdrowienia i dobre życzenia

J. P. 2023

Prof. dr hab. Katarzyna Węgorowska Zielona Góra, 12 grudnia 2016 roku
Pracownia Języka i Kultury Ludowej
Uniwersytetu Zielonogórskiego

Recenzja wydawnicza
opracowania Profesor Irydy Grek-Pabisowej
Polskie wyspy gwarowe z przełomu XIX i XX wieku na Białorusi.
Gwary późnego osadnictwa na Polesiu, Witebszczyźnie i Mohylewszczyźnie.
(Z leksykograficznie przedstawionym wykazem słownictwa)

W życiu prawdziwego Uczzonego istnieje wybrane przez Niego zagadnienie, które określane bywa „przedmiotem badań”. Zdarza się jednak, że ów „przedmiot badań” staje się Jego naukową pasją kompetentnie celebrowaną, namaszczaną, wyróżnianą, kochaną, jedyną..., przekazywaną następnym pokoleniom Ludzi Wiedzy i Tym, którzy osiągnięciami naukowymi interesują się okazjonalnie.

Taką naukową pasją Profesor Irydy Grek-Pabisowej są Kresy Północno-Wschodnie i funkcjonujące na nich dawne oraz współczesne zjawiska językowe.

Północnokresowe fascynacje Językoznawczyni dokumentuje także Jej najnowszą naukową propozycja – *Polskie wyspy gwarowe z przełomu XIX i XX wieku na Białorusi. Gwary późnego osadnictwa na Polesiu, Witebszczyźnie i Mohylewszczyźnie. (Z leksykograficznie przedstawionym wykazem słownictwa)*.

Stanowi ona połączenie lingwistycznej monografii z dwuczęściowym, dopełniającym ją *Słownikiem polskich gwar przeniesionych późnego osadnictwa na Białorusi*, w którym oddzielnie opracowane, a tym samym utrwalone, zostało słownictwo polskiej wyspy gwarowej na Polesiu oraz słownictwo polskiej wyspy gwarowej na Białorusi.

Starannie wyekscerpowana leksyka, charakteryzowana z uwzględnieniem idiolektalnego kontekstu i konsytuacji, stała się przyczynkiem do wnikliwych rozważań nad niezwykle skrupulatnie opisanym systemem fonetycznym i gramatycznym „gwar polskich osiedleńców z przełomu XIX i XX w. na terenach współczesnej Białorusi” (*Przedmowa*, s. 4).

W kolejnych rozdziałach i podrozdziałach monografii I. Grek-Pabisowa prezentuje istotne, na interesującym ją obszarze, dla procesów językowych socjolingwistyczne zjawiska pozajęzykowe (etapy osadnictwa, religia, szkoła sąsiedztwo). Informacje owe stanowią ważny element ustaleń poświęconych mowie mieszkańców Polesia, Białorusi północno-wschodniej (Witebszczyzny, Mohylewszczyzny).

Rozważania, poparte przetranskrybowanymi wypowiedziami respondentów, zawierają informacje o wynikach lingwistycznych badań prowadzonych na tych dialektalno-gwarowych terenach przez reprezentantów różnych naukowych szkół i generacji. Ich prace są podstawowymi źródłami słownictwa wybranego, a następnie zapisanego przez Uczoną w *Słowniku polskich gwar przeniesionych późnego osadnictwa na Polesiu* (Henryk Friedrich, Józef Tarnacki, Waczesław Werenicz) oraz *Słowniku polskich gwar przeniesionych późnego osadnictwa na Białoruś wschodnią* (Czesław Dobrowski, Małgorzata Ostrówka, Mirosław Jankowiak).

W poszczególnych częściach opracowania Lingwistka wnikliwie opisuje, poparte licznymi językowymi świadectwami: rodzime wokaliczne, konsonantyczne, morfologiczne oraz nabyte, pod wpływem wschodniosłowiańskiego otoczenia językowego, cechy specyficzne dla gwar przeniesionych późnego osadnictwa na Polesiu; rodzime fonetyczne, morfologiczne i leksykalne oraz nabyte, głównie białoruskie, fonetyczne, morfologiczne, leksykalne cechy wschodniosłowiańskie wyróżniające gwary przeniesione późnego osadnictwa na Witebszczyźnie; rodzime, a także związane z polszczyzną północnokresową oraz nabyte pod wpływem otoczenia wschodniosłowiańskiego, głównie białoruskie, cechy językowe gwar przeniesionych późnego osadnictwa na Mohylewszczyźnie.

W tej starannie i rzetelnie przygotowanej naukowej propozycji na uwagę zasługuje troska jej Autorki, która, zarówno językoznawcom, jak i laikom-pasjonatom „polskich wysp gwarowych na Białorusi”, przystępnie wyjaśnia kryteria, jakimi kierowała się podczas kwalifikowania poszczególnych wyrazów stanowiących leksykalny korpus opracowanego przez Nią dwuczęściowego gwarowego słownika. Równie czytelnie tłumaczy zasady, sposoby opracowania oraz zakres wiadomości podanych w poszczególnych leksykograficznych hasłach. W szóstym rozdziale monografii Uczona charakteryzuje układ i formę hasel słownikowych, użyte przez Nią oznaczenia gramatyczne i kwalifikatory oraz graficzne sposoby oddające różne rodzaje wyekscerpowanych akcentów, sposoby definiowania (peryfrazy)

znaczeń poszczególnych wyrazów, sposoby wykorzystania kontekstów, specyfikę sinonimii funkcjonującej w polszczyźnie pogranicza językowo-kulturowego, utrwaloną w *Słowniku* frazeologię, stosowane odsyłacze, sposoby sygnalizowania skrótów pozycji bibliograficznych, z których wypisane zostały, przytaczane w monografii-słowniku, konteksty i leksykalne formy.

Odrębny komentarz poświęca wprowadzeniu czterech komplementarnych poziomów informacyjnych, współtworzących konkretny artykuł hasłowy.

Wszystkie te, poparte odpowiednio dobranymi przykładami, wiadomości znajdują pragmatyczną realizację w dwuczęściowym *Słowniku*.

Tak dogłębnie przemyślaną monografię dopełniają aneksy. W pierwszym z nich Autorka utrwala regionalno-gwarowe słownictwo śląskie zachowane w badanej przez nią gwarze przeniesionej na Polesie. Następnym sześć zawiera: wykaz wykorzystanych skrótów i symboli, skróty przywoływanych słowników i periodyków, a także dwa kanony tekstów, z których Uczona pozyskała materiał językowy do obu części *Słownika*, literaturę, literaturę uzupełniającą i adresy bibliograficzne wykorzystanych słowników.

Biorąc pod uwagę wszystkie, wymienione w niniejszej recenzji wydawniczej, walory przedłożonej mi do oceny pracy, stwierdzam, że książka I. Grek-Pabisowej reprezentuje znaczący w językoznawstwie dokument ocalający nie tylko dawne i współczesne świadectwa lingwistyczno-gramatyczne funkcjonujące na eksplorowanym przez Badaczkę północnokresowym obszarze dialektalno-gwarowym. Ocala i dokumentuje ona także lingwistyczną „sztafetę” pokoleń Uczonych, dla których utrwalony w języku świat jest wartością nadrzędną, godną pasjonującej, aczkolwiek pełnej nieraz wyrzeczeń i rozterek, benedyktyńskiej pracy.

Dzieło to jest dziś najpoważniejszym w lingwistyce opracowaniem omawiającym polskie wyspy gwarowe z przełomu XIX i XX wieku na Białorusi.

Nieliczne, niedeprecjonujące jednak jego wartości, skierowane pod rozważę Autorki, sugestie zawarłam na marginesach obszernego maszynopisu (350 stron).

Monografia Profesor Irydy Grek-Pabisowej z całą pewnością zasługuje nie tylko na uznanie, ale i na książkową publikację, gdyż wypełnia zaistniałą w rodzimym, i nie tylko, językoznawstwie lukę.

Czekam na nią zatem niecierpliwie.

Opinia naukowo-wydawnicza o *Słowniku gwary bukowińskiej z lubuskiej Brzeźnicy i jej okolic* autorstwa Jadwigi Pareckiej

*Ojczyzna – to samo życie. Jak serce w piersiach uderza,
jak myśl w mózgu przepływa, tak w nas żyje ojczyzna.*

Stefan Żeromski

Od wielu już lat przedmiotem zainteresowania Uczonych i Propagatorów rodzimego dziedzictwa etnokułturowego jest status szeroko ujętej / pojętej kultury tradycyjnej / kultury ludowej, prymarnych języków wielu Polaków, którymi niewątpliwie są gwary, a także zagadnienie poczucia własnej etniczno-narodowej tożsamości.

W dyskusję tę wpisuje się najnowsza propozycja Jadwigi Pareckiej – twórczyni i opiekunki bukowińskiego zespołu *Watra*, patronki i promotorki spuścizny Górali Bukowińskich, wyróżnianych przez Nią etnonimem *Górale Czadeccy*, animatorki życia społeczno-kulturowego, wychowanki Profesor Moniki Gruchmanowej, zasłużonej nauczycielki języka polskiego i historii, autorki publikacji: *Zespół Górali Czadeckich „Watra” w Brzeźnicy w województwie zielonogórskim* (1976), *Obrzęd Weselny Górali Czadeckich* (1986), *„Watra” śpiewa, „Watra” gra...*, cz. 1 (2005), *„Watra” śpiewa, „Watra” gra...*, cz. 2 (2014), *Dziedzictwo kulinarne Górali Bukowińskich. Brzeźnica k/Żagania i okolic* (2010), *Wesele bukowińskie. Obrzęd weselny Górali Czadeckich* (2015), *Dzielimy się tradycją. Polsko-niemiecki przewodnik turystyczny* (2014), współautorki opracowania *Zespół Górali Czadeckich Watra z Brzeźnicy 1969-1999* (2002).

Tym razem przedmiotem Jej zainteresowania stały się bukowińskie wyrazy, zwroty i wyrażenia utrwalone w idiolektach najstarszych, najczęściej nieżyjących już, reprezentantów bukowińskich rodów osiadłych po II wojnie światowej na Ziemi Lubuskiej w Brzeźnicy i jej okolicach.

Przebogata leksyka zgromadzona i scharakteryzowana przez Autorkę *Słownika gwary bukowińskiej z lubuskiej Brzeźnicy i jej okolic* współtworzy lingwistyczno-kulturowe kompendium dokumentujące nazwy ilustrujące kilkanaście obszarów szeroko pojętego bukowińskiego życia. Wnikliwy Czytelnik

Skróty i symbole

- ang. – angielski
- ap. – apelatyw
- cm – centymetr
- gr. – grecki
- gr. – grosz
- gwar. – gwarowe
- itd. – i tak dalej
- itp. – i tym podobne
- kośc. – w użyciu kościelnym
- lm – liczba mnoga
- łac. – łaciński
- ł. późn. – łaciński późny
- m.in. – między innymi
- mm – milimetr
- mit. słow. – mitologia słowiańska
- niem. – niemiecki
- np. – na przykład
- ok. – około
- por. – porównaj
- p.-gr. – późnogrecki
- p.-łac. – późnołaciński
- ros. – rosyjski
- st.-serb. – staro-serbski
- św. – święty
- tj. – to jest
- t. p. – tym podobne
- zł. – złoty
- ← → – symbole zależności motywacyjnych

